



STALOWA WOLA
Kryzys w DPS
zażegnany

6



NISKO
Więźniowie szyją
maseczki

8



**RADOMYŚL
NAD SANEM**
Za wywóz śmieci
zapłacą więcej

18

Nr 19 (272245)
7 maja 2020 r.
cena 3,50 zł (z VAT 5%)

ISSN 1232-3020 INDEX 376140



www.sztafeta.pl

SZTAFETA

TYGODNIK

Stalowa Wola • Nisko • Sandomierz • Tarnobrzeg • Leżajsk

Jak rozpoznać
powypadkową
przeszłość
samochodu?

Str. 16

RUDNIK • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE • PYSZNICA • RADOMYŚL NAD SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW

STALOWA WOLA

Żłobki i przedszkola nadal zamknięte

Rząd umożliwił wznowienie od 6 maja działalności żłobków i przedszkoli. Miasto Stalowa Wola na razie nie zdecydowało się na skorzystanie z tej możliwości. Z przeprowadzonej w placówkach ankiety wynika, że tylko 15 procent rodziców zgłosiło chęć posłania swoich dzieci do przedszkoli w tym okresie.

Czytaj na str. 3

KULTURA

Umrzeć w Tarnobrzegu

Mroczne akcesoria, przeszywane dreszczem fotografie i spora kolekcja ciekawostek na temat funeralnej branży. To wszystko prezentuje wystawa w Muzeum Historycznym Miasta Tarnobrzega, która została przygotowana przed wybuchem pandemii. Teraz symbolicznie wpisuje się w czas kwarantanny.

Czytaj na str. 17

Choć popadało, to wciąż zagraża nam susza

Po wirusie przyszła druga plaga

Rolników, ogrodników i sadowników czeka trudne lato ze względu na małą ilość opadów jesienno-zimowych. Dlatego, już możemy poważnie zacząć się obawiać o ceny żywności. Nie dość, że wpadamy w duży kryzys gospodarczy, to właśnie krąży nad nami widmo potężnej suszy.

Czytaj na str. 10



Każdy ratuje swoje zbiory jak może. Na zdjęciu najprostszy sposób nawadniania, przy użyciu konewki, który, niestety, sprawdza się tylko na niewielkich, przydomowych ogrodach. Na dużych obszarach ziemi trzeba jednak stosować specjalistyczne metody

ODKAŻANIE OBIEKTÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

KORONAWIRUS

METODA ZAMGŁAWIANIA TERMICZNEGO

Bez plam, zacieków, kałuż i zapachu

Wszelkiego rodzaju obiekty: budynki mieszkalne, klatki schodowe, szkoły, przedszkola, centra handlowe, mieszkania, zakłady pracy, szatnie, kina, przystanki autobusowe, autobusy, busy itp.

+ 48 665 064 910 Tomasz Dąbrowski

REKLAMA

**MOTO
TECH**

Centrum Motoryzacyjne MOTO-TECH

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

ul. COP 3, Stalowa Wola

ZAPRASZA NA OKRESOWE BADANIE TECHNICZNE

Na terenie Centrum Motoryzacyjnego MOTO-TECH w Stalowej Woli prowadzimy okręgową stację kontroli pojazdów, sklep z częściami samochodowymi oraz warsztat TIR BUS i dla pojazdów samochodowych. W trakcie badań dokładnie sprawdzimy stan techniczny Twojego pojazdu, udzielimy wszelkich porad dotyczących niezbędnych napraw. Zajmujemy się także wulkanizacją i zakurwaniem węży hydraulicznych. W naszej stacji zawsze możesz skorzystać z atrakcyjnych promocji. W tej chwili do każdego badania okresowego Twojego pojazdu dodajemy bon o wartości 25 zł, który możesz wykorzystać na terenie Centrum na: myjnię, części lub usługi.

Zapraszamy także do MYJNI BEZDOTYKOWEJ

25 zł

WYBIERZ SAM NA CO
JE WYKORZYSTASZ

- ✓ PALIWO: ON, Benzyna, Gaz na Stacji „RIA”, ul. COP 1
- ✓ ŻETONY NA MYJNIĘ
- ✓ RABAT NA CZĘŚCI, USŁUGI
- ✓ WYMIANA OPON

**Wykonując przegląd otrzymasz
kupon rabatowy wartości**





Wybory prezydenckie. Kiedy i w jakiej formie

Gdy zamykaliśmy to wydanie „Sztafety” (południe, środa, 6 maja) wiadomo było, że Senat odrzucił ustawę o powszechnym korespondencyjnym głosowaniu w majowych wyborach prezydenta RP. Teraz zajmie się nią raz jeszcze Sejm. Jeśli uchwali ją ponownie, to otwiera to drogę do przeprowadzenia, ale raczej 17 lub 23 maja, wyborów za pośrednictwem Poczty Polskiej. Jeśli jednak sejmowa opozycja, przy poparciu części posłów partii Jarosława Gowina, zatrzyma PiS, to możliwe scenariusze są różne, nawet ze stanem wyjątkowym albo wyborami tradycyjnymi, przy urnach. Teoretycznie, PiS miałoby też rozważać dymisję prezydenta, co otwierałoby od nowa wyborczą procedurę i przesunęło termin elekcji.

Za odrzuceniem ustawy o wyborach „kopertowych”, 5 maja głosowało 50 senatorów, przeciw było 35, a jedna osoba się wstrzymała. Oznacza to, że aż 13 senatorów Prawa i Sprawiedliwości i Lidia Staroń należąca do Koła Senatorów Niezależnych, nie oddało głosu.

Warto zaznaczyć również, że jeden z senatorów Koalicji Obywatelskiej, Władysław Komarnicki, oddał swój głos przeciw rekomendacjom komisji senackich, tj. był za przyjęciem ustawy zaproponowanej przez Sejm.

Marszałek pyta, szef PKW odpowiada

Także 5 maja, marszałek Sejmu Elżbieta Witek poinformowała w TVP Info, że skierowała do przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej pismo z pytaniem, czy PKW jest w stanie zorganizować i przeprowadzić wybory prezydenckie 10 maja.

Zapowiedziała też, że 6 maja skieruje wniosek z pytaniem do Trybunału Konstytucyjnego, czy przesunięcie terminu wyborów prezydenckich będzie sprzeczne czy zgodne z konstytucją.

Przewodniczący PKW sędzia Sylwester Marciniaś szybko odniósł się do pytania marszałek Sejmu. – Przeprowadzenie wyborów prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 10 maja 2020 r. jest niemożliwe z przyczyn prawnych i organizacyjnych – czytamy w odpowiedzi.

10 maja – termin nie do przeprowadzenia

Marciniak przypomniał 5 maja, że do wyznaczonego przez marszałek Sejmu terminu pozostało pięć dni, stan prawny, na podstawie którego wybory miałyby się odbyć, „nie jest ustalony”, a specustawa dotycząca przeprowadzenia wyborów prezydenckich drogą korespondencyjną jest procedowana w Senacie (list został przesłany marszałek Sejmu w czasie, gdy Senat jeszcze procedował ustawę, a następnie ją odrzucił – red.).

Szef PKW dodał w liście, że dla sprawnego oraz rzetelnego zorganizowania wyborów niezbędny jest czas na zaplanowanie i wdrożenie procedur przewidzianych w przepisach prawa. – Należy także podkreślić, że sposób przeprowadzenia wyborów musi być wcześniej znany wszystkim orga-

nom i podmiotom uczestniczącym w procesie wyborczym oraz komitetem wyborczym – czytamy w odpowiedzi.

– Ponadto, warunki udziału w głosowaniu muszą być znane wszystkim wyborcom. Obecnie wyborcy nie posiadają wiedzy, w jaki sposób będą mogli oddać głos. Poza tym, w przypadku wejścia w życie projektu ustawy, wszyscy uprawnieni do tego wyborcy powinni otrzymać pakiety wyborcze, a w dniu głosowania wiedzieć, gdzie zostały zlokalizowane specjalnie wyznaczone skrzynki nadawcze, do których mieliby wrzucać koperty zwrotne – dodał Marciniaś.

Przewodniczący PKW zwrócił także uwagę na konieczność powołania – w razie wejścia w życie specustawy o wyborach korespondencyjnych – gminnych obwodowych komisji wyborczych, co – jego zdaniem – byłoby niemożliwe „w ciągu dwóch dni”.

Szef PKW podkreślał również konieczność wydania przez poszczególnych ministrów właściwych rozporządzeń do procedowanej ustawy oraz zrealizowanie swoich obowiązków przez przedstawicieli samorządu terytorialnego.

W odpowiedzi do marszałek Sejmu, PKW zwróciła także uwagę na to, że Polacy za granicą do 14 dnia przed terminem wyborów mogą zgłosić konsułowi chęć udziału w głosowaniu, zatem – jak dodaje – termin przewidziany w procedowanej ustawie już minął.

10 maja – termin wciąż obowiązujący

Marszałek Witek zapowiedziała z kolei, że będzie prosiła Trybunał Konstytucyjny, by jej wniosek był rozpatrzony szybko, dlatego że do wyborów zarządzonych na 10 maja zostało zaledwie kilka dni. Nie wiadomo jednak, dlaczego wnioskiem Witek TK miałby się zająć ekspresowo. Tocząc z Trybunałem wojnę za czasów prezesury prof. Andrzeja Rzeplińskiego, Prawo i Sprawiedliwość wprowadziło zapis, że TK ma się zajmować sprawami w kolejności ich wpływania, tak by nie mógł wybierać kwestii, którymi się zajmuje.

Oczywiście, Trybunał mógłby się powołać na nadzwyczajną sytuację związaną z wyborami i wniosek marszałek Witek rozpatrzyć właśnie w sposób ekstraordynaryjny.

Witek zaznaczyła, że wciąż obowiązuje 10 maja jako termin wyborów prezydenckich „dopóki nie będzie stwierdzenia przez TK, że marszałek Sejmu może przesunąć termin wyborów”. – Powtarzam – przesunięcie terminu wyborów, ale w terminach konstytucyjnych, czyli tym najpóźniejszym terminem możliwym jest 23 maja – mówiła marszałek Sejmu w TVP Info.

– Nie znalazłam przepisu, który wskazywałby, że marszałek Sejmu nie może zmienić decyzji ws. terminu wyborów, ale nie ma też przepisu, który wprost mówiłby, że można to zrobić – zaznaczyła marszałek Sejmu Elżbieta Witek.

Witek podkreślała, że ustawa o PKW precyzuje, że dzień wyborów musi być dniem wolnym od pracy, ale – stwierdziła – nic nie mówi o ewentualnej zmianie terminu wyborów.

– W poczuciu odpowiedzialności za państwo, za to, żeby to była stabilizacja, żebyśmy mieli ciągłość państwowości polskiej zachowaną, żebyśmy ten ustrój, który mamy określony w konstytucji szanowali, to potrzeba jest przeprowadzenia tych wyborów właśnie w maju – dodała marszałek Sejmu.

Marszałek Witek oceniła też, że nie można wprowadzić stanu nadzwyczajnego w związku z chęcią przesunięcia wyborów, gdyż to – jak mówiła – byłoby niezgodne z konstytucją.

Witek – to obstrukcja Senatu. Grodzki – to prawidłowa legislacja

Zdaniem marszałek, „ustawa o wyborach korespondencyjnych mogła być głosowana wcześniej i termin 10 maja przy wyborach korespondencyjnych był jak najbardziej realny”. – Nie pozostaje więc nic innego, jak powiedzieć, że widzę tutaj naprawdę celową obstrukcję Senatu – podkreśliła. Jak dodała, „okazało się, że konieczne są ekspertyzy”. – Ja bym jednak uznała, że Senat kieruje się zupełnie innymi powodami niż te, o których mówi oficjalnie marszałek Senatu Tomasz Grodzki – zaznaczyła.

Przypomnijmy, iż marszałek Grodzki zaraz po wpłynięciu ustawy o korespondencyjnym głosowaniu do Senatu, zapowiedział, że Izba ta wykorzysta do końca przysługujący jej 30-dniowy termin do prac nad tym dokumentem. Argumentował, że Senat robi w tym czasie to, czego nie przeprowadził Sejm, uchwalając błyskawicznie tę ustawę 6 kwietnia: zasięgnię więc opinii licznych ekspertów od prawa wyborczego i konstytucjonalistów, a cała ustawa została przeprowadzona zgodnie z zasadami poprawnej legislacji.

Co z tym terminem

Czy faktycznie marszałek Witek może przesunąć wybory z 10 na 17 lub 23 maja?

Przywołany przez nią przepis konstytucji mówi, że „wybory Prezyden-



Czy w maju odbędą się korespondencyjne wybory prezydenta RP?

ta Rzeczypospolitej zarządza Marszałek Sejmu na dzień przypadający nie wcześniej niż na 100 dni i nie później niż na 75 dni przed upływem kadencji urzędującego Prezydenta Rzeczypospolitej, a w razie opróżnienia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej – nie później niż w czternastym dniu po opróżnieniu urzędu, wyznaczając datę wyborów na dzień wolny od pracy przypadający w ciągu 60 dni od dnia zarządzenia wyborów”.

Marszałek Sejmu powiedziała też, że w uchwalonej przez Sejm 16 kwietnia ustawie o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2, jest zapis, na podstawie którego premier może ogłosić sobotę dniem wolnym od pracy, i w związku z tym wybory mogłyby się odbyć także w sobotę, czyli w tym przypadku 23 maja.

Tyle tylko, że według niektórych konstytucjonalistów, zapis o ramach czasowych przeprowadzenia wyborów prezydenckich, nie pozwala na zmianę raz ogłoszonego terminu, bo to do niego dostosowane są potem wszystkie biegnące czynności całej wyborczej procedury. Innym słowy: marszałek Witek mogła wyznaczyć wybory na 17 albo 23 maja, ale tylko wtedy, gdy 5 lutego ogłaszała ich datę. A wtedy zarządziła je na 10 maja.

Ile szabel zostanie przy Gowinie

Tak czy inaczej, decydujące dla losu majowych wyborów będzie sejmowe głosowanie (prawdopodobnie 6 maja) nad uchwałą o ponownym uchwaleniu ustawy o powszechnym korespondencyjnym głosowaniu.

Wniosek do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie dopuszczalności przesunięcia wyborów wskazuje na to, że PiS realnie obawia się porażki podczas tego głosowania. To w tej ustawie znajdują się bowiem zapisy, wedle których można by przesunąć wybory. Jeśli ustawa upadnie, to obóz władzy straci możliwość zmiany daty głosowania. W tym sensie wniosek do TK to zabezpieczenie się na taką właśnie sytuację.

Czy PiS uzbiera w Sejmie większość potrzebną do przeforsowania w maju wyborów korespondencyjnych?

Wszystko zależy tu od posłów partii Porozumienie, niedawnego wicepremiera Jarosława Gowina. On sam deklaruje, że majowych wyborów nie poprze. Kluczowe w tej rozgrywce jest więc to, ile posłów Porozumienia poprze jego stanowisko.

Zjednoczona Prawica – na którą składa się PiS, partia Porozumienie Gowina oraz Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry – ma w Sejmie 235 mandatów. To raptem 4 głosy ponad minimalną większość. Gowin ma 18 posłów, więc teoretycznie mógłby zablokować wybory korespondencyjne w maju.

Wiadomo jednak, że PiS podejmuje wobec „gowinowców” (ale też i posłów Konfederacji czy „kukizowców”) usilne działania, a mówiąc wprost: kusi ich lub straszy – a zatem dopiero podczas głosowania w Sejmie okaże się, jaka jest realna, blokująca siła Gowina. 5 maja część polityków Porozumienia na konferencji prasowej otwarcie wypowiedziała zresztą Gowinowi posłuszeństwo, co w praktyce oznacza wprost bunt w tej partii.

Ostatecznie zdecyduje Sejm

Jakie rysują się więc scenariusze?

Pierwszy: Sejm uchwala ostatecznie ustawę o korespondencyjnym głosowaniu, a mister aktywów państwowych i Poczta Polska organizują je 17 lub 23 maja, bo 10 maja będą technicznie niewykonalne.

Drugi: Sejm odrzuca ustawę o korespondencyjnych wyborach. To najbardziej nieprzewidywalna sytuacja. Przede wszystkim, jeśli PiS przegra to głosowanie, to na pewno będzie to porażka głosami Gowina. A liderzy PiS już wcześniej zapowiedzieli, że ludzie Gowina głosujący przeciw nim, zostaną usunięci ze Zjednoczonej Prawicy. A to znaczy, że koalicja straci większość. Wtedy możliwe byłyby nawet wcześniejsze... wybory parlamentarne. Pozostaje też kwestia ciągłości urzędu prezydenta – kadencja Andrzeja Dudy upływa 6 sierpnia.

Rząd może także w tej sytuacji wprowadzić nawet stan wyjątkowy – najsurowszy ze stanów nadzwyczajnych. Teoretycznie ciągle możliwe jest też wprowadzenie stanu klęski żywiołowej. Oba te stany automatycznie przesuwają termin wyborów prezydenckich.

Stanisław Chudy

OGŁOSZENIE

Kancelaria Podatkowo – Prawna e-bilans plus sp z o.o.

e-bilans plus Pracujemy na Twój sukces

- usługi księgowo-kadrowe
- doradztwo podatkowo-prawne
- usługi finansowe

ul. Hutnicza 10, 37-450 Stalowa Wola tel. 519 055 835 www.e-bilans.pl

Powolny powrót do „normalności”

4 maja wdrożono drugi etap znoszenia ograniczeń związanych z koronawirusem. Po majówce otwarte zostały, z uwzględnieniem pewnych ograniczeń, centra handlowe oraz hotele i inne miejsca noclegowe. Uruchomiono także rehabilitację. Rząd umożliwił otwarcie bibliotek, muzeów, galerii sztuki oraz wznowienie działalności żłobków i przedszkoli, z tym że ostateczną decyzję w tym zakresie scedował na organy prowadzące.

Od 4 maja przywrócono funkcjonowanie usług hotelarskich. W hotelach i obiektach noclegowych ograniczona zostaje nadal działalność restauracji hotelowych i przestrzeni rekreacyjnych. Restauracje hotelowe mogą wydawać posiłki gościom hotelowym do pokoju. Nie mogą serwować ich na miejscu. Siłownie i baseny pozostają zamknięte. Otwarte zostały także

galerie handlowe z limitem klientów – na jedną osobę musi przypadać 15 metrów kwadratowych.

W galeriach póki co działalności nie mogą wznowić kluby fitness, przestrzenie rekreacyjne, a także punkty, gdzie posiłki serwowane są na miejscu. Rozporządzenie umożliwia pod pewnymi warunkami prowadzenie działalności na wyspach handlowych, wymagane jest na przykład oddzielenie przesłonami z two-

rzywa sztucznego obsługi wyspy od klientów. Uchylony został dotychczasowy zakaz handlu w weekendy dla wielkopowierzchniowych sklepów budowlanych.

Od poniedziałku przywrócono świadczenia opieki zdrowotnej dotyczące rehabilitacji leczniczej, natomiast salony masażu nadal pozostają zamknięte. Z dniem 4 maja przywrócona została m.in. możliwość korzystania z otwartych obiek-

tów sportowych, takich jak np. boiska, pola golfowe czy skateparki, a także kortów tenisowych i ośrodków jeździeckich – jednak z ograniczeniami w zakresie liczby osób jednocześnie przebywających w obiekcie. Nie ma możliwości udostępniania obiektów bez zapewnienia wymogów określonych w rozporządzeniu (np. weryfikacja liczby osób, dezynfekcja, zapewnienie piętnastominutowych odstępów w korzystaniu z obiektów przez następną grupę korzystających).

Uchylony został zakaz działalności bibliotek, galerii sztuki, muzeów oraz pozostałej działalności związanej z kulturą. Instytucje kultury będą otwierane stopniowo i w

różnym czasie. O konkretnym terminie decydować będzie organ prowadzący daną placówkę, po konsultacji z powiatową stacją sanitarno-epidemiologiczną.

Drugi etap odmrażania gospodarki zakłada też, że od 6 maja – pod ścisłym reżimem sanitarnym otwarte mogą zostać żłobki i przedszkola, przy czym ostateczna decyzja w tej sprawie zależy od organów prowadzących. Nowe rozporządzenie znosi tzw. godziny dla seniorów, czyli ograniczenie polegające na możliwości obsługi od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 12.00 wyłącznie klientów powyżej 65. roku życia.

(as)

Stalowowskie żłobki i przedszkola nadal zamknięte

Rząd umożliwił wznowienie od 6 maja działalności żłobków i przedszkoli. Miasto Stalowa Wola na razie nie zdecydowało się skorzystać z tej możliwości. Z przeprowadzonej w placówkach ankiety wynika, że tylko 15 procent rodziców zgłosiło chęć posłania swoich dzieci do przedszkoli w tym okresie.

– Od samego początku epidemii podejmujemy decyzje, które maksymalnie mają zwiększyć bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców Stalowej Woli. Wspólny wysiłek i poświęcenie, odpowiedzialność mieszkańców oraz zachowywanie zasad separacji przynosi dobre efekty. Niestety, nasz powiat był miejscem wielu ognisk koronawirusa, a liczba zakażonych jest jedną z większych w województwie podkarpackim. Podejmując taką decyzję, trzeba zważyć wszystkie okoliczności, głos rodziców, pracowników placówek oraz sytuację epidemiczną w naszym najbliższym otoczeniu – mówi Lucjusz Nadberezny, prezydent Stalowej Woli.

Każda z podległych miastu placówek przeprowadziła ankietę wśród rodziców dotyczącą posłania dzieci do żłobków i przedszkoli. Uzyskane wyniki wskazują, że tylko 15 procent rodziców zgłosiło chęć posłania swoich dzieci do przedszkoli w tym okresie. Spośród 1499 dzieci zostało zgłoszonych 226 w 13 przedszkolach na

terenie miasta. W szkolnych oddziałach przedszkolnych chęć udziału w zajęciach zgłosiło tylko 9 spośród 180 wszystkich dzieci. W dwóch żłobkach, spośród 185 dzieci zostało zgłoszonych 65 dzieci.

– Nie można przejść obojętnie wobec zmartwienia rodziców, którzy ze względów zawodowych potrzebują pomocy i opieki nad dziećmi. W związku z tym rozważane jest ograniczone otwarcie przedszkoli. Nastąpi to nie wcześniej niż od dnia 18 maja, zapewniając opiekę tylko dla dzieci, których rodzice ze względów zawodowych nie mogą zostać z dziećmi w domu. Otwarcie żłobków odbędzie się w drugiej kolejności i nastąpi po 24 maja. Dokładne daty otwarcia przedszkoli i żłobków będą podawane z odpowiednim wyprzedzeniem, po bieżącej analizie sytuacji zagrożenia epidemicznego w naszym mieście – informuje prezydent.

(as)

Z tarczą do rolników

Gdy cały świat zмага się z epidemią, ich dopada jeszcze jedna plaga. Susza w połączeniu z koronawirusem budzi u rolników strach, że wkrótce mogą stać się bankrutami. Pomocą ma być dla nich tarcza antykryzysowa.

Tarcza antykryzysowa to pakiet rozwiązań, który ma za zadanie pomóc polskim firmom i ich pracownikom w przejściu przez kryzys wywołany pandemią koronawirusa SARS-CoV-2. Nowe przepisy obowiązują od 1 kwietnia. Rząd wciąż pracuje nad kolejnymi formami wsparcia dla firm i obywateli.

Do 26 kwietnia można było składać wnioski o przyznanie zasiłku opiekuńczego. Ministerstwo rolnictwa informuje, że w przypadku zamknięcia żłobka, klubu dziecięcego, przedszkola, szkoły lub innej placówki, do których uczęszcza dziecko, albo niemożności sprawowania opieki przez nianię lub dziennego opiekuna z powodu COVID-19, rolnikowi przysługuje zasiłek opiekuńczy z powodu konieczności osobistego sprawowania opieki nad dzieckiem, które ma mniej niż 8 lat lub posiada orzeczenie o niepełnosprawności (do lat 18). Zasiłek opiekuńczy przysługuje przez okres nie dłuższy niż 14 dni. Stawka dzienna zasiłku to obecnie 32,41 zł.

Tarcza antykryzysowa przewiduje też zwolnienie z obowiązku opłacania składek emerytalno-rentowych dla osób objętych ubezpieczeniem w KRUS. Wszystkie osoby objęte tym ubezpieczeniem zostaną zwolnione z obowiązku opłacania

składek za trzy miesiące (drugi kwartał 2020 r.). Składki opłaci budżet państwa za pośrednictwem KRUS. Zwolnienie następuje z mocy samego prawa, co oznacza, że nie będzie konieczne składanie przez rolników ubezpieczonych w KRUS jakichkolwiek dodatkowych wniosków.

Jak informuje resort rolnictwa, zmiany dotyczące zachowania ważności orzeczeń wydanych między innymi na podstawie przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników odnoszą się do ważności orzeczeń o: częściowej niezdolności do pracy, całkowitej niezdolności do pracy, całkowitej niezdolności do pracy i niezdolności do samodzielnej egzystencji, niezdolności do samodzielnej egzystencji wydanych na podstawie przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników, których ważność upływa w okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii albo w okresie 30 dni następujących po ich odwołaniu. Orzeczenia zachowują ważność przez okres kolejnych 3 miesięcy od dnia upływu terminu ważności.

W tarczy antykryzysowej znalazły się też rozwiązania dotyczące rolników lub przedsiębiorców, w tym prowadzących działalność rolniczą w formie spółki osobowej, spółki ka-

pitałowej, spółdzielni rolników lub w innej formie, a także prowadzących działalność gospodarczą związaną z sektorem rolnym.

Pomoc ma polegać na pokryciu przez państwo składek na ZUS, możliwości odroczenia i rozłożenia na raty składek na ZUS, dofinansowanie zatrudnienia, uelastycznienie czasu pracy.

Możliwe też będzie m.in. rozliczenie całej tegorocznej straty w przyszłym roku, częściowe zwolnienie z podatku od nieruchomości, przedłużenie bankowych kredytów obrotowych, zmiana warunków lub terminów spłaty kredytu udzielonego mikroprzedsiębiorcy, małemu lub średniemu przedsiębiorcy.

Tarcza antykryzysowa wprowadza rozwiązania dotyczące pobytu i zatrudnienia cudzoziemców. Między innymi z mocy prawa wydłużeniu ulega okres ważności wiz krajowych, zezwoleń na pobyt czasowy oraz zezwoleń na pracę, w tym zezwoleń na pracę sezonową, jeżeli ostatni dzień ich ważności przypada w okresie stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii w związku z zakażeniami wirusem SARS-CoV-2.

Jednocześnie resort informuje, że trwają już prace nad projektem kolejnej specustawy w tym zakresie.

(kag)

KSIEGARNIA REGIONALNA

Kupuj bezpiecznie bez wychodzenia z domu www.ksiegarnia.sztafeta.pl

Można zamawiać telefonicznie:

☎ 15 810 94 00, 530-530-577

Wydawnictwo SZTAFETA, Stalowa Wola, ul. 1 Sierpnia 12



PODARUJ
KSIĄŻKĘ
W PREZENCIE

Regionalne
publikacje
w zasięgu
Twojej ręki
Sprawdź



Odmrażanie kultury

Po blisko dwumiesięcznej przerwie, 7 maja, główna siedziba Miejskiej Biblioteki Publicznej w Stalowej Woli otwiera się dla swoich czytelników. Do ponownego otwarcia przygotowuje się również Muzeum Regionalne. Dostosowując się do wymagań reżimu sanitarnego, powoli życie kulturalne w naszym mieście zacznie na nowo tętnić.

Od 4 maja galerie sztuki, muzea, biblioteki, księgarnie i archiwa mogą wznowić swoją działalność. Instytucje kultury będą otwierane jednak stopniowo i w różnym czasie. O konkretnym terminie decydować ma organ prowadzący daną placówkę, po konsultacji z powiatową stacją sanitarno-epidemiologiczną.

Biblioteka ponownie zaprasza

Po długiej przerwie, Miejska Biblioteka Publiczna w Stalowej Woli, choć z pewnymi ograniczeniami, wznowia swoją działalność.

W czwartek, 7 maja, swoje drzwi otwiera Biblioteka Główna, która będzie obsługiwać czytelników od poniedziałku do piątku w godz. 9–18. Filie biblioteczne zaczną swoją działalność od poniedziałku, 11

maja, i przyjmować będą w godz. 10–17. W soboty wszystkie placówki biblioteczne będą nieczynne. To nie jedyne zmiany, do jakich muszą przystąpić miłośnicy literatury.

– Od dnia otwarcia biblioteki będziemy mogli jedynie oddać lub wypożyczyć książki i audiobooki. Nie funkcjonują czytelnie i czytelnie internetowe. Nie wypożyczana będzie prasa i czasopisma, a książki z zasobów czytelni będą udostępniane na zasadach normalnych wypożyczeń. Nie będzie można „buszować” pomiędzy półkami w poszukiwaniu ciekawych książek, najlepiej zdajmy się na polecenie bibliotekarki lub sprawdźmy recenzję w Internecie i poprośmy o wcześniej wybraną książkę lub audiobook. Ze względu na te zmiany, wydłuży się obsługa pojedynczego czytelnika, prosimy

więc o wyrozumiałość i cierpliwość – mówi dyrektor stalowowolskiej biblioteki Ewa Biały.

Takie obostrzenia to konieczność, by zapewnić bezpieczeństwo klientom MBP. Wynikają z konieczności, by zapewnić bezpieczeństwo klientom MBP. Wynikają z konieczności, by zapewnić bezpieczeństwo klientom MBP. Wynikają z konieczności, by zapewnić bezpieczeństwo klientom MBP.

W bibliotece będzie trzeba zachować bezpieczną odległość od rozmówcy i między współpracownikami (1,5-2 metry). Rekomendowane jest ustawienie przesłony ochronnej (np. z pleksiglasu) w punkcie kontaktu użytkownika z bibliotekarzem (np. na ladzie bibliotecznej) oraz innych stanowiskach obsługi czytelników. Szczegółowe zasady funkcjonowania bibliotek dostępne

są pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj/biblioteki>.

Wypożyczone książki będzie można oddawać zaraz po wejściu po prawej stronie. Zwrocone książki i audiobooki przejdą 14-dniową kwarantannę. Dopiero po tym czasie będzie możliwe ich wypożyczenie kolejnym osobom. Czytelnicy powinni być przygotowani na to, że w celu zdezynfekowania pomieszczenia, w którym przebywają użytkownicy biblioteki (drzwi, klamek, podłogi), co 2 godziny na 10 minut zostanie zawieszona możliwość wypożyczenia.

Muzeum przygotowuje się do ponownego otwarcia

Już niebawem również Muzeum Regionalne w Stalowej Woli otworzy swoje podwoje dla zwiedzających. Wizyta będzie się jednak odbywała z zachowaniem nowego reżimu epidemiologicznego. Trwają intensywne działania, zmierzające do dostosowania obiektów do nowych wymagań nałożonych przez władze, w toku są też prace nad nowymi regulami-

nem zwiedzania. Wszystko zmierza do tego, aby instytucja była gotowa na przyjęcie zwiedzających w drugiej połowie maja.

– Aktualnie trwają prace, by dostosować muzealne obiekty do obowiązujących wymogów sanitarnych. Muzeum otworzymy wtedy, kiedy będziemy pewni, że jest w stu procentach bezpieczne dla publiczności – mówi dyrektor muzeum Lucyna Mizera.

Szykują się też nowości. Poza adaptacją przestrzeni do nowej sytuacji, pracownicy muzeum przygotowują także nowe propozycje ekspozycyjne i edukacyjne. Wszystko wskazuje na to, iż po dwóch miesiącach ograniczeń, zwiedzający już niedługo będą mogli gościć na muzealnych wystawach.

O terminie otwarcia, a także o wszystkich zmianach w funkcjonowaniu, muzeum będzie informować na bieżąco. A tymczasem można korzystać z bogatej oferty on-line dostępnej na muzealnym Facebooku oraz stronie www.muzeum.stalowa-wola.pl. (kag)

Dom pełen kultury

Choć od blisko dwóch miesięcy drzwi stalowowolskiego Spółdzielczego Domu Kultury pozostają zamknięte, to SDK za pośrednictwem wirtualnego okna puka do mieszkańców miasta, by wypełnić ich domy kulturą.



Dzieci i młodzież uczęszczająca na zajęcia do SDK w Stalowej Woli, z niecierpliwością czekają na ponowne otwarcie placówki

W trosce o zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców oraz zgodnie z panującymi obostrzeniami, dyrektor Spółdzielczego Domu Kultury podjął decyzję o zawieszeniu działalności placówki. Liczne wydarzenia kulturalne zostały odwołane, a w SDK nie odbywają się żadne zajęcia z udziałem mieszkańców.

Nie oznacza to jednak, że kultura w Stalowej Woli nie ma. Wręcz przeciwnie – tworzy się. Co prawda zupełnie inaczej niż zwykle, niemniej jednak nadal skutecznie.

– Cały czas pracujemy aktywnie. Nasze godziny co prawda zostały skrócone do 3/4 etatu, ale nie dlatego, że nie mamy co robić, tylko ze względu na to, że nasza działalność opiera się na bezpośrednim kontakcie z mieszkańcami. Wbrew pozorom, nie skupiliśmy się teraz tylko na sprawach gospodarczych, administracyjnych. W dalszym ciągu staraliśmy się utrzymać kontakt z miesz-

kańcami, tylko teraz trochę w inny sposób – mówi Józef Sroka, dyrektor Spółdzielczego Domu Kultury w Stalowej Woli.

Kiedy drzwi SDK zamknęły się dla mieszkańców, pracownicy swoją działalność przenieśli do sieci. Na facebookowym fan page'u kilka razy w tygodniu pojawiają się filmiki, dzięki którym pracownicy podtrzymują więź nie tylko ze swoimi wychowankami, ale też ze swoimi sympatykami.

Pojawiają się między innymi domowe warsztaty, w których mieszkańcy inspirowani są do tworzenia plastycznych prac w domu.

29 marca z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca, Urszula Wiczorek, choreograf między innymi zespołu tanecznego „Pasja”, przygotowała film ze skrótem występów tanecznych swoich podopiecznych. Przypomniała tym samy spektakl, który jest jednym z ważniejszych wydarzeń organizowanych w SDK.

Na Facebooku nie brakuje również zdjęć i filmów dzieci i młodzieży wchodzących w skład pozostałych zespołów.

– Nasi pracownicy starają się podtrzymywać kontakt ze swoimi podopiecznymi. W tej chwili trwają próby do spektaklu, który zostanie wyemitowany za pośrednictwem mediów. W najbliższym czasie planujemy również stworzyć, na terenie naszego atrium, mini galerię. Mamy też bardzo bogate archiwum nagrań dawnych występów naszych wychowanków, które są jeszcze na kasetach VHS. Niektórzy pracownicy starają się więc przegrać te filmy, żeby udostępnić je później naszym mieszkańcom – mówi Józef Sroka.

Jak zapewnia dyrektor, pracownicy SDK w każdej chwili są gotowi na ponowne otwarcie placówki. Czekają jedynie na decyzję władz państwowych.

(kag)

Grupują się, jakby epidemii nie było, a policja nie reaguje

– Chodzą całe watahy takich smarkaczy, a dorosli też im bardzo często towarzyszą, i ani maseczek, ani rękawiczek nie noszą, odstępów również nie zachowują. Pijaczki stoją pod sklepami. Przy zwróceniu uwagi to jeszcze człowiek obelga się nasłucha. Wspomnę też o ogródkach działkowych, tam są zbiorowe pikniki, a przecież wiadomo, że tylko najbliższa rodzina może robić wspólnego grilla. Gdyby przyjechał patrol i ukarał te osoby, to może by w końcu coś do nich dotarło, bo w tej chwili to już zakrawa na kpiny. Nie może być tak, że ktoś kogoś naraża. 90 procent przestrzega zasad, a niektórzy ostantacyjnie mają to w nosie – usłyszeliśmy od czytelnika „Sztafety”, który zadzwonił do nas w poniedziałek, 4 maja.

Tego dnia mieliśmy także drugi telefon w podobnej sprawie.

– Według mnie, kwestia łagodzenia obostrzeń to jest trudna sprawa, szczególnie dla tych podejmujących decyzje. Wiem, że cierpi gospodarka, ale wydaje mi się, że to wszystko jest za wcześnie. Obserwuję zachowanie mieszkańców Stalowej Woli i widzę, że te grupy, które niegdyś zbierały się pod blokami, na ławkach, od razu odżyły i robią to samo. Mam pretensje do policji w Stalowej Woli. Prawdę powiedziawszy, to od 1981 roku jak weszli do komend tak do tej pory nie wyszli. Jaki jest pożytek z tego, że policjanci przejeżdżają samochodem ulicami Poniatowskiego i Alejami Jana Pawła II, jak cuda dzieją się między tymi ulicami, na osiedlach. Była mowa o tym, że policja została wyposażona w rowery, w ogóle nie widać tych patroli. Policja w Stalowej Woli nie pomaga rządowi, nie pomaga w tej akcji, takie jest moje zdanie. Gdyby policja była bardziej aktywna, chodziła po osiedlach, to by się przysłużyła trochę i można by wcześniej się uwolnić od tych obostrzeń. A tak to jest jak jest – mówił mężczyzna.

Twoja opinia w „Sztafecie” – dzwoń!



509 387 005

ODESZLI DO WIECZNOŚCI



- Elżbieta Adamiec**, żyła 64 lata, zm. 25.04, p. 4.05 w Stalowej Woli
- Wanda Woźnicka**, żyła 96 lat, zm. 29.04, p. 2.05 w Rozwadowie
- Marian Szmyd**, żył 69 lat, zm. 29.04, p. 4.05 w Stalowej Woli
- Janina Kwiecień**, żyła 88 lat, zm. 29.04, p. 4.05 w Stalowej Woli
- Julia Kowal**, żyła 85 lat, zm. 30.04, p. 4.05 w Stalowej Woli
- Zofia Kuziora**, żyła 70 lat, zm. 30.04, p. 8.05 w Rozwadowie
- Kazimierz Płóciennik**, żył 88 lat, zm. 1.05, p. 6.05 w Stalowej Woli
- Elżbieta Czerny**, żyła 78 lat, zm. 1.05, p. 6.05 w Stalowej Woli
- Zofia Zdziechowicz**, żyła 85 lat, zm. 2.05, p. 6.05 w Stalowej Woli
- Teresa Rakowska**, żyła 73 lata, zm. 2.05, p. 8.05 w Rozwadowie
- Józefa Rędzia**, żyła 71 lat, zm. 3.05, p. 5.05 w Stalowej Woli
- Alfons Diakowicz**, żył 86 lat, zm. 4.05, p. 8.05 w Rozwadowie

Dane z zakładów **Memento, Pro Morte i Olimp** w Stalowej Woli

krótko

GRĘBÓW. Przygnieciony przez motocykl

Z każdym cieplejszym dniem na naszych drogach pojawia się coraz więcej motocyklistów. Podczas minionego weekendu, w Grębowie, 18-letni motocyklista podczas jazdy wywrócił się, a następnie został przygnieciony przez jednośląd.

– Z policyjnych statystyk wynika, że do największej liczby wypadków z udziałem motocykli dochodzi w okresie wiosenno-letnim, niejednokrotnie przy dobrych warunkach drogowych. Często błąd ludzki, nadmierna prędkość i brawura kończy się u kierujących motocyklami poważnymi obrażeniami, a nawet śmiercią – informuje podinsp. Beata Jędrzejewska-Wrona, rzecznik tarnobrzelskiej Policji.

Do jednego z takich zdarzeń doszło w piątek po godz. 17, na terenie gminy Grębów w powiecie tarnobrzelskim.

– 18-letni mężczyzna podczas jazdy motocyklem typu cross, stracił panowanie nad pojazdem, przewrócił się, a następnie został przygnieciony przez jednośląd – informuje policjantka.

Poszkodowany został ranny i trafił do szpitala. Policjanci wyjaśniają okoliczności i przebieg zdarzenia.

– Apelujemy też do kierowców samochodów: pamiętajmy, że o tej porze roku coraz więcej jednośladów pojawia się na naszych drogach. Koniecznie patrzcie w lusterka i zwracajcie uwagę, czy nie musimy zwrócić uwagi na kierowców drogi pierwszeństwa przejazdu – informuje rzeczniczka tarnobrzelskiej Policji.

(mar)

Wakacje bez Jeziora Tarnobrzelskiego

Jezioro Tarnobrzelskie zostaje zamknięte dla plażowiczów w tym sezonie. Nad największym akwenem w regionie trwa budowa infrastruktury turystycznej i wkrótce rozpocznie się przebudowa obu dróg biegnących wśród plaż. Z uroków zalewu będą jednak mogli korzystać żeglarze, nurkowie, miłośnicy wake'a i tyrolki.

Los plażowania nad Jezioro Tarnobrzelskim w tym sezonie ważył się już od kilku tygodni, ale takiej decyzji można było się spodziewać. Trudno sobie wyobrazić, by na terenie, który już wkrótce będzie wyglądał jak jeden wielki plac budowy, odpoczywało tysiące plażowiczów.

– Ostateczną decyzję ośnośnie losów tegorocznego sezonu nad Jezioro Tarnobrzelskim podjęto w poniedziałek, 27 kwietnia. W spotkaniu z prezydentem miasta udział wzięli przedstawiciele służb dbających o bezpieczeństwo wypoczywających nad jeziorem, a więc Komendy Miejskiej Policji w Tarnobrzegu, tarnobrzelskiej Straży Miejskiej, a także tarnobrzelskiego Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, który jest odpowiedzialny za organizację bazy WOPR – informuje Wojciech Lis, rzecznik Urzędu Miasta Tarnobrzega. – Nie zabrakło także wykonawców, na których obecnie, gdy tereny nad jeziorem zostały im przekazane

jako place budowy, spoczywa obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa, a także przedstawiciela Wydziału Techniczno-Inwestycyjnego i Drogownictwa Urzędu Miasta Tarnobrzega, odpowiedzialnego za te inwestycje. Stanowiska wszystkich uczestników spotkania były jednogłosne, a prawo budowlane nie dopuszcza nawet brania pod uwagę innych opcji. Zgodnie z przepisami kierujący budową ma bowiem obowiązek podjęcia wszelkich działań uniemożliwiających wstęp na plac budowy osobom nieupoważnionym.

– Do plażowania i kąpieli powrócimy w przyszłym roku, za to w lepszych warunkach – zapewnia prezydent Dariusz Bożek i przekonuje, że choć na tegoroczny sezon nad jeziorem wielu z nas czekało z wyjątkowym utęsknieniem, to wyjścia innego jak przeczekanie do kolejnego, nie mamy.

– Owszem, można było niczego nie robić, podobno pro wizorki są najtrwalsze, ale czy takiego otoczenia jeziora chcemy? Po każdym sezonie



W tym roku nad Jezioro Tarnobrzelskim nie będzie można ani plażować, ani kąpać się, z uroków akwenu będą mogli natomiast korzystać żeglarze i nurkowie

do magistratu kierowano tysiące pytań o to, kiedy wreszcie nad jeziorem będą lepsze warunki. Teraz właśnie te lepsze warunki powstają. Teren przekazaliśmy wykonawcy. Obecnie to jeden wielki plac budowy, za który odpowiada wykonawca. Całkowita rezygnacja z tegorocznego sezonu niesie ten plus, że będzie taniej, a co ważniejsze, umknie nam tylko jeden sezon, wykonawca zobowiązał się bowiem oddać inwestycję przed przyszłorocznymi wakacjami. Tego-

roczny sezon, w związku z epidemią, i tak nie mógłby być w pełni wykorzystany, więc lepiej ten rok odpuścić. Będzie bezpieczniej i szybciej – mówi prezydent Tarnobrzega Dariusz Bożek.

Zła wiadomość dla plażowiczów, którzy nie będą mogli odpoczywać w tym sezonie nad Jezioro Tarnobrzelskim nie oznacza tego samego dla żeglarzy, nurków, miłośników wake'a i tyrolki.

– W związku z rozpoczęciem prac budowlanych przy ul. Żeglarskiej i Plażowej infor-

muujemy, że ruch na tych ulicach będzie ograniczany i okresowo zakazany. Zakazy te dotyczyć będą także plaży. Ruch jednostek na wodzie będzie jednak możliwy, tak samo działać będzie port Jacht Klubu Kotwica, Marina i inne atrakcje jeziora, tj. wake park, baza nurkowa LOK czy tyrolka – informuje zarząd Tarnobrzelskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Od 1 czerwca br. nad bezpieczeństwem ruchu na wodzie czuwać będzie WOPR i Policja.

(mar)

ZWIĘKSZAMY DOSTĘPNOŚĆ KOLEI

Nowy przystanek w Zaklikowie



Zaklików Miasto

Od jesieni ubiegłego roku mieszkańcy Zaklikowa korzystają z nowoczesnej stacji położonej w północnej części miasta – do tej pory była to jedyna stacja w mieście. W czerwcu w Zaklikowie pociągi zatrzymać się będą na nowym przystanku – Zaklików Miasto. Dzięki jego budowie kolej stanie się bardziej dostępna dla mieszkańców, którzy szybciej i wygodniej będą mogli dojechać w kierunku Lublina i Stalowej Woli.

Podróże z centrum miasta

Nowoczesny przystanek jest budowany blisko centrum w rejonie ulic Ptasiej i Słubickiego. 150-metrowy peron będzie miał wysokość 0,76 m, dzięki czemu pasażerom łatwiej będzie wsiadać i wysiadać z pociągu. Na przystanku znajdą się wygodne ławki i wiaty, chroniące podróżnych przed opadami atmosferycznymi,



a w gablotach informacyjnych, umieszczony zostanie m.in. aktualny rozkład jazdy oraz wszelkie niezbędne dla pasażerów informacje. Wzdłuż krawędzi peronowej zamontowane zostaną ścieżki naprowadzające, które ułatwią poruszanie się po obiekcie osobom niedowidzącym i niewidomym. Na peron będzie można dostać się od strony ulic Ptasiej i Słubickiego bezpiecznym przejściem w poziomie szyn.

Wygodne podróże z Lublina do Stalowej Woli

Budowa nowego przystanku stanowi jeden z ostatnich elementów realizacji prac na linii kolejowej z Lublina do Stalowej Woli Rozwadowa. Podróżni korzystają z 20 zmodernizowanych i wygodnych stacji i przystanków, m.in. w Stalowej Woli, Zaklikowie, Kraśniku i Lublinie,

a także z jednego nowego – Stalowa Wola Chorzewice. Nowe perony są dobrze oświetlone i wyposażone w ławki i wiaty. Przygotowano czytelne oznakowanie oraz informacje pasażerską. W ramach modernizacji PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. wymieniły 117 km torów oraz zamontowały 74 rozjazdy kolejowe, po których pociągi przejeżdżają sprawnie i szybko. Bezpieczeństwo podróży gwarantują nowe konstrukcje mostów na rzekach San i Sanna – po zmodernizowanych obiektach pociągi pojadą z wyższą prędkością. Szybciej będzie także dzięki dobiegającej końca elektryfikacji linii – w tym roku, po uzyskaniu niezbędnych zezwoleń, z Lublina do Stalowej Woli pojadą pociągi elektryczne. Do lipca br. potrwać jeszcze prace na modernizowanych przejazdach kolejowo-drogowych. Dzięki nowej nawierzchni torowej i drogowej oraz nowym zabezpieczeniom wzrośnie bezpieczeństwo kierowców i pieszych.

www.plk-polskawschodnia.pl



Projekt „Prace na liniach kolejowych nr 68, 565 na odcinku Lublin – Stalowa Wola Rozwadow wraz z elektryfikacją” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Polska Wschodnia.

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.
ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa
www.plk-sa.pl | www.plk-inwestycje.pl
www.mapadotacji.gov.pl | www.portalpasazera.pl

Kryzys w DPS zażegnany

1 maja siostry i bracia zakonnicy zakończyli posługę w Domu Pomocy Społecznej im. Józefa Gawła w Stalowej Woli. Do jednostki wrócili stali pracownicy i to oni teraz sprawują opiekę nad mieszkańcami placówki. W jednostce pozostały jeszcze dwie osoby zatrudnione na umowę zlecenie, tj. pielęgniarka i ratownik medyczny, którzy wspierają kadrę sprawującą opiekę medyczną.

Miniony miesiąc dla Domu Pomocy Społecznej w Stalowej Woli był bardzo trudny. W związku z potwierdzeniem u jednego z nowych mieszkańców koronawirusa, konieczne było skierowanie znacznej części załogi na obowiązkową kwarantannę. Personel znacząco uszczupliły też liczne zwolnienia lekarskie. Sytuację udało się ustabilizować dzięki pomocy wolontariuszy, przede wszystkim osób duchownych oraz tymczasowych pracowników.

– Obecnie sytuacja jest w miarę stabilna. Mieszkańcy są zabezpieczeni, jeżeli chodzi o usługi opiekuńcze i pielęgnarskie. Na dzień dzisiejszy nie ma podejrzenia czy

jakichkolwiek oznak, objawów zakażenia wśród mieszkańców. Sytuacja jest stabilna, również wśród pracowników nikt nie wykazuje żadnych objawów, nie ma żadnych zgłoszeń w tym temacie. Ryzyko jest w dalszym ciągu, ale kryzysowa sytuacja, która miała miejsce przez cały miesiąc, została opanowana – mówi Łukasz Chrzastek, dyrektor DPS w Stalowej Woli. – Problem jest z personelem medycznym, zresztą cały czas mieliśmy niedobór pielęgniarek. W tej chwili mamy 7 osób (pielęgniarek) zatrudnionych, z tym, że jedna jest w dalszym ciągu na długim chorobowym, druga zaś jest po leczeniu szpitalnym w Łańcucie, więc

mamy 5 naszych pielęgniarek plus dwie osoby zatrudnione na umowy zlecenie. W dalszym ciągu potrzebujemy pielęgniarek – podkreśla dyrektor Chrzastek.

Około 90 procent pracowników przebywających na zwolnieniach lekarskich wróciło już do pracy. Na chorobowym pozostaje jeszcze niewielka grupa osób.

Wszyscy wolontariusze, stali pracownicy, osoby pracujące na umowę zlecenie oraz mieszkańcy przeszli testy na obecność koronawirusa. W sumie 6 badań dało wynik pozytywny, o czym szerzej pisaliśmy w 17. numerze „Sztafety”. Zakażenie wykryto u dwóch osób z personelu: opiekunki i pielęgniar



Pożegnalne spotkanie z wolontariuszami, którzy do 1 maja opiekowali się podopiecznymi stalowowolskiego domu pomocy

gniarki, które opuściły już szpital w Łańcucie oraz u czterech mieszkańców DPS-u. Z zakażonych mieszkańców troje zmarło (62-letni i 85-letni mężczyźni oraz 80-

letnia kobieta), jeden podopieczny wciąż jest hospitalizowany.

W jednostce nadal funkcjonuje zakaz odwiedzin, mieszkańcy również nie mogą

opuszczać domu pomocy. W DPS oczywiście obowiązuje reżim sanitarny, jednostka stosuje się do wytycznych z sanepidu i rekomendacji ministerstwa zdrowia. (as)

Zatrzymano grupę włamywaczy

Za 16 włamań i kradzieży, a także 10 przestępstw paserstwa odpowiadzą młodzi mężczyźni, którzy na początku roku brali udział we włamaniach do garaży i pomieszczeń gospodarczych na terenie Niska i Stalowej Woli. Ich łupem padł między innymi stary motocykl z lat 60. Mężczyźni ci okradali nawet swoich sąsiadów.



Przedmioty zrabowane przez grupę młodych mężczyzn

W połowie kwietnia niżańscy policjanci ustalili i zatrzymali 6 mężczyzn w wieku od 17 do 24 lat, podejrzanych o włamanie i kradzieże na terenie Niska i Stalowej Woli. Wśród nich był również paser, który pomagał w zbyciu skradzionych rzeczy. Wszyscy ci mężczyźni pochodzą z terenu powiatu niżańskiego. Na włamania jeździli pojedynczo lub w grupach.

Mężczyźni na przełomie od stycznia do marca włamywali się do garaży i pomieszczeń gospodarczych. Kradli przy tym materiały budowlane. Szczególnie upodabali sobie cement znajdujący się na prywatnych posesjach. Skradzione rzeczy przewozili własnymi samochodami do pasera lub trzymali je w domach. Paser płacił następnie go-

tówką, a sprawcy kradzieży mogli dzięki temu szybko pozbyć się skradzionych przedmiotów.

Jak udało się ustalić funkcjonariuszom, młodzi złodzieje ukradli między innymi motocykl z lat 60 o wartości 18 tysięcy złotych. Ukradli również silnik od łodzi motorowej.

Kiedy grupa złodziei została zatrzymana, paser wystraszył się. Część towaru przewiózł na posesję swojej rodziny. Policjanci przeszukali miejsce zamieszkania mężczyzny i jego rodziny, i odzyskali większość skradzionych rzeczy.

Wartość zrabowanych przedmiotów wyceniona została przez właścicieli na sumę ponad 30 tysięcy złotych.

(kb)

Narkotyki znaleźli w aucie, lodówce i piwnicy

Narkotyki o czarnorynkowej wartości 15 tysięcy złotych znaleźli u 33-latka funkcjonariusze tarnobrzesckiej Komendy Miejskiej Policji.

Kilka dni temu tarnobrzescy policjanci ruchu drogowego zatrzymali do kontroli drogową jaguara, którym podróżował 33-letni mężczyzna.

– Podczas legitymowania, mundurowi ujawnili przy kierowcy dowód osobisty, który nie był jego własnością. Po sprawdzeniu w policyjnym systemie okazało się, że dokument ten widnieje jako utraczony. Policjanci nabrali podejrzeń, że mężczyzna może mieć na swoim koncie jeszcze inne przewinienia i nie mylili się – informuje podins. Beata Jędrzejewska-Wrona, rzecznik tarnobrzesckiej Policji. – Po

sprawdzeniu samochodu, mundurowi znaleźli w nim narkotyki i wagę elektroniczną. Podczas prowadzonych czynności przez funkcjonariuszy, 33-latek zachowywał się nerwowo, nie potrafił też wytłumaczyć, dlaczego posługuje się dowodem należącym do innej osoby, mówił nie logicznie i niespójnie.

Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu. Funkcjonariusze pracując nad tą sprawą, podczas przeszukiwania mieszkania i piwnicy mężczyzny, zabezpieczyli blisko 187 g środków odurzających w postaci marihuany i 182 g amfetaminy. Łączna wartość czarnorynkowa zabezpie-

czonych narkotyków sięga 15 tysięcy zł. Ponadto, w jego mieszkaniu, kryminalni zabezpieczyli trzy sadzonki konopi indyjskich.

33-letni mieszkaniec Tarnobrzega został przesłuchany, w tej sprawie usłyszał prokuratorskie zarzuty posiadania znacznej ilości środków odurzających. Za to przestępstwo grozi mu kara pozbawienia wolności do 10 lat. Na podstawie zebranego materiału dowodowego, na wniosek policjantów i prokuratora, Sąd Rejonowy w Tarnobrzegu zastosował wobec mężczyzny areszt tymczasowy na okres trzech miesięcy. (mar)

Koronawirus na Podkarpaciu nie odpuszcza

W ciągu ostatniego tygodnia w województwie podkarpackim odnotowano 38 nowych przypadków zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2. Najwięcej nowych zachorowań jest w Tarnobrzegu i powiecie tarnobrzesckim. Tylko w ciągu ostatniego tygodnia przybyło tam 19 nowych zakażeń. Najlepiej sytuacja wygląda w powiecie niżańskim, gdzie wszystkie 8 osób, u których potwierdzono koronawirusa, wyzdrowiało.

Wśród, 6 maja, podkarpacki państwowy wojewódzki inspektor sanitarny dr Adam Sidor poinformował, że w całym województwie podkarpackim koronawirusa SARS-CoV-2 potwierdzono dotąd u 366 osób, to o 38 osób więcej niż przed tygodniem. Spośród wszystkich dodatkowo zdiagnozowanych, 229 osób wyzdrowiało, a 25 zmarło.

W naszym regionie najgorzej wygląda sytuacja w Tarnobrzegu i powiecie tarnobrzesckim. Według stanu na 5 maja na godz. 17, w mieście Tarnobrzeg do tej pory zakażonych koronawirusem było 38 osób, w tym 17 już wyzdrowiało.

W powiecie tarnobrzesckim zakażenia potwierdzono u 54 osób i tylko 14 z nich pokonało SARS-CoV-2. Dużą liczbę zakażeń potwierdzono dotąd też na leżajszczynie. Spośród 40 osób, u których testy na koronawirusa dały wynik pozytywny, 26 osób wyzdrowiało. W powiecie stalowowolskim potwierdzono do tej pory 26 zakażeń. Dobra wiadomość jest taka, że 20 spośród zakażonych osób już wyzdrowiało. Najlepiej w naszym regionie sytuacja wygląda w powiecie niżańskim. Tu spośród 8 zakażonych, wszyscy są już zdrowi.

W całym województwie nie brakuje osób, które są objęte kwarantanną bądź nadzorem. W powiecie leżajskim osób w kwarantannie jest 201, zaś pod nadzorem przebywa ich 4. W powiecie niżańskim nie ma osób pod nadzorem, zaś w kwarantannie jest ich 128. W Stalowej Woli i powiecie stalowowolskim osób w kwarantannie jest 205, a jedna przebywa pod nadzorem. Łącznie na Podkarpaciu w kwarantannie znajdują się 5372 osoby, zaś pod nadzorem – 96. (mn)

Gzegzółka z dzióbkiem w maseczce

Taki tytuł nosiło tegoroczne, XII już stalowowolskie dyktando „Gzegzółki”. Miłośnicy ortografii w związku z panującą epidemią koronawirusa pisali dyktando dzięki transmisji online. Co prawda w tym roku nie było nagród za najlepsze wyniki, ważne jednak, że tradycji stało się zadość. Treść dyktanda wybrzmiała na Facebooku Miejskiego Domu Kultury. Tekst przygotowała Anna Garbacz.

Podobnie jak w latach ubiegłych, również i w tym roku stalowowolskie dyktando „Gzegzółki” odbyło się 3 maja. Wszyscy chętni usiedli przed ekranami komputerów, telefonów czy tabletów, aby wsłuchać się w treść tekstu czytanej jak zwykle przez Grzegorza Prokopa. Po zakończeniu ortograficznych zmagania autorka Anna Garbacz podzieliła się z obserwatorami uwagami na temat pisowni wyrazów i sformułowań użytych w dyktandzie.

W pierwszych słowach autorka przypomniała, że po tytule nie stawiamy kropki. Następnie przeszła do wątpliwości, jakie wśród piszących mogła budzić pisownia słowa „jakiegośmy (jakiegośmy)” z pierwszego zdania.

– Końcówkę „śmy” piszemy łącznie, bez względu na to, po jakiej części mowy występuje. Dopuszczalne jest pisanie jej z kreską po innych niż czasownik częściach mowy – tłumaczyła Anna Garbacz.

Kolejne zdanie dyktanda rozpoczęło się słowami „I w kraju, i za granicą...”. – Kiedy jest powtórzone „i” dajemy przecinek – podkreślała autorka tekstu. Problemem dla niektórych mogło być także słowo „zhibernowało”. – Pisane przez „z”, ponieważ po „z” następuje „h”,

gdyby to było „ch”, to wtedy trzeba by napisać „s” – tłumaczyła Anna Garbacz.

Wyraz „wyważone” (komentarze) od wagi piszemy przez „ż”, natomiast zwarzyć (nastroje) piszemy przez „rz”. Nietrudno rzec: (-)(„)(Z)ostań w domu(“). W tym przypadku mamy kilka poprawnych możliwości.

– Proste zdanie, ale wiele wariantów interpunkcyjnych. Po słowie „rzec” można postawić dwukropkę lub myślnik, ale jeśli następne słowa ujmujemy w cudzysłów, to można dwukropkę czy myślnik pominąć. Słowa „zostań w domu” można zacząć dużą literą albo małą – tłumaczyła Anna Garbacz.

W kolejnym zdaniu mamy „karze” (od karać) i „każą” (od kazać). Rozdzielnie pisze się wyrażenie „w tę i we w tę”. Dopuszczalna jest też pisownia tego wyrażenia jako potocznego „wte i wewte”.

– Może bardziej książkowy jest ten zapis rozdzielny, a bardziej potoczny łączny, kiedy mamy dwa wyrazy ze spójnikiem „i”. Nasze zdanie było dosyć potoczne, dlatego myślę, że wte i wewte bardziej pasuje, ale nie jest błędem napisać rozdzielnie – mówiła Anna Garbacz.

„Nawet o Picie nie musisz myśleć...” – Czy to jest dobrze napisane? Przecież PIT to skrótowiec i tutaj mamy 3 duże litery, ale w miejscowniku właśnie taki jest zapis, ponieważ wymienia nam się w wymowie polskiej „t” na „c”. Słownik zaleca właśnie taką pisownię – zaznaczyła autorka dyktanda.

Anna Garbacz w swoich wyjaśnieniach zwróciła też uwagę na pisownię słów takich jak „ci”, „ciebie”, „tobie”. – Zaimki odnoszące się do drugiej osoby: „ty”, „ciebie”, „ci”, „wy”, „was” (itd.) tylko wtedy można pisać dużą literą, gdy znajdują się w osobistych listach, mailach i odnoszą się do konkretnej osoby, do której zwraca się nadawca – usłyszeli obserwatorzy. Anna Garbacz mówiła również, że zarówno pełną nazwę Facebook, jak i potoczną skróconą Fejs, piszemy dużą literą.

Wątpliwości w tekście mogła budzić także pisownia określenia „pół-Francuzka”. – Przedrostek „pół” z nazwami własnymi zaczynanymi od dużej litery właśnie tak piszemy z kreską. Półfrancuska (kremówka) – tutaj mamy przymiotnik pisany małą literą i wtedy przedrostek „pół” piszemy łącznie – wyjaśniła Anna Garbacz.

(as)

Gzegzółka z dzióbkiem w maseczce

Nie sposób dziś wieść życie, do jakiegośmy (jakiegośmy) bezsprzecznie przywykli. I w kraju, i za granicą wskutek koronawirusa wszystko ni stąd, ni zowąd się zhibernowało. Nawet wyważone komentarze powtarzane przez dziennikarzy w koło Macieju mogą zwarzyć nastroje.

Nietrudno rzec: (-) („)(Z)ostań w domu(“). Wprawdzie nikt nie karze za nicnierobienie, ale też nie każą szwendać się wte i wewte (w tę i we w tę). Rzecz by można, chandra lub deprecha czyha na każdego. Nawet o Picie nie musisz myśleć, bo skarbowka sama zrobi za ciebie e-rozliczenie online (on-line).

Tak czy siak, na pewno nie musimy nie dojadać. W spizarniach mamy w bród zapasów sprzed miesiąca. Niejedna zosia samosia w przededniu pandemii wrzucała do koszyka w hipermarkecie na łapu-capu makaron nitki, cukier puder, mąkę krupczatkę, mleko UHT, a przede wszystkim superhior – drożdże, półprodukt do chałupniczego wytwarzania płynu odkażającego.

Na Fejsie przerzucamy się nie tylko żartami. Oliwkowskóra pół-Francuzka z Hongkongu wrzuciła kilka megałatwych przepisów na sushi po północnokoreańsku, spaghetti bolognese czy kremówkę półfrancuską. Niejeden ławostół już trzeszczy pod ciężarem nie najlżej strawnych przysmaków.

Nie traćmy nadziei, że odmrażanie świata zakończy się nie później jak przed dożynkami. Rzecz jasna, chodzi o do- roczne święto płonów, a nie o dorzynanie jakichś watah. Chyba że wirusa.

REKLAMA



Ułatw pracę silnikowi

Wymiana oleju silnikowego już od 399 zł

Pamiętaj o wymianie oleju w swoim Volkswagenie, by zabezpieczyć go przed awarią i przedłużyć jego żywotność. W Autoryzowanym Serwisie Volkswagena używamy oryginalnych olejów wysokiej jakości, by każdy element silnika działał na jego korzyść.



Autoryzowany Serwis Volkswagena

Autorud Stalowa Wola

ul. Komisji Edukacji Narodowej 49, 37-450 Stalowa Wola, tel. 15 844 53 41, www.autorud.vw.pl

Zorganizowali zbiórkę i wsparli nizański szpital

34 tysiące 200 złotych zebrało Stowarzyszenie Sport dla Ziemi Nizańskiej. Pieniądze trafiły już na konto Szpitala Powiatowego im. PCK w Nisku i pomogą jego personelowi w walce z koronawirusem.

Zbiórkę pieniędzy, z przeznaczeniem na pomoc dla nizańskiego szpitala, stowarzyszenie przeprowadziło pod hasłem „Walcz z koronawirusem – pomóż nizańskiemu szpitalowi!”. Pieniądze przekazał samorządowy, organizacje i przedsiębiorstwa z terenu gminy Nisko oraz mieszkańcy.

– Szczególne podziękowania kierujemy do burmistrza Gminy i Miasta Nisko, przewodniczącego Rady Miejskiej w Nisku, zastępcy bur-

mistrza Gminy i Miasta Nisko, ośmiu radnych Rady Miejskiej w Nisku, którzy na zorganizowaną akcję odpowiedzieli kwotą 12 tysięcy 429 złotych i 35 groszy, trzech radnych Powiatu Nizańskiego, którzy na pomoc szpitalowi przekazali 4410 złotych, Nadleśnictwa Rudnik nad Sanem, które przekazało darowiznę w wysokości 10000 zł, Koła Łowieckiego „Gawra” w Rudniku nad Sanem, które przekazało środki w wysokości 500 złotych oraz wszystkich zaangażowanych w po-

moc nizańskiemu szpitalowi osób prywatnych, instytucji oraz przedsiębiorców, którzy na walkę z koronawirusem przekazali łącznie 6860 złotych i 65 groszy – wymienia Magdalena Ryniak, prezes Zarządu Stowarzyszenia Sport dla Ziemi Nizańskiej.

W sumie w ciągu kilkunastu dni, na konto stowarzyszenia wpłynęły 34 tysiące 200 złotych, które 28 kwietnia przekazano szpitalowi.

(mn)

Powołali radę do spraw osób niepełnosprawnych

Starosta nizański Robert Bednarz powołał pięcioosobową Powiatową Społeczną Radę ds. Osób Niepełnosprawnych. Jej głównym zadaniem będzie opiniowanie uchwał rady powiatu oraz rozwiązywanie problemów dotyczących integracji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych z terenu powiatu nizańskiego.

Pierwsze posiedzenie, piąte już kadencji rady, odbyło się w piątek, 24 kwietnia, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Nisku.

– Spotykamy się dziś w niecodziennych okolicznościach w maseczkach i rękawiczkach, aby powołać nową kadencję Powiatowej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych, działającej na rzecz osób niepełnosprawnych w naszym powiecie. Jest to wyjątkowy dzień dla osób, które, od dzisiaj po raz pierwszy będą pełniły tak ważną funkcję – mówił podczas posiedzenia Robert Bednarz, starosta nizański.

W skład Powiatowej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych weszli: kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Jeżowie Małgorzata Bolka, kierownik Centrum Aktywności Zawodowej w Powiatowym Urzędzie Pracy w Nisku Dorota Jędrzejewska, psycholog w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Rudniku nad Sanem Łukasz Kasprowicz, kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej w Rudniku nad Sanem ks. Tomasz Szostek i Ewa Sobilo, podinspektor ds. obsługi osób niepełnosprawnych w PCPR w Nisku. Przewodniczącą Powiatowej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych została Ewa Sobilo, zastępcą przewodniczącej Dorota Jędrzejewska, zaś sekretarzem Małgorzata Bolka.

Starosta nizański, w obecności dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nisku, Marty Ciosmak, wręczył nowym członkom rady powołania, życząc wszystkim owocnej pracy. Zaznaczył również, że praca w radzie to także ogromna odpowiedzialność, bowiem każda inicjatywa podejmowana w powiecie ma na celu wsparcie mieszkańców, szczególnie tych najbardziej potrzebujących.

– Zauważam, że na terenie powiatu nizańskiego podejmowanych jest wiele działań na rzecz osób niepełnosprawnych. Jestem przekonany, że państwa wrażliwość, troska i chęć wspierania osób potrzebujących, będzie miała przełożenie podczas realizacji zadań – dodał starosta.

Nowo wybrana rada podczas swojego pierwszego posiedzenia pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały Zarządu Powiatu Nizańskiego w sprawie określenia środków z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na rok 2020, a także projekty uchwał: w sprawie przyjęcia procedur i realizacji zadań z zakresu realizacji wniosków pilotażowego programu „Aktywny Samorząd” powiatu nizańskiego, oraz w sprawie przyjęcia procedur przyznawania i realizacji programu „Pomoc osobom niepełnosprawnym poszkodowanym w wyniku żywiołu lub sytuacji kryzysowych wywołanych chorobami zakaźnymi” dla powiatu nizańskiego. (mn)

Rudniczanie pamiętali o majowych świętach

Bez przemarszów, wspólnego śpiewania pieśni patriotycznych, bez hucznych uroczystości. Tak w tym roku obchodzono przypadające 2 i 3 maja święta. Pomimo to, władze gmin powiatu nizańskiego uczciły zarówno święto Flagi Rzeczypospolitej, jak i Konstytucji 3 maja.

Obchodzone 2 maja święto Flagi Rzeczypospolitej i dzień później święto Konstytucji 3 maja, każdego roku miały huczną oprawę. W wielu miastach i miasteczkach organizowano rocznicowe uroczystości, akademie, pikniki patriotyczne, wspólne śpiewanie pieśni. Epidemia koronawirusa zmieniła wszystko, także scenariusz obchodów jednych z najważniejszych świąt państwowych.

– Z powodu epidemii koronawirusa miasto zostało jedynie udekorowane biało-czerwonymi flagami, a burmistrz Waldemar Grochowski wraz z sekretarzem gminy Lucyną Zygmont złożyli wieniec pod pomnikiem upamiętniającym poległych mieszkańców Rudnika. Z uwagi na epidemię, wszelki program uroczystości obchodów święta Flagi Rzeczypospolitej Polskiej i Konstytucji 3 maja został odwołany. Zachęcaliśmy więc wszystkich mieszkańców do ponownego włączenia się w akcję Biura Programu „Niepodległa”:



Tegoroczne uroczystości związane z 2 i 3 maja były bardzo skromne i ograniczyły się do wywieszenia flag i złożenia kwiatów pod pomnikiem poległych mieszkańców Rudnika

#mojaflaga, czyli wywieszenia białoczerwonych barw narodowych – wyjaśnia Agata Piotrowska z Urzędu Gminy i Miasta w Rudniku nad Sanem. – Wystarczyło wywiesić flagę przed domem, na balkonie czy w miejscu pracy, zrobić jej zdjęcie i udostępnić w mediach społecznościowych z opisem #mojaflaga.

Podobnie świętowano w Nisku. 3 maja, z okazji 229. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, w Sanktuarium pw. Świętego Józefa

Opiekuna Rodzin odprowadzona została msza św. za Ojczyznę, zamówiona przez burmistrza Gminy i Miasta Nisko Waldemara Ślusarczyka. Po nabożeństwie, burmistrz wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej w Nisku Marcinem Foltą starostą nizańskim Robertem Bednarzem i sekretarzem powiatu Mirosławą Daśko złożyli wieniec białoczerwonych kwiatów pod Pomnikiem Wdzięczności na placu Wolności. (mn)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Klaudia wyróżniona na „Domowym Festiwalu Piosenki”

Solistka Nizańskiego Centrum Kultury „Sokół” Klaudia Łacka (na zdjęciu) znalazła się w gronie laureatów I edycji „Domowego Festiwalu Piosenki”. Młoda niszanka zdobyła wyróżnienie.

Festiwal odbywał się w formie on-line. Pierwszym etapem eliminacji było przesłanie uzupełnionego formularza zgłoszeniowego razem z linkiem do nagrania konkursowego w serwisie YouTube. W drugim etapie festiwalu odbywało się głosowanie na Facebook’u. Trwało ono od 14 do 19 kwietnia. Nagrania finałowe trafiły do jury festiwalu, w którym zasiadli: Natalia Lubrano, Paweł Izdebski, Ola Nowak, Kamil Kowalski i Mateusz Hryniewicz, i to oni wybrali zwycięzców.

Oprócz trzech miejsc na podium, sędziowie przyznali też trzy wyróżnienia. Jedno z nich trafiło do nizańskiej solistki. (mn)



FOT. AGNIESZKA KOPACZ/ARCHIWUM SZTAFETY

KSIĘGARNIA REGIONALNA

www.ksiegarnia.sztafeta.pl

**„NISKO
HISTORIA, LUDZIE,
KRAJOBRAZY”**

Janusz Ogiński

NISKO

HISTORIA • LUDZIE • KRAJOBRAZY

- Oprawa twarda
- 124 strony
- Papier kredowy
- Pozycja bogato ilustrowana

KSIAZKA DO NABYCIA W WYDAWNICTWIE SZTAFETA:
ul. 1 Sierpnia 12, VI p., czynne: pon.-pt. 8.00-16.00
☎ 15-810-94-01

Będzie ścieżka rowerowa i chodnik w Jacie

Radni Rady Gminy Jeżowe zdecydowali o udzieleniu pomocy finansowej samorządowi województwa podkarpackiego. Pomoc w wysokości 330 tysięcy złotych ma zostać przeznaczona na budowę ścieżki rowerowej i chodnika wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 861 w Jacie.

Mieszkańcy gminy Jeżowe oraz władze samorządowe od wielu lat zabiegają o budowę chodnika przy drodze wojewódzkiej nr 861, wzdłuż której położona jest Jata. O tej walce „Sztafeta” pisała w marcu. Jak przekonywała wówczas na naszych łamach radna Rady Gminy Jeżowe Grażyna Szostecka z Jaty, wzdłuż drogi, którą mieszkańcy poruszają się do kościoła, a dzieci do szkoły, nie tylko nie ma chodnika, ale nawet pobocza. Choć jest tam ulokowany przystanek autobusowy, to brakuje zatoki autobusowej, w której pojazdy mogłyby bezpiecznie się zatrzymywać.

– Przez Jatę przejeżdżają tiry, które wiozą kruszywo na ekspresówkę, przez co jest bardzo duży ruch, a droga jest wąska i w dodatku w fatalnym stanie. W zeszłym roku obiecano nam, że zrobiony zostanie odcinek 700 metrów i zatoka autobusowa, bo autobus się zatrzymuje dokładnie na środku drogi. Trzy wsie, czyli Jata, Sójkowa i Kameralne korzystają ze

szkoły. Dzieci są dowożone do niej codziennie, dlatego że rodzice boją się o ich bezpieczeństwo – tłumaczyła wówczas radna Szostecka. – Chcielibyśmy, żeby nasze dzieci poszły w końcu do szkoły bezpiecznym chodnikiem. To nie jest problem zawieźć dziecko do szkoły. Problem jest taki, że one powinny iść same. Nie ma mowy, żeby dzieci wyszły same na ulicę. Czasem trzeba uciekać nawet i do rowu. Dziś jest jeszcze w miarę spokojnie, ale zacznie się dopiero, jak wybudowana zostanie ekspresówka. Wtedy to już w ogóle nie będzie możliwości, żeby wyjść na tę drogę.

Decyzja o budowie chodnika w Jacie została podjęta w 2019 roku i po przekazaniu dokumentacji projektowej dwukrotnie ogłaszany był przetarg na jego realizację. Niestety, za każdym razem oferowane przez wykonawców ceny znacznie przewyższały założoną przez Urząd Wojewódzki kwotę, pomimo deklarowanej przez władze gminy Jeżowe pomocy finansowej.

Teraz znów pojawia się szansa na budowę ścieżki rowerowej i chodnika. Podczas ostatniej sesji Rady Gminy Jeżowe, która odbyła się 16 kwietnia, radni głosowali nad udzieleniem pomocy samorządowi województwa podkarpackiego z przeznaczeniem na budowę ścieżki rowerowej z dopuszczeniem ruchu pieszego.

– Mam prośbę i wierzę zarazem bardzo mocno, że wszyscy w tej sali przychyli się do tej uchwały, do tego dofinansowania, bo każdy zna tę sytuację, jaka jest u nas, na naszej drodze. Droga jest w fatalnym stanie. Mieszkańcy nie mogą spać ani w nocy, ani w dzień. Przychodzą i pytają, co z popękkanymi ścianami. Kierowcy nie przestrzegają ograniczeń prędkości. Nie wiem co będzie, gdy dzieci znów wyjdą na ulicę. Sytuacja jest naprawdę tragiczna. Ten temat walujemy tu już bardzo długo – przekonywała podczas sesji radna Grażyna Szostecka. – Chciałabym podziękować panu wójtowi za pomoc, bo jeździliśmy po urzędach, staraliśmy się jak tylko mogliśmy.



Dzięki decyzji radnych pojawia się szansa, że budowa ścieżki rowerowej z dopuszczonym ruchem pieszych wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 861 w Jacie ruszy jeszcze w tym roku

Wierzę, że zacznie się już ta inwestycja. Wierzę, że rada przychyli się do tego tematu i finansowania. Proszę w imieniu mieszkańców.

Przedstawiona przez przewodniczącą Rady Gminy Jeżowe Marianę Koca uchwała zakłada przekazanie samorządowi województwa 330 tysięcy złotych na realizację zadania pn. „Przebudowa drogi wojewódzkiej nr 861 Bojanów–Kop-

ki polegająca na budowie ścieżki rowerowej z dopuszczeniem ruchu pieszych w miejscowości Jata”. Kwestia ta nie wywołała żadnej dyskusji, bo radni gminy Jeżowe doskonale zdają sobie sprawę z trudnej sytuacji mieszkańców Jaty i okolicznych sołectw. Ostatecznie 12 radnych głosowało za przyjęciem uchwały, a jeden radny wstrzymał się od głosu. **(mn)**

Uczniowie dostaną komputery do zdalnej nauki

23 laptopy i 2 tablety już niebawem trafią do najbardziej potrzebujących uczniów z terenu gminy Nisko. Nowoczesny sprzęt dostaną też uczniowie i nauczyciele z gminy Jarocin. W Harasiukach uczniowie już mogą korzystać z przekazanych przez urząd laptopów. Zakupione urządzenia pomogą dzieciom i młodzieży w zdalnej nauce.

Prowadzone od kilku tygodni zdalne nauczanie wymusza na uczniach w całej Polsce korzystanie z komputerów. Jednak nie w każdym domu taki sprzęt jest. Zdaje się też, że jednym komputerem czy tabletem musi dzielić się kilkoro rodzin-

stwa. By pomóc uczniom w równym dostępie do nauki, gminy z powiatu niżańskiego złożyły wnioski o zakup niezbędnego sprzętu umożliwiającego zdalną naukę.

– Gmina i miasto Nisko w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na

lata 2014–2020 przystąpiła do projektu grantowego „Zdalna Szkoła – Wsparcie Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej w systemie kształcenia zdalnego”, realizowanego ze środków europejskich. Celem projektu jest dodatkowe wsparcie szkół w kształceniu

na odległość – wyjaśnia Adrian Starzomski z Urzędu Gminy i Miasta w Nisku.

Złożony przez niżański samorząd wniosek został pozytywnie oceniony przez komisję przyznającą granty, tym samym Nisko zostało zakwalifikowane do otrzymania dofinansowania w wysokości 70 tysięcy złotych. Dzięki dotacji samorząd zakupi 23 laptopy i 2 tablety, które zostaną przekazane do szkół podstawowych w gminie i mieście Nisko.

Gmina Jarocin uzyskała dofinansowanie w wysokości 60 tysięcy złotych. Pieniądze te zostaną przeznaczone na zakup 20 laptopów i oprogramowania dla szkół. Jak informują władze gminy, zadanie jest w trakcie realizacji i w najbliższym czasie komputery trafią do uczniów i nauczycieli szkół podstawowych na terenie gminy.

Z projektu „Zdalna Szkoła” skorzystali już uczniowie z gminy Harasiuki. Gmina

Harasiuki złożyła wniosek i otrzymała środki na sfinansowanie zakupu laptopów na łączną kwotę 59970 złotych. Dzięki dotacji udało się zakupić 30 laptopów dla uczniów, którzy nie posiadają tego sprzętu do kształcenia zdalnego. 22 kwietnia wójt gminy Krzysztof Kiszka przekazał zakupiony sprzęt dyrektorom szkół prowadzonym przez gminę Harasiuki i Stowarzyszenie Naszym Dzieciom. **(mn)**

krótko

Lada dzień ruszą niżańskie przedszkola

18 maja zostaną otwarte przedszkola oraz Żłobek Miejski w Nisku. O otwarciu placówek poinformował burmistrz Waldemar Ślusarczyk.

Najmłodszych podopiecznych przyjmować będą znów: Żłobek Miejski przy ul. 3 Maja 22, a także Przedszkole nr 1 przy ul. Fryderyka Chopina 33 w Nisku, Przedszkole nr 2 w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 1 przy ul. Henryka Dąbrowskiego 8 w Nisku, Przedszkole nr 3 w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 2 przy ul. Tysiąclecia 12A w Nisku, Przedszkole w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Zarzeczcu, Przedszkole w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Nowosielscu. Pracę rozpoczną też oddziały przedszkolne w Publicznej Szkole Podstawowej nr 3 przy ul. Piaskowej 15 w Nisku.

Szczegółowych informacji dotyczących organizacji opieki, wyżywienia oraz zasad bezpieczeństwa udzielają dyrektorzy poszczególnych placówek. **(mn)**

Samorząd pomógł szpitalowi

Gmina i miasto Rudnik nad Sanem przekazała 30 tysięcy złotych jako pomoc dla Szpitala Powiatowego im. Polskiego Czerwonego Krzyża w Nisku. – Mając na uwadze ciężki czas niżańskiego szpitala w związku z trwającą epidemią koronawirusa, postanowiliśmy

pomóc naszej lecznicy – wyjaśnia burmistrz Rudnika Waldemar Grochowski.

Epidemia koronawirusa SARS-CoV-2 obudziła w wielu osobach poczucie solidarności i wspólnej odpowiedzialności. Nie brakuje inicjatyw z życia maszerek, fartuchów, dostarczania posiłków czy też środków czystości dla personelu dużych i małych szpitali. W pomoc placówkom medycznym włączyli się też samorządowcy, którzy w budżetach swoich miast i gmin znaleźli pieniądze na wsparcie szpitali. Na taką pomoc zdecydował się m.in. samorząd Rudnika nad Sanem. Jak wyjaśnia burmistrz, środki finansowe, które gmina przekazała do Szpitala Powiatowego im. PCK w Nisku przyczynią się do zwiększenia szans na ratowanie zdrowia i życia pacjentów w obecnej, bardzo trudnej dla służby zdrowia sytuacji.

– Pomoc została udzielona w formie dotacji celowej z budżetu gminy z przeznaczeniem na sfinansowanie zakupu aparatury i sprzętu medycznego oraz środków ochrony osobistej w walce z COVID-19. Inwestycje w zdrowie, a nawet życie naszych mieszkańców są najważniejsze – mówi Waldemar Grochowski. **(mn)**

Biblioteki znów działają

4 maja działalność wznowiła Miejska Biblioteka Publiczna w Nisku. Dostępne dla

czytelników są też filie biblioteki w Nowosielscu, Zarzeczcu i Racławicach. Filie biblioteki pracują tak jak dotychczas, natomiast biblioteka główna w Nisku od poniedziałku do piątku w godzinach od 10 do 18. W soboty placówka jest nieczynna. Wprowadzone zmiany pracy biblioteki będą obowiązywać do 31 sierpnia.

Książki można także wypożyczać z Biblioteki Miejskiej w Rudniku nad Sanem oraz jej filii w Kopkach i Przędzeli. Do 31 maja placówki będą pracować w godz. od 8 do 16.

Jak informuje Anna Straub, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Rudniku, w skład którego wchodzi biblioteka, w placówce wprowadzono kilka zasad bezpieczeństwa.

– W bibliotece może przebywać tylko jeden czytelnik. Wyjatek stanowi osoba z niepełnoletnim dzieckiem. Czytelnik może przebywać w bibliotece maksymalnie 10 minut. Nie ma możliwości korzystania z czytelnika, komputerów i prasy – wylicza Anna Straub. Warto też pamiętać, że przed wejściem do biblioteki czytelnik powinien dezynfekować ręce, używając środka umieszczonego przy wejściu, a także o tym, że należy przebywać w niej w masce i rękawicach.

Dyrektor MOK wyjaśnia też, że zwrócone przez czytelników książki poddane zostaną trzydniowej kwarantannie. **(mn)**

Narkotyki nosił w słoiczku po koncentracie pomidorowym

Niżańska policja, przy współpracy z funkcjonariuszami służby celno-skarbowej z Rzeszowa, zabezpieczyła narkotyki znalezione u zatrzymanego rowerzysty. Mężczyzna miał przy sobie osiem woreczków suszu oraz jednego skręta. W miejscu zamieszkania 27-latkę ze Stalowej Woli, funkcjonariusze zabezpieczyli kolejne środki odurzające.

30 kwietnia niżańscy policjanci pełnili służbę wspólnie z funkcjonariuszami służby celno-skarbowej (KAS) z Rzeszowa oraz psem do wykrywania narkotyków. Tego dnia, na stacji benzynowej, przed godziną 18 zatrzymali mężczyznę podejrzanego o posiadanie narkotyków. Zatrzymany przyjechał na stację rowerem. W saszetce przy biodrze rowerzysty, a dokładniej w słoiczku po koncentracie pomidorowym, policjanci znaleźli osiem woreczków z suszem roślinnym i skręta.

27-latek ze Stalowej Woli został natychmiast zatrzymany. W miejscu jego zamieszkania zabezpieczono jeszcze dwa kolejne woreczki z suszem i jeden z białym proszkiem, a także młynek do rozdrabniania marihuany.

Wstępne badania potwierdziły, że zatrzymany posiadał substancje zakazane o łącznej wadze 14 gramów. **(kb)**

Po wirusie przyszła druga plaga

Rolników, ogrodników, sadowników czeka trudne lato ze względu na małą ilość opadów jesienno-zimowych. Dlatego już możemy poważnie zacząć się obawiać o ceny żywności. Nie dość, że wpadamy w duży kryzys gospodarczy, to właśnie krąży nad nami widmo potężnej suszy.

W zimie nie było pokrywy śnieżnej, dla tego na wiosnę nie miało co topnieć i wilgoć nie przeniosła się w głąb gleby. Brak opadów powoduje, że poziom rzek w regionie, w tym i Sanu, bardzo się obniża. Za to coraz wyższe temperatury powodują, że z suszą zmagamy się już od kilku lat.

Obecnie, aby zasoby wód powierzchniowych w Polsce odnowiły się, potrzebnych jest 8-10 tygodni umiarkowanych opadów non-stop. Gwałtowne deszcze nawalne, z jakimi od kilku lat mamy do czynienia w sezonie wiosenno-letnim, nie zapewniają właściwego nawodnienia, gdyż woda tak szybko jak spada – równie szybko odpływa.

Jak informuje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, w tym roku suma opadów jest mniejsza niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Wyjątkowo suchy był marzec tego roku, gdzie na przeważającym terenie Polski mieliśmy do czynienia z 40 proc. opadów. Mimo że w ostatnich dniach padało, nie możemy mówić o poprawie sytuacji, ponieważ zagrożenie suszą, zwłaszcza suszą rolniczą, nie zmniejszyło się.

Nawadnianie kosztuje

Jak mówi Stanisław Hołody z gminy Zaklików, specjalizujący się w uprawie malin, susza na polach jest bardzo duża. Brak opadów, a w konsekwencji mniejsze plony, przekładają się na wzrost cen żywności w sklepach.

– Ponieważ nasze gospodarstwo nie jest duże obszarowo, to żeby produkcja była wydajna i opłacalna, musi być produkcją specjalistyczną. W naszym przypadku jest to produkcja owoców miękkich. W tej chwili jeszcze trudno powiedzieć jak będzie wyglądała sytuacja na rynku. Pojawiły się już pierwsze truskawki i na chwilę obecną ich cena nie różni się jakoś bardzo w porównaniu do roku poprzedniego. W ogóle według mnie, jeżeli chodzi o rynki desero- we, to cena powinna być stabilna, ale to wszystko uzależnione jest od popytu – mówi Stanisław Hołody.

Brak opadów ma ogromny wpływ na wilgotność gleb, a w konsekwencji na wegetację roślin. Nie przebiega ona prawidłowo. Zbiory mogą być mniejsze, a równocześnie



Zgodnie z prognozą sezonową IMGW, w maju możemy spodziewać się kolejnych opadów deszczu. Według ekspertów to jednak zdecydowanie za późno dla rolników

rosną koszty produkcji, bo coraz więcej rolników dodatkowo nawadnia pola.

– Przy dzisiejszych technologiach nawadniania koszty produkcji wzrastają. Urządzenia dostępne w tej chwili na rynku, jak na przykład system kropelkowy, którego my używamy, są bardzo wydajne, ale drogie w użytkowaniu, ponieważ trzeba zastosować odpowiednie sprzęty. Jednak takie sztuczne nawadnianie w okresach suszy powoduje, że jakość produktów jest dużo lepsza – dodaje Stanisław Hołody.

Chwilowy deszcz rozbudził nadzieję

Ostatnie opady na terenie powiatu stalowowolskiego zwiększyły wilgotność gleby, mimo to nadal zagraża nam susza. Problemem jest dość wysoka temperatura, która sprzyja szybszemu odparowywaniu wilgoci z gleby. Mimo wszystko, wśród rolników pojawiła się isierka nadziei, że może uda się uratować tegoroczne zbiory.

– Na dzień dzisiejszy sytuacja się trochę zmieniła. Mielśmy kilka deszczowych dni, które poratowały nie tyle rolników, co glebę. Jednak prognozy na następne miesiące nie napawają optymizmem, dlatego rolnicy patrzą z zaniepokojeniem jak rozwinie się sytuacja. My nie jesteśmy typową gminą rolniczą, chociaż teraz na naszym terenie zaczyna pojawiać się coraz więcej młodych rolników, którzy rozszerzają swoją działalność. Często dopytują o możliwość dokupienia gruntów pod uprawy – mówi Paweł Gardy, wójt gminy Zaleszany.

Gmina Zaleszany podzielona jest na dwie kategorie gleb. Od drogi krajowej w stronę Grębowa są gleby uboższe (3-5 klasa), na których siane są tylko zboża. Lepszej jakości gleby znajdują się bliżej Sanu. Tam oprócz zbóż uprawiane są między innymi buraki cukrowe i ziemniaki. Niedawno pojawiła się też plantacja grochu.

Mimo suszy utrzymujemy się na terenie naszego kraju już od kilku lat, gmina nie odczuła dużego kryzysu w rolnictwie.

Władze gminy jednak cały czas podejmują działania, żeby zabezpieczyć swoich gospodarzy.

– My jako samorząd podejmujemy działania, które mają na celu pomóc rolnikom walczyć z suszą. Kolejne środki finansowe przeznaczamy na małą retencję oraz konserwację rowów melioracyjnych. Nie są to małe kwoty, bo aż 200 tys. złotych w skali gminy. Oprócz tego mamy zakonserwowane studnie głębinowe. Takie pompownie do wody surowej, zaopatrzone w silniki, znajdują się na terenie większości wsi. Dzięki nim nasi rolnicy mogą napełniać swoje zbiorniki – dodaje Paweł Gardy.

Podobnie sytuacja wygląda na terenie gminy Radomyśl nad Sanem. Obecnie rolnicy nie dają niepokojących sygnałów.

– Generalnie mówiąc, na ziemiach lepszej klasy, które położone są wzdłuż Sanu i Wisły, nie wydaje się, żeby było bardzo źle. Gdy objeżdżam gminę to widzę, że jednak posiane zboża i posadzone na przykład ziemniaki weszły. To chyba w dużej mierze zasługa tych ostatnich deszczowych dni. Rzekiwiście przed deszczami, jak rolnicy zasiewali, to powiem, że mocno się kurzyło. Jednak wydaje mi się, że w tym momencie trudno powiedzieć wprost, czy rolnictwo w naszej gminie będzie dotknięte suszą. To wszystko zależy od opadów deszczu – mówi Jan Pyrkosz, wójt gminy Radomyśl nad Sanem.

Zboża, ziemniaki, buraki cukrowe i kukurydza, to uprawy, które przeważają na terenie gminy Radomyśl. Analizując poprzednie lata, rolnicy z gminy Radomyśl nie odczuli dużych strat. Mówi o tym chociażby fakt niewielkiej ilości składanych przez nich wniosków do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa o udzielenie pomocy w formie dotacji na pokrycie szkód w uprawach, spowodowanych między innymi suszą.

– U nas jest dobra sytuacja, jeśli chodzi o zbiorniki retencyjne, o których się ostatnio dużo mówi. Jest ich dosyć spo-

ro. Ziemie położone wzdłuż rzek, to są ziemie dosyć urodzajne, więc te zbiorniki też magazynują wodę. Jest też dobra sieć rowów melioracyjnych, które wpływają na to, że nawadnianie pól u nas występuje. Na terenie naszej gminy wydaje się też dużo koncesji na pobór piasku. Sprzyja to rolnictwu w ten sposób, że po pobraniu piasku powstaje zbiornik wodny. To są różne powierzchnie, w zależności od koncesji jaką otrzyma przedsiębiorca. Oczywiście są u nas też słabsze ziemie, piątej i szóstej klasy, które są niestety ugorowane – dodaje Jan Pyrkosz.

Rolnictwo nie jest mocną stroną gminy Bojanów. Upraw z roku na rok jest coraz mniej. Wynika to przede wszystkim ze złej jakości gleby, ponieważ na terenie gminy przeważają klasy: czwarta, piąta, a nawet szósta. Jedynie w dolinie Łęgu ziemia jest trochę lepsza.

Jak mówi wójt Sławomir Serafin, rolnicy, którzy funkcjonują na terenie gminy, wcześniej zwracali uwagę na problem suszy. Jednak po ostatnich deszczach pojawiła się nadzieja, że w najbliższych miesiącach sytuacja się poprawi.

Władze gminy podejmują też działania mające na celu ochronę rolników, ale nie tylko.

– Mamy zakrojony plan działań podejmowany wspólnie z innymi samorządami i z Wodami Polskimi w kontekście przeciwdziałania powodzi, jak i suszy. W tym momencie podpisaliśmy porozumienie i Wody Polskie przygotowują koncepcje lokalizacji zbiorników retencyjnych, które by mogły z jednej strony zabezpieczać nasz teren przed powodzią, której w ubiegłym roku bardzo mocno nasza gmina doświadczyła. Natomiast z drugiej strony taki zbiornik również dobrze mógłby być zbiornikiem gromadzącym wodę na wypadek suchych lat – mówi Sławomir Serafin.

Zboża, rośliny okopowe, pastewne, rośliny strączkowe, sadownictwo – taka różnorodność upraw charakteryzuje rolnictwo w gminie Zaklików. Tak jak w pozostałych gminach,

ostatnie deszcze trochę pomogły rolnictwu, ale jak mówi burmistrz Dariusz Toczyński, sytuacja w dalszym ciągu jest zła.

– W tej chwili na suszę najbardziej narażone są zboża jare. Zboża ozime trochę tej wilgoci w okresie jesiennym miały i w tej chwili są już rozwinięte, można je też wspomóc nawozami. Natomiast jeżeli chodzi o zboża jare, to jeżeli niska ilość opadów w dalszym ciągu się utrzyma, to może nie być wschodów – mówi burmistrz.

Ostatnie lata rolnicy z okolic Zaklikowa mocno odczuli. Susza, która na terenie naszego kraju pogłębia się z roku na rok, przyniosła im duże straty. Mimo odszkodowań, które oferuje państwo, ich ilość nie była wystarczająca do zaistniałych szkód. Dlatego władze gminy mają w planach zabezpieczyć rolników przed klęską suszy.

– W tej chwili przygotowujemy projekt budowy zbiornika retencyjnego. Planujemy wybudować go w centrum Zaklikowa. Wykonanie projektu na zbiornik wraz z uzgodnieniami i decyzjami środowiskowymi to jest ponad rok. Nie wiem czy nam się to uda, bo musielibyśmy dostać na ten cel dofinansowanie, ale jest taki pomysł – dodaje Dariusz Toczyński.

Pośród wszystkich gmin powiatu stalowowolskiego, najmniej rolniczą jest gmina Pysznica. Pola przekształcone są na działki budowlane, dlatego na terenie gminy przeważają teraz głównie łąki i trawy. Tylko nieliczni uprawiają jeszcze ziemniaki, zboże, grykę i rzepak.

– W latach poprzednich na naszym terenie nie było większego problemu z suszą. Zgodnie z zaleceniami działała komisja ds. szacowania strat w uprawach rolnych. W zeszłym roku wpłynęło tylko kilka wniosków, nie więcej niż siedem, w których straty po oszacowaniu komisji, działającej zgodnie z wytycznymi wojewody podkarpackiego, wynosiły około 30 proc. W kilku przypadkach postanowiłem też udzielić pomocy w formie zwolnienia z podatku. W związku z pogłębiającą się z roku na rok suszą dbamy o rowy melioracyjne. Czyścimy je i utrzymujemy w przyzwoitym stanie. Zaczynamy też rozpoznawać temat, jeżeli chodzi o zbiorniki retencyjne. Być może udałoby się pozyskać jakieś środki, żeby coś takiego stworzyć na naszym terenie – mówi Łukasz Bajgierowicz, wójt gminy Pysznica.

Stop suszy!

– Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie we współpracy z samorządami i spółkami wodnymi skupiającymi rolników, opracowały pilotażowy program kształtowania zasobów wodnych na terenach rolniczych. To nowatorskie podejście do zarządzania

retencją korytową, odtworzeniem przybrzeżnych rozlewisk rzecznych, budową lub odbudową zastawek na rowach melioracyjnych, pozwala na kompleksowe łączenie interesów gospodarki rolnej i środowiska – informuje Krzysztof Gwizdak z Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Zarząd w Rzeszowie.

Na Podkarpaciu dzięki funkcjonowaniu czterech Zarządów Zlewni: w Stalowej Woli, Jasle, Krośnie i Przemyśle, uzyskuje się retencję w wysokości ponad 5 mln m³. Dzięki retencjonowaniu wody, nie tylko opóźnia się jej odpływ do odbiorników, ale może ona być wykorzystywana do zasilania stawów rybnych i na cele rolnicze. Utworzone przy budowlach piętrzących zbiorniki wodne, pełnią często również funkcje rekreacyjne i wypoczynkowe.

Służby terenowe Wód Polskich stale monitorują przepływ wody na budowach piętrzących oraz prowadzą doraźne kontrole tych obiektów, mające na celu m.in. zapewnienie przepływu nienaruszonego. Ponadto, na terenach nie użytkowanych rolniczo doraźnie stosuje się zasadę pozostawiania niewielkich zatorów, m.in. tam bobrowych, celem utrzymania minimalnego poziomu wody.

Wszystkie inwestycje realizowane w ramach działań programu STOP SUSZY! mają poprawić zdolności retencyjne cieków i obiektów melioracyjnych, przy użyciu jazów, przepustozastawek i innych urządzeń.

W ramach tych działań przywrócona zostanie dwufunkcyjna rola urządzeń melioracyjnych, która zapewni odprowadzanie wód z pól i użytków rolnych w czasie opadów, ale również retencję wód w okresach suszy. Jednocześnie na przyrządcowych odcinkach rowów zbiorczych, odprowadzających wody z obiektów melioracyjnych do cieków będzie wprowadzana roślinność ekotonowa, tworząca strefy buforowe wzdłuż rzek i rowów, wspomagająca naturalną retencję wód, bioróżnorodność oraz redukującą wpływ biogenów do wód.

– W ramach przeciwdziałania skutkom suszy Wody Polskie realizują już inwestycje, które wpływają na poprawę bilansu wodnego kraju. Na ten cel w całej Polsce w 2020 r. przeznaczonych jest ponad 2 mld zł. Na prace utrzymaniowe przeznaczono kolejne 380 mln zł, które pozwolą na realizację w sumie ponad 4 tysięcy zadań. W związku z kolejnymi prognoząmi suszy podjęto dodatkowe działania na łączną kwotę 154,7 mln zł (z czego 60 mln jeszcze w roku bieżącym), dzięki którym w ciągu trzech lat zrealizowane zostaną 645 inwestycje retencji korytowej dedykowane dla terenów rolnych – dodaje Krzysztof Gwizdak. **(kag)**

Dodatek historyczny Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
„Terror Armii Czerwonej na ziemiach polskich”



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**
Oddział w Rzeszowie

Polakom nie dane się jeszcze radować



JAROSŁAW SZAREK
PREZES INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

8 maja 1945 roku świat świętował zakończenie II wojny światowej – koniec niewyobrażalnego piekła, rozpoczętego agresją Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę. Na ruinach zdobytego Berlina zwycięscy żołnierze sowieccy wieszali czerwone flagi z sierpem i młotem.

Gdy radosne dzwony zwycięstwa rozbrzmiewają przez świat ludzi wolnych, nam, Polakom, nie danym jest jeszcze radować się wolnością – pisał prezydent RP Władysław Raczkiewicz w depeście do prezydenta Stanów Zjednoczonych Harry'ego Trumana w dniu podpisania przez Niemcy kapitulacji kończącej II wojnę światową w Europie.

Radości nie było tego dnia w Kuryłówce pod Leżajskiem: wioska płonęła, podpalona przez ekspedycję karną NKWD w odwecie za skuteczne stawienie oporu przez oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej dzień wcześniej. Nie było jej też kilkaset kilometrów na północ, pod Grajewem, gdzie koncentrowało się zgrupowanie majora Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, aby nocą opanować miasteczko i uwolnić ponad setkę wię-

zionych przez bezpiekę. Potwierdzały się słowa ostatniego rozkazu gen. Leopolda Okulickiego – podstępnie pojmanego przez Sowietów i oczekującego na proces w Moskwie. Pisał, iż Polska zostanie zajęta przez Armię Czerwoną: „Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej sprawy, o którą walczymy od roku 1939. W istocie bowiem – mimo stwarzanych pozorów wolności – oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą”. Komuniści od 1917 roku byli mistrzami kreowania pozorów wolności, które Zachód postrzegał lub chciał postrzegać jako obraz rzeczywistości. Sprawa polska w czasie II wojny światowej jest tylko jednym z przykładów stosowania tej metody.

Sowiecką politykę ekspansji realizowała Armia Czerwona, rozgromiając Rzeszę Niemiecką, dochodząc aż do Łaby i wyzna-

czając tym samym nowe granice sowieckiego imperium, obejmującego Europę Środkowo-Wschodnią. Józef Stalin mówił o tym wprost jugosłowiańskiemu przywódcy Josipowi Ticie: „Kto okupuje terytorium, narzuca także swój własny ustrój społeczny. Każdy narzuca swój własny ustrój, tak daleko jak może dotrzeć jego armia”.

Komuniści polskiego pochodzenia, zmierzający do przekształcenia Rzeczypospolitej w sowiecką republikę, wyrażali się jeszcze dosadniej. Alfred Lampe, jeden z założycieli Związku Patriotów Polskich, na wieść o powstaniu 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki krzyknął: „nie wiedząc, że był to pomysł Stalina – „Na cholere nam to potrzebne! My mamy Czerwoną Armię i to nam wystarczy”. Tymi słowami wskazał na główne narzędzie narzucenia Polsce ko-

munistycznych rządów. Stalin montował swe polskojęzyczne zaplecze, bowiem dbał o zachowanie pozorów wobec Zachodu. Wybrani przez niego ludzie mieli tworzyć struktury Polski sowieckiej, zajmując miejsce tych wymordowanych w Katyniu, zamęczonych w łagrach, zabitych niemieckimi rękoma, zmuszonych do pozostania na emigracji.

Gdy w 1944 roku sowiecka ofensywa została wstrzymana nad Wisłą, aby Niemcy krwawo zdławić powstanie w Warszawie, mordując niedobitki elit, z rozmów w Moskwie powrócił Bolesław Bierut. Przekazał wytyczne: „Towarzysz Stalin ostrzegł nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach, ale po jej wyjściu wystrzelają nas jak kuropatwy”.

Tylko w pierwszym roku – od 1944 roku, za sprawą działań Armii Czerwonej, kontrwywiadu wojskowego, zwanego Smierszem oraz NKWD, których nazwy budziły powszechną grozę, aresztowano około 50 tysięcy żołnierzy podziemia i rozbito jego struktury kierownicze. W takich warunkach

ulęgł z powodu zakończenia wojny w Polsce mącił lęk o przyszłość pod komunistycznymi rządami. Karolina Lanckorońska, do kwietnia 1945 roku więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, zapytała prezesa Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża Carla Jacoba Burckhardta, co sądzi o powszechnym uczuciu radości, jakie w maju 1945 roku ogarnęło wielu. Ten trzeźwo odpowiedział: „Jedną głowę hydrze urwano, niestety tę głupszą”. „Jak mądra była ta głowa druga, wiedzieliśmy coraz jaśniej z każdym dniem, gdy nasi byli sprzymierzeńcy chylili czoła głęboko przed konsekwentną, zaborczą wolą »Wielkiego Alianta Wschodniego« i podkreślali jego »prawo« do połowy ziem polskich, a dla drugiej połowy uznali pozorny »rząd« z »prezydentem« na czele, którego prawdziwego nazwiska po dziś dzień nikt nie pamięta” – wspominała Lanckorońska.

Druga, czerwona głowa hydry przez dziesięć lat do doskonałości doprowadziła posługiwanie się siłą i kłamstwem. Z czasem straciła się, ale kłamstwo trwa po dziś dzień.

Terror Armii Czerwonej i NKWD na ziemiach polskich w latach 1944-1945

Zwycięstwa Armii Czerwonej zakończyły niemiecką okupację w Polsce, która przyniosła miliony ofiar. Jednak ta sama Armia, w której strukturach znajdowały się policyjne formacje Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) i Smiersz (kontrwywiadu wojskowego), nie przywróciła utraconej niepodległości i nie zapewniła bezpieczeństwa mieszkańcom. Polska znów padła ofiarą zaborczości Moskwy, którą znamionowały masowe represje, z morderstwami, więzieniami, wywózkami, oraz gigantyczną skalą ekonomicznej eksploatacji.

Pierwsza ofiara agresywności Hitlera i Stalina w 1939 r., w latach 1944-1945 była w tak samo złej sytuacji. Do maja 1945 r. wrogami nadal były Niemcy i ZSRS. Tym razem Stalin, inaczej niż w 1939 r., przejmował kontrolę nad całą Polską. Rozwinął mechanizmy podboju i dla jej zachodniej części. Satelicki model zależności nie był możliwy bez zniszczenia Polskiego Państwa Podziemnego. W tym tkwiło jedno ze źródeł terroru, jaki zaprowadziła Armia Czerwona.

Zbrodnie Armii Czerwonej u kresu II wojny światowej były poprzedzone kilkudziesięcioletnią historią krzywd, które czerwonoarmiści wyrządzili Polakom. W latach 1919-1920 to oni byli najgroźniejszym wrogiem. W bolszewickiej Rosji Armia Czerwona była narzędziem represji, wsparciem policji politycznej. W czasie wielkiego głodu w latach 1932-1933, którego ofiarami padły też tysiące polskich rolników i w okresie Wielkiego Terroru w latach 1937-1938, gdy sto kilkadziesiąt tysięcy żyćm zapłaciło za polskość.

Po 17 września 1939 r., gdy na mocy Paktu Ribbentrop-Mołotow zajęto Polskę, ludobójcza linia Kremla nie zmieniła się. Dowiodły tego m.in. zbrodnicze deportacje na „nieludzką ziemię”, Zbrodnia Katyńska i masowe mordy przy ewakuacji więźniów w 1941 r. Po krótkiej „odwilży” w la-

tach 1941-1943 Kreml wznowił wrogą Polakom politykę, tak w głąbi Rosji, jak i na terenach okupowanych przez Niemcy. Niechęć Moskwy budziła m.in. aktywność Armii Krajowej. Była to przeszkoda w planach podboju, dla którego Kreml gotów był na kolejne zbrodnie. Armia Czerwona była jednym z narzędzi ich wykonania. Już w 1943 r. miało miejsce wiele wydarzeń potwierdzających te zbrodnicze cele: rozbicie, rozbicie, uwięzienie, a nawet wymordowanie polskich kadr, szczególnie Armii Krajowej. Przykładem był sowiecki mord z sierpnia 1943 r. nad jeziorem Narocz na ok. 70 żołnierzach Armii Krajowej.

Armia Czerwona przekroczyła polską granicę pod Samami 3 stycznia 1944 r. Nie zachowała się ani jak sojusznik czy gość, ale jak zdobywca i wróg. Polskie podziemie było wyniszczane albo przez wkraczającą Armię Czerwoną i NKWD, albo przez czerwoną partyzantkę. Struktury AK były jednak na tyle silne, że odegrały istotną rolę m.in. w wypędzeniu Niemców z Wilna u boku Armii Czerwonej. Zaraz po zwycięstwie rozpoczęły się represje. Dowódcę płk. Aleksandra Krzyżanowskiego NKWD aresztowało 17 lipca 1944 r. Wrócił z łagru w 1947 r. Wkrótce znów aresztowany i 29 września 1951 r. zamęczony na Rakowieckiej, w największej katowni stalinowskiej Polski. Inny symbol operacji „Ostra Bra-

ma” to płk Maciej Kalenkiewicz. W sierpniu 1944 r. pod Surkontami stoczył heroiczną walkę, w której NKWD zabiło lub dobiło ponad 50 jego żołnierzy. Takich starć było dużo, a głównym celem była obrona krzywdzonej ludności. 31 grudnia 1944 r. w zdobytym wspólnie Lwowie NKWD rozpoczęło masowe aresztowania polskich liderów, w tym dowódcę płk. Władysława Filipkowskiego. Z obozu zwolniony w 1947 r. Zmarł przedwcześnie w 1950 r. Oddziały zmobilizowane w ramach „Burzy” zetknęły się albo z represjami, albo wykrwawiły bez wystarczającego wsparcia. To co działo się na ziemiach wcielonych do ZSRS to był pogrom konspiracji. Sowietci wykorzystywali ogromne ilości wojska i policji do okrutnych pacyfikacji.

W dramatycznej sytuacji znalazło się kilka milionów cywilnych Polaków, którzy po przejściu frontu pozostali w rodzinnych stronach, już pod władzą ZSRS. Terror policji politycznej, fatalne warunki życia i antypolskie działania w sferze politycznej i kulturalnej, wymuszały decyzję o wyjeździe. Zmiana granicy dokonała się nie z woli mieszkańców, ale bezwzględą siłą wojska. To Armia Czerwona była winna bezpośrednio krzywdy mieszkańców, którzy stali przed koniecznością ich opuszczenia lub pozostali jako mieszkańcy gorszej kategorii.



Żołnierze Armii Czerwonej na Rzeszowszczyźnie

Latem 1944 r. Armia Czerwona wkroczyła też na tę część ziem, które miały wejść w skład zależnej od ZSRS nowej Polski. Rządzić mieli miejscowi komuniści o słabym poparciu, a więc także i tam Armia Czerwona i NKWD prowadziły wyniszczanie podziemia. NKWD zorganizowało też sieć więzień, w których śmierć poniosły tysiące Polaków, m.in. w Lublinie i Rzeszowie oraz w wielu innych miejscach, w tym Nowinach i Majdanku. Grupy operacyjne NKWD samodzielnie lub wraz z Urzędami Bezpieczeństwa na masową skalę sto-

sowały terror, z morderstwami i torturami. Zabójstwa przybierały czasem skalę masową, m.in. w obozie NKWD w Krzesimowie oraz w Lasach Głogowskich (Turza p. Rzeszowie).

Represje wobec Armii Krajowej z lata 1944 r. uniemożliwiły wielu oddziałom wsparcie Powstania Warszawskiego. W październiku, od razu po jego upadku, Sowietci zaostryli terror. Nie tylko kadra oficerska, ale większość tych, którzy mieli związki z AK i wielu innych poddano represjom. Podziemie dysponowało nadal

„Wyzwolenie” – Armia Czerwona na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1946 – wybrane przykłady

Od wielu lat toczy się, nie tylko wśród historyków, spór o to, czy wejście Armii Czerwonej na teren Rzeczypospolitej było wyzwoleniem, czy też wprowadzeniem nowej okupacji. Warto odłożyć emocje i przyjrzeć się faktom, jak wyglądało „wyzwolenie” na Rzeszowszczyźnie.

Zacząć trzeba od Armii Czerwonej. Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona powstała w styczniu 1918 r. jako zbrojne ramie rewolucji bolszewickiej w Rosji. Pierwsza agresja tej armii na ziemie polskie miała miejsce w latach 1919-1921. Celem Armii Czerwonej była likwidacja odradzającego się państwa polskiego i włączenie jego terytorium do państwa bolszewickiego. Kolejna agresja miała miejsce w 1939 r. Sowieci, będąc sojusznikami hitlerowskiej III Rzeszy, wzięli udział w likwidacji niepodległego państwa polskiego. Pod osłoną Armii Czerwonej dokonano w latach 1939-1941 zbrodni wojennych, zbrodni ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości w postaci mordowania jeńców wojennych, osób cywilnych, stosowania tortur i masowych deportacji. W 1944 r. Armia Czerwona ponownie wkroczyła na ziemie należące do państwa polskiego (II Rzeczypospolitej), realizując cele wojenne Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

W latach 1943-44 głównym założeniem polityki ZSRR wobec Polski było utworzenie PKWN, co było niczym innym, jak zamachem stanu wobec legalnych władz Polski. W pierwszych tygodniach po „wyzwoleniu” w 1944 r., w zasadzie jedynymi umundurowanymi przedstawicielami władzy PKWN, jacy przebywali na Rzeszowszczyźnie, byli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, ściśle współpracujący z NKWD w dążeniu do zniszczenia Polskiego Państwa Podziemnego, w tym legalnych wojsk polskich w kraju (uznanych we wrześniu 1944 r. przez mocarstwa zachodnie za regularnych żołnierzy alianckich), czyli Armii Krajowej. Od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r. z obszaru Podokręgu AK Rzeszów wywieziono do łagrów w ZSRR około 2,5 tysiąca żołnierzy AK, NOW/NZW, ziemian i działaczy społecznych. Transporty do łagrów formowano w obozie w Bakończycach w Przemyślu. Ofiarami tych represji padali m.in. żołnierze Inspektoratu AK Rzeszów starający się wykonać rozkaz KG AK z 14 sierpnia 1944 r., nakazujący przedostać się z pomocą dla po-

wstańczej Warszawy. 16 października 1944 r. do Rzeszowa przybył tysięcstusobowy 104 oddział 64. Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD, której głównym zadaniem było zwalczanie podziemia. Pograniczne formacje NKWD „strzegły” także „nowej” (narzuconej) wschodniej granicy Polski. W 1945 r. w całym kraju stacjonowało 15 pułków NKWD, łącznie ponad 30 tys. żołnierzy. Na Rzeszowszczyźnie sym-

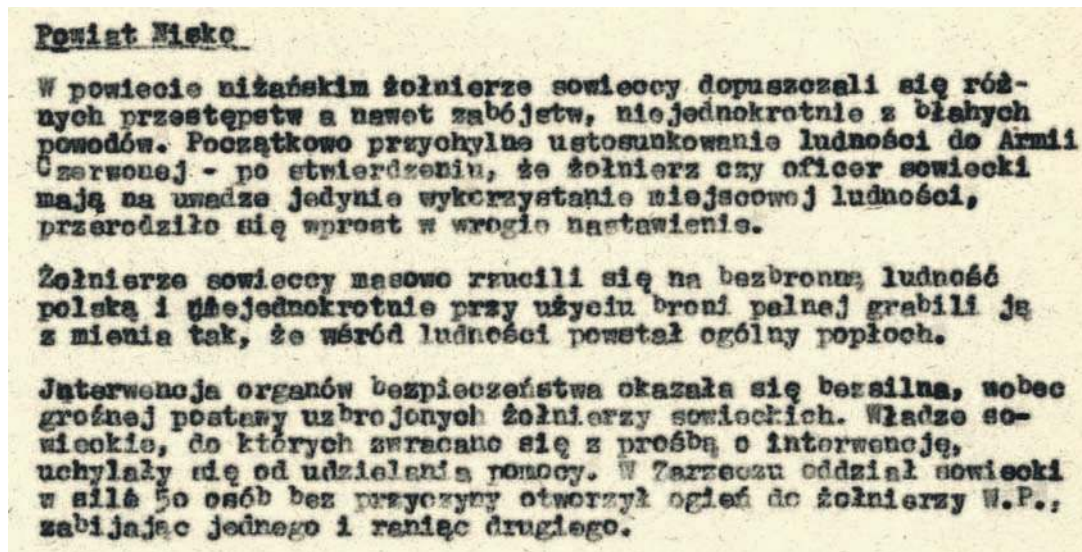
szowszczyźnie zewidencjonowano 194 przestępstwa z udziałem sowietów, w tym 19 zabójstw, 86 napadów na osoby cywilne, a także 13 napadów na placówki lub funkcjonariuszy UB i MO. Rabunki prowadzono również na większą skalę, niszcząc zakłady przemysłowe, budynki użyteczności publicznej, dwory, zbiory biblioteczne, zabytki kultury polskiej.

Stosunek społeczeństwa polskiego do Armii Czerwonej i odwrotnie obrazują przykładowe fragmenty dokumentów wytworzonych przez polskie podziemie niepodległościowe, a zgromadzonych dziś w archiwach IPN. Na potrzeby niniejszego artykułu wybrano przykłady z kilku powiatów Rzeszowszczyzny: 1 stycznia 1946 r. w Pust-

nicy pow. Dębica do gospodarza S.M. „przybyli żołnierze sowieccy, wylamali drzwi i poczęli plądrować po izbie, zabierając ze sobą 3 garnki tłuszczu, 1 parę butów i wiele innych rzeczy. Podczas tego zajścia pobito 2 osoby, a jedną usiłowano zgwałcić”; tego samego dnia do domu Józefa Kucharskiego „wpadli żołnierze sowieccy i zrabowali szereg rzeczy, jak: skórę na 3 pary butów, 2 pary podszew, zniszczyli 1 ul, zabrali 1 harmonię, 2 prześcieradła, 90 zł gotówki, 1 zegarek złoty, 2 kg smalcu i wiele innych rzeczy. Rabunku dokonano drogą terroru, grożąc użyciem broni”. 9 grudnia 1944 r. do KWMO w Rzeszowie przekazano tylko jedną informację z terenu powiatu dębickiego: „Ludność [...] obu-

W raporcie podziemia z jesieni 1944 r. dotyczącym pow. mieleckiego czytamy: „[...] kontyngent większy [od niemieckiego] o 30 procent, dotychczas ludność tak znenawidziła Rosjan bardziej niż Niemców za ich grubiańskie obchodzenie się, po pierwsze kradną co im się da, po drugie gwałcą kobiety [...] gospodarczo to wszystko wygląda tak, jak gdyby wszystko było własnością wszystkich, tak się przedstawia gospodarka za wielkich oswobodzicieli Rosjan”. Raport mieleckiego NZW z 15 marca 1946 r.: „Od chwili ustąpienia Niemców wojska rosyjskie ani na chwilę terenu Mielca nie opuszczają. Obecnie w każdej dzielnicy miasta zakwaterowane jest kilka oddziałów składających się z 60-70 żołnierzy plus w każdym oddziale kilku wyższych i niższych oficerów. [...] Załoga wraz z ochroną lotniska liczy około 800 ludzi, którzy to w większości o każdej porze dnia i nocy błąkają się luzem po mieście najczęściej po okolicznych wioskach dokonując grabieży i gwałtów na nieletnich kobietach. Interwencja władz polskich nie daje pozytywnego rezultatu. Z tego powodu miejscowa ludność jest moralnie przynębiona”. W raporcie Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość za czas od 1 lipca do 1 sierpnia 1946 r. zapisano informacje dot. m. Niwiska, obecnie pow. kolbuszowski: „[...] po opuszczeniu lotniska w Niwiskach [...] przez Sowietów chłopci poszli do dworu i znaleźli w dole kloaczny pięć zamordowanych niemowląt. [...] dwór w Niwiskach przedstawia zupełne opuszczenie, nie ma blachy na dachu, drzwi, klamek, okien itd. [...] Sowieci odjeżdżając z Niwisk urządzili sobie strzelanie do okien kościoła”.

W sprawozdaniu sytuacyjnym z powiatu brzozowskiego za czas od chwili wkroczenia sowietów (sierpień) do 20 września 1944 r., sporządzonym prawdopodobnie przez powiatową Delegaturę Rządu Na Kraj, zanotowano m.in., że w gminie Dynów Sowieci zastrzelili dwie osoby, tj. Antoniego P. z Harty, który stanął w obronie gwałconej przez Sowietów 14-letniej córki oraz Juliana Październego z Ulanicy, który stanął w obronie dwóch kobiet gwałconych przez żołnierzy sowieckich. Kolejny raz odwołujemy się do dokumentów MO. W sprawozdaniu sytuacyjnym milicji za październik 1944 r. z powiatu brzozowskiego funkcjonariusz opisał nastroje społeczeństwa: „daje się zauważyć narzekania na kradzieże i rabunki dokonywane przez żołnierzy sowieckich, a które z zasady uchodzą



Fragment sprawozdania wojewody rzeszowskiego odnoszący się do powiatu Nisko – lipiec 1945 r.

bolem zbrodniczym działań NKWD stał się obóz filtracyjny w Trzebusce k/Sokołowa Młp., w którym mordowano m.in. żołnierzy AK. Pobyt Armii Czerwonej był także bardzo uciążliwy dla ludności cywilnej. Oprócz rujnujących kontyngentów żywnościowych na rzecz Armii Czerwonej, składanych pod groźbą więzienia, dotkliwy był poziom zdemoralizowania czerwonoarmistów, którzy notorycznie dopuszczali się pijackich ekscesów z użyciem broni, kradzieży i rozbojów, gwałtów i innych aktów bandytyzmu. Tego rodzaju zachowanie kosztowało życie wielu Polaków. Tylko w okresie lipca i sierpnia 1945 r. na Rze-

kowie k. Dębicy na zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

Oczywiście w takim wypadku zawsze pojawiają się głosy, że dokumenty podziemia są niewiarygodne, zatem posłużmy się dokumentami znakomicie pokazującymi obraz tzw. „wyzwolenia” wytworzonymi przez administrację komunistyczną: raport do Komendy Wojewódzkiej MO z 8 grudnia 1944 r.: około 10 wieczorem w Brze-

rzona z powodu coraz częściej się powtarzających wypadków rabunków, dokonywanych przez żołnierzy sowieckich, bądź w stanie opilstwa bądź na trzeźwo, i to w drodze wymuszeń lub terrorem przy użyciu broni”. 10 lutego 1945 r., opisując w raporcie sytuacyjnym (za czas 2-9 lutego 1945) nastroje wśród społeczeństwa, komendant powiatowy MO w Dębicy napisał: „Ludność bardzo obawia się napadów ze strony żołnierzy sowieckich, którzy bezprawnie i bezkarnie grasują na tut. terenie rabując i mordując ludzi”. Podobne przykłady można podawać z różnych źródeł, bez końca.

▶ sporym potencjałem. Dla wzmocnienia sił represyjnych zorganizowano w październiku 1944 r. Zbiorczą Dywizję NKWD. Uzupełniła kilkudziesięcioletnie siły NKWD i Smiersz, operujące przy frontach. W miarę potrzeby odwoływano się do liniowych jednostek lub wojsk NKWD z Białorusi i Ukrainy. Takimi siłami pacyfikowano Białostoczną, skąd w listopadzie 1944 r. wywieziono do łagrów prawie 3 tys. osób. Wśród metod likwidacji podziemia na masową skalę komuniści wykorzystywali prowokację, udając AK.

Jedną z najważniejszych konsekwencji zajęcia ziem polskich przez Armię Czerwoną stało się upodobnienie mechanizmów sprawowania władzy, w tym budowa policji politycznej. Od początku w UB sięgano po kadry wyszkolone w NKWD. To jedna z największych zbrodni sowieckich. Takie instytucje nie powstałyby, gdyby nie Armia Czerwona i NKWD. Obiekty UB były typowymi katowniami. Dziesiątki tysięcy Polaków straciło w nich lub przez nie życie, kilkaset tysięcy trwałe zdrowie, a miliony wolność i poczucie bezpieczeństwa. Łączny bilans aresztowań dokonanych przez NKWD i lokalne formacje represyjne, głównie UB, na terenie Polski lubelskiej za okres od października do końca 1944 r. to 13 tys. osób, z tego 3/4 za przynależność do AK. Większość zatrzymali sami sowieci.

Ofensywa styczniowa w 1945 r. doprowadziła do zajęcia w okresie trzech miesięcy całości ziem II Rzeczypospolitej. Na zapleczu milionowych formacji sowieckich wzmocniono struktury policyjne. Uwidocznili się to m.in. w powołaniu pełnomocników NKWD przy frontach, które operowały generałowie bezpieki: Wiktor Abakumow przy 3 Froncie Białoruskim (dowódca: gen. Iwan Czerniachowski); Ławrientij Canava przy 2 FB (marsz. Konstanty Rokossowski); Iwan Sierow przy 1 FB (marsz. Gieorgij Żukow); Nikołaj Sieliwanowski przy 4 Froncie Ukraińskim (gen. Iwan Pietrow); Paweł Mieszk przy 1 FU (marsz. Iwan Koniew). Każdy front miał własną dywizję NKWD. Pełnomocnicy byli sprawcami ogromnych zbrodni już przed 1939 r. Rola katów w ZSRS „przygotowała” ich do podobnych zadań w Europie środkowej. Nadzorował ich szef NKWD Ławrientij Beria. Zorganizowali akcję represjonowania osób uznanych za „wrogów”, uprowadzenia do łagrów setek tysięcy cywilów, w tym wielu Polaków, na roboty przymusowe. Odpowiadali też za wywóz łupu wojennego i inne formy ekonomicznej eksploatacji zajętych ziem. Polska stała się obiektem dogłębnej operacji represyjnej NKWD i Smiersz, a także rabunku. Ponownie wylapywano żołnierzy AK i innych organizacji. Dopuszczano się na nich mordów, a przede wszystkim wywożono do łagrów. W łącznym bilansie aresztowań do-

konanych przez sowieckie organy na ziemiach polskich (bez ziem wcielonych do ZSRS) wykazano aż 215 tys. osób, z których 138 tys. miało być Niemcami, a Polakami niespełna 39 tys. NKWD miało tendencję do uznawania zmian obywatelstwa dokonanych przez Niemców, a więc co najmniej kilkadziesiąt tysięcy tak zakwalifikowanych było Polakami. Prawie 150 tys. wywieziono do ZSRS. W transporcie zmarło ok. 5 tysięcy. Jeszcze więcej w łagrach. Wśród wywiezionych były tysiące żołnierzy AK. Dwie postacie symbolicznie wręcz ilustrują ten komunistyczny terror. Gen. Emil Fieldorf, żołnierz ogromnych zasług, m.in. jako szef Kierownictwa Dywersji w AK, 7 marca 1945 r. aresztowany przez NKWD. Wywieziono go na Ural. Wrócił krańcowo wyczerpany w 1947 r. W wyniku mordu sądowego zginął na Rakowieckiej w 1953 r. Kolejny symbol to ostatni Komendant AK i organizacja „Nie” gen. Leopold Okulicki. Aresztowany 27 marca 1945 r. w Pruszkowie, w prowokacji NKWD zorganizowanej przez gen. Sierow. Uprowadzono 16 przywódców, z wicepremierem Janem Stanisławem Jankowskim. W paradii procesu, który Stalin urządził w Moskwie, Leopolda Okulickiego skazano na 10 lat. Nie doczekał końca wyroku. Zamordowano go w więzieniu na Butyrkach 24 grudnia 1946 r. Kilka lat później śmierć w sowieckim więzieniu poniósł też wicepremier Jankowski. Los obu generałów i innych oficerów, ale

także represjonowanych polityków, najlepiej wskazywał na sytuację Polski wiosną 1945 r. Przywódcy, zamiast walki z Niemcami, udziału w odbudowie państwa, siedzieli w rosyjskich więzieniach. Rozpoczęta 17 września 1939 r. okrutna wojna stalinowskiej Rosji przeciw Polsce nadal trwała.

Wśród wywiezionych do ZSRS najwięcej było cywilów, m.in. kilkanaście tysięcy polskich rolników i przedstawicieli innych grup z Pomorza, a także kilkadziesiąt tysięcy pracowników przemysłu i górnictwa z Górnego Śląska. Wielu z nich Niemcy narzucili niemieckie obywatelstwo. Spośród uprowadzonych z Pomorza ok. 2 tys. poniosło śmierć, w wypadku Ślązaków ofiar było prawie cztery razy więcej.

Wśród zbrodni Armii Czerwonej specjalne miejsce zajmuje „Obława Augustowska”. Dwa miesiące po wojnie, w lipcu 1945 r. przeprowadzono głównie siłami Armii Czerwonej i NKWD straszną pacyfikację w powiatach augustowskim i suwalskim. Zamordowano prawie 600 osób, którym zarzucano związki z AK. Ludobójczą operację wykonały wojska 3 FB. Grobów Rosja nie ujawniła do dziś. Sowieci byli też sprawcami tysięcy morderstw popełnianych na pojedynczych Polakach lub niewielkich grupach. Przykładowo w listopadzie 1945 r. żołnierze Armii Czerwonej zamordowali por. Romana Dziemieszkiewicza, kmdt. NSZ

na pow. ciechanowski. Jego młodszy brat Mieczysław ps. „Rój” ponad pięć lat walczył później z komunistycznym terrorem.

Do dziś nie uporządkowano i nie zbilansowano skali zbrodni sowieckich w latach 1944-1945, w tym nieodwracalnych, czyli morderstw. Na pewno były to tysiące. Ginęli w ramach pacyfikacji dokonywanych przez komunistów, „przy okazji” rabunków, szczególnie, gdy odważyli się protestować, ginęli w obronie krzywdzonych mieszkańców, np. gwałconych kobiet oraz przy próbach samoobrony. Te ofiary komuniści przez lata ukrywali, zakazując publikacji na ich temat lub nimi manipulując, aby tylko nie ujawniać prawdy o bezprawiu. Rzeczywistość była inna. Tysiące Polaków, szczególnie z AK i innych organizacji, padło ofiarami czy to NKWD, czy frontowych formacji Armii Czerwonej. Zbrodnie zdarzały się jeszcze długo po wojnie.

Poza represjami ze względów politycznych, Polskę poddano w 1945 r. eksploatacji ekonomicznej. Przybrała formę wywozu mieszkańców na roboty, a także masowego zaboru mienia. Przyczyniła się na lata do zubożenia mieszkańców, często już żyjących w nędzy. Rzutowała na osłabienie produkcji rolnej i przemysłowej. Dewastację osłabiły też potencjał mieszkaniowy. Przemarsz wielomilionowych rzesz czerwonoarmistów, częściowo w 1944 r., a szczególnie w 1945 r., miał jeszcze inne konsekwencje. Ogromny poziom

Obóz NKWD w Trzebusce

23 lipca 1944 r. wojska sowieckie I Frontu Ukraińskiego, przekraczając San, wkraczają na tereny Rzeszowszczyzny. Na mocy porozumienia z 26 lipca 1944 roku między PKWN a Rządem ZSRR jurysdykcję na nowo zdobytych terenach przejął naczelny wódz wojsk radzieckich Józef Stalin. Na tyłach frontowych administrację i sądownictwo objęły jednostki sowieckie, a główną rolę odgrywały oddziały „Smersz” i NKWD.

im bezkarnie i to jest właśnie powodem, że ludność zaczyna się obojętnie odnosić do władz”. Także sprawozdanie milicyjne z października 1944 r. zawiera opis zabójstwa, jakie miało miejsce w Woli Jasienickiej w pow. brzozowskim. Otóż 15 października 1944 r. nieznanego sowieckiego żołnierza ukradł konia Stanisławowi Pudło z Korczyny. Poszkodowany, poszedł „za śladami” sprawcy aż do Woli Jasienickiej, gdzie dopędził sprawcę i podjął próbę odebrania swojej własności. Sowiecki żołnierz zastrzelił go i odjechał w nieznanym kierunku. Nieco inny przebieg miało zabójstwo Pauliny Więch z Grabownicy. Funkcjonariusze MO raportowali w tej sprawie: „26 X br. [1944] około godziny 23.30 przyszło do mieszkania Pauliny Więch w Grabownicy, lat 72 liczącej dwóch pijanych żołnierzy sowieckich, którzy zażądali jedzenia i wódki, a następnie usiłowali ją zgwałcić i w czasie szamotaniny, jeden z tych żołnierzy wystrzelił z rewolweru w pierś położył Więchową trupem, a następnie po splądrowaniu mieszkania żołnierze ci zbiegli”. Wśród tych przykładów zwraca uwagę zadziwiająca zbieżność zarówno organów MO, jak i raportów podziemia. Wszędzie podkreślany jest bandytyzm żołnierzy sowieckich – nieznanego dotychczas na tych terenach, które przecież przeżyły niemiecką okupację.

Podsumowując, Armia Czerwona rzeczywiście pobiła wojska III Rzeszy i usunęła zbrodniczą okupację niemiecką z tych terenów. Jednakże sowieci nie zrobili tego w interesie Polaków, a w interesie ZSRR. Należy pamiętać, że ZSRR do 1941 r. był sojusznikiem Niemiec, a jego armia wspólnie z niemiecką rozbiła w 1939 r. Wojsko Polskie i podzieliła nasz kraj. Następnie w ZSRR wymordowano z zimną krwią ponad 20 tys. polskich jeńców wojennych – oficerów WP, policjantów i innych przedstawicieli ówczesnych elit, a od 1944 r. ponownie przystąpiono do represji wobec przedstawicieli legalnych polskich władz. Także zachowanie czerwonoarmistów na terenie Rzeczypospolitej odbiega od przyjętych norm i trudno nazwać je wyzwoleniem. Zwłaszcza wobec wielkiej ilości morderstw i gwałtów. Są to fakty. Wydaje się, że Armia Czerwona parła do „wyzwolenia” Polski w myśl powiedzenia „Do trzech razy sztuka”, w 1919-1921, 1939 i 1944-1945...

dr Piotr Szopa
– naczelnik Oddziałowego Biura
Upamiętniania Walki i Męczeństwa
IPN Rzeszów

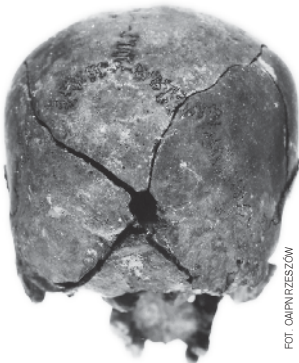
przestępczości kryminalnej, jakiej dopuściło się wielu żołnierzy Armii Czerwonej. Przede wszystkim niezwykle masowe kradzieże mienia prywatnego i publicznego, ale też powszechne, bezmyślne dewastacje nieruchomości i ich wyposażenia, oraz szczególnie bolesne, masowe gwałty na kobietach, a także inne przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu ludności, morderstwa i pobicia. Gdy płk Władysław Liniarski powoływał w lutym 1945 r. AK Obywatelską, to szczególnie podkreślił sowieckie gwałty i rabunki, przed którymi polscy żołnierze winni bronić mieszkańców. W powszechnej pamięci ten obraz masowych krzywd utrwalił się silnie, chociaż w oficjalnym obiegu informacji krzywdy te były przez kilkadziesiąt lat mocno skrywane, co do dziś utrudnia sporządzenie szczegółowego bilansu. Jednak mimo to liczba relacji naocznych świadków i innych materiałów dotyczących tej kwestii jest wystarczająca, aby skonstatować, że bandyckie zachowania czerwonoarmistów nie były wyjątkami, ale normą. Nie dotyczyły tylko ziem nowych, gdzie skala tych działań była większa. Jednak i na ziemiach w starych granicach rabunki, gwałty i inne czyny naganne miały miejsce. Miały miejsce w każdym powiecie i gminie, jeżeli tylko stanęły tam na nieco dłuższy okres jednostki Armii Czerwonej.

prof. Mirosław Golon
– dyrektor IPN Gdańsk

Dowództwo AK w związku ze zmianą sytuacji na froncie postanowiło przystąpić do wykonywania zadań bojowych i wydaje rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza”. Pomimo pomocy, jakiej udzieliła Armia Krajowa wkraczającym sowieciom następuje zmiana kursu. Najważniejszym wrogiem staje się Armia Krajowa, będąca zbrojnym ramieniem rządu londyńskiego w kraju. Zaczynają się pierwsze aresztowania żołnierzy Armii Krajowej na terenie Rzeszowszczyzny, którzy jako przeciwnicy nowej władzy trafiają do obozów.

Jeden z takich obozów był zlokalizowany we wsi Trzebuska nieopodal Sokółowa Małopolskiego. Jak wskazują relacje świadków, obóz ten funkcjonował od 15 sierpnia do połowy listopada 1944 r. Na pastwisku gminnym w Trzebusce NKWD zorganizowało obóz karny, który nadzorowali funkcjonariusze tej formacji ze specjalnej jednostki, stacjonującej przy sztabie dowódcy I Frontu Ukraińskiego, Iwana Koniewa. W Trzebusce przetrzymywana była ludność cywilna, a mianowicie Polacy z Kresów Wschodnich i okolic, jak również Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, Litwini, Węgrzy i inni. Kolejną grupę osadzonych stanowili żołnierze Armii Czerwonej oraz Armii Krajowej. Wśród osadzonych Polaków przeważali żołnierze, którzy zdążyli na odsiecz Warszawy i w drodze zostali schwytani i rozbrojeni. Sąd znajdujący się w obozie orzekał bądź przymusowo skierowania do Armii Berlinga, wywózki w głąb ZSRR lub karę śmierci. Straceń dokonywano w lasach Turzy, oddalonej zaledwie 3 km od Trzebuski.

Teren pastwiska gromadzkiego, na którym znajdował się budynek Spółdzielczy ogrodzony drutem kolczastym i wykopano 5 ziemianek wielkości 6 na 4 metry i głębokości 2 m. Ściany boczne ziemianek wyłożono drewnianymi okrągłakami, a stropy, które lekko wystawały nad ziemię, nakryto dachem z desek przysypanych warstwą ziemi. Wejścia do nich prowadziły przez założone w stropach kłapy, włazy uchylane do góry i aby wejść bądź wyjść z nich używano drabin, które każdorazowo wpuszczano do środka. Obóz zajmował obszar około 50 arów. W domu rodziny Chorzępów, która została wykwaterowana, zamieszkał naczelnik obozu tytułowany „pułkownikiem kompanijnym”, natomiast w drugim obiejsku mieszkało 50-osobowa grupa żołnierzy stanowiąca straż obozu. Pilnowali oni obozu w dzień i w nocy, nie pozwalając na jakiegokolwiek kontakt z uwięzionymi. Pozostali oficerowie NKWD zostali zakwaterowani po okolicznych domach. Całość pastwiska, od brzegu okalającej rzeczki, poprzez podwórze zabudowań rodziny Bąków, południową granicę posesji Chorzępów i skosem znów ku rzece opasano 2-metrowym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Nocą obóz był patrolowany przez wartowników z psami. Zadanie owych żołnierzy polegało na doprowadzaniu więźniów na przesłuchania lub sądy. Obóz był gotowy w ciągu tygodnia, a w międzyczasie nastąpiły wysiedlenia mieszkańców najbliższych położonych budynków. Jednych gospodarzy usuwano do stajni lub na strych, inni mogli mieszkać w kuchni, z obowiązkiem usługiwania stacjonującym w ich domach oficerom NKWD. W ziemiankach panowała ciemność, a jedynym oknem na świat i wywietrznikiem stał się właz wejściowy. Wewnątrz panował zaduch i ciasnota, na-



Czaszka wydobytą podczas ekshumacji w Turzy z dziurą wlotową po pocisku



Szkielet z fragmentem materiału uwiązany wokół szyi. Turza, 1990 r.

Fragmenty nogawek, wydobyte podczas ekshumacji, którymi obwiązywano skazanym szyję (z wyraźnie widocznymi nacięciami)



Zbiorowa mogiła odnaleziona podczas ekshumacji w Turzy, 1990 r.

ciemnościach. Więźniów załadowywano na samochód ciężarowy. Byli oni nadzy, bądź tylko częściowo mieli na sobie bieliznę oraz związane z tyłu ręce. Skazani, którzy siedzieli na podłodze ciężarówki byli eskortowani przez siedzących po obu stronach samochodu wartowników z pepesząmi. Za samochodem ciężarowym podążała asysta w osobowym łaziku, w którym znajdowali się 4 oficerowie. Samochód ten oświetlał z tyłu drogę, uniemożliwiając więźniom ewentualną próbę ucieczki. Pojazdy kierowały się w stronę lasu w Turzy i już do Trzebuski nie wracały. Egzekucji dokonywano na miejscu. Ofiary były albo całkowicie obnażone, bądź ubrane tylko w bieliznę i w chwili mordu stały lub klęczały nad brzegiem mogiły. Więźniowie pozbawiani byli życia poprzez strzał w tył głowy.

W niektórych przypadkach stwierdzono, że skazańcom odbierano życie za pomocą przypuszczalnie noża, bagnetu bądź też innego ostrego narzędzia. Ofiary nie miały możliwości obrony, gdyż ich ręce były skrupowane kablem telefonicznym, paskiem skórzanym lub sznurem. Egzekutorzy odbierali więźniom życie za pomocą pojedynczego strzału bądź jak stwierdzono w jednym przypadku, używając ich aż 4. Natomiast w innych przypadkach stwierdzono, że ofiarom wiązano na szyjach strzępy ich własnych ubrań.

W materiał wbijano nóż, który docierał do szyi, uśmiercając skazańca. Ciała pomordowanych ułożone zostały w 3 warstwach, a mogiły natychmiast starannie zamaskowano mchem i igliwem. Często zdarzało się, że na grobach sadzono drzewka.

Wśród więźniów Trzebuski znaleźli się m.in. oficerowie Sztabu Okręgu AK Lwów aresztowani końcem lipca 1944 roku w Żytomierzu. W wysiedlonych domach w pobliżu obozu przetrzymywano m.in. gen.

Władysława Filipkowskiego ps. „Janka”, komendant Obszaru Południowo-Wschodniego AK. Więziono także zastępcę gen. Filipkowskiego płk. Franciszka Stuzińskiego ps. „Rawicz”, komendanta Okręgu AK Lwów płk. Stefana Czerwińskiego ps. „Karabin”, szefa sztabu i Oddziału II ppłk. Henryka Pohoskiego ps. „Walery”. W Trzebusce rozdzielono ich i intensywnie przesłuchiwano. Początkiem września 1944 roku wszyscy zostali przewiezieni przez Lwów do obozu w Charkowie. Wszyscy oficerowie końcem lat 40. powrócili do kraju.

Na początku lat 90. w wyniku śledztwa, które prowadziła Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie udało się zlokalizować w Turzy 5 mogił. Wydobyto z nich wówczas szczątki 17 ludzi. W trzech przypadkach uzyskano wysoce prawdopodobną identyfikację zmarłych. Były to szczątki żołnierzy Armii Krajowej z Placówki w Ropczycach: Zdzisława Łaskowca ps. „Monter”, Zdzisława Brunowskiego ps. „Cygan” i Eugeniusza Zymroza ps. „Macedończyk”. Rosjanie bardzo szybko i dokładnie zatarli pozostałości po obozie w Trzebusce. Prowadzone śledztwo nie zdołało ustalić dokładnej liczby osadzonych i zamordowanych oraz ich danych personalnych. Zebrany materiał nie pozwala ustalić informacji o żołnierzach, którzy nadzorowali działalność obozu ani tych, którzy byli prokuratorami i sędziami. Odpowiedzi na szereg pytań z pewnością dostarczyć mogą archiwa Kijowa i Moskwy, jednak w latach 90. były one niedostępne, co uniemożliwiło kontynuowanie śledztwa i dojście do całej prawdy. 7 maja 2004 roku Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie umorzyła śledztwo.

Michał Kalisz – Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN Rzeszów

Sowieckie obozy na ziemiach polskich

Wraz z nadejściem Armii Czerwonej i podążających za nią służb sowieckich na ziemiach polskich, rozpełtała się fala represji i terroru, skierowanego przeciwko społeczeństwu polskiemu. Trudno było dostrzec różnice pomiędzy jedną okupacyjną formą zniewolenia a drugą. Niemcy ustępowali, ale sowiecka obecność nie dawała poczucia wyzwolenia, a wręcz przeciwnie, uświadamiała o nowej formie zniewolenia. Dlatego też przedstawiciele narzuconej polskiej władzy komunistycznej szybko zyskali miano agentów Moskwy.

Sowiecki system obozowy dla osób spoza terenów ZSRR podlegał Zarządowi NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych i Osób Internowanych; od 11 stycznia 1945 r. Głównemu Zarządowi do Spraw Jeńców Wojennych i Osób Internowanych (GUPWI), który funkcjonował na prawach samodzielnego wydziału w składzie Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD). Zarząd ponosił odpowiedzialność za wszystkie sprawy związane z funkcjonowaniem systemu obozów przeznaczonych dla jeńców wojennych oraz internowanych osób cywilnych. Oprócz zarządzania obozami stacjonarnymi, Główny Zarząd organizował jednostki terenowe: punkty przyjęć, zbórne punkty przyjęć, frontowe obozy przyjęcio-przesyłowe (FPPL *frontowej priimno-pieresyl'nyj lagier*). Sowiecki system obozowy został przeznaczony przede wszystkim dla jeńców wojennych, którzy trafiali do niewoli z armii niemieckiej i niemieckich armii sojuszniczych. Niemniej jednak to właśnie w takich punktach i obozach przetrzymywano m.in. aresztowanych żołnierzy Armii Krajowej innych formacji niepodległościowych oraz osoby uznane za niebezpieczne dla nowej władzy. Obozy te stały się pierwszym etapem w wywózce na wschód do obozów na terytorium ZSRR. Kategorie internowanych, a nie jeńców wojennych, uzyskiwali obywatelstwo polskie, członkowie struktur cywilnych, politycznych i wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego. Większość spośród internowanych Polaków trafiała do obozów zarządzanych przez GUPWI, czyli do obozów jenieckich oraz specjalnych, czyli obozów kontrolno-filtracyjnych (PFL *pro-wieroczno-filtracjonnyj lagier*). Do lipca 1944 r. specjalny podlegał pionowi jenieckiemu, później na krótko przeszedł pod GULAG (Główny Zarząd Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy), a od września 1944 r. podporządkowano je pod nowo utworzony Wydział Specjalnych NKWD ZSRR. 1 lutego 1946 r. ponownie znalazły się pod kuratelą GULAG-u. Natomiast te osoby, którym władze sowieckie zdecydowały się postawić konkretne zarzuty i skazać przed sądem, trafiali do obozów zarządzanych przez Główny Zarząd Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy (GULAG).

Zwykle jeńcy i internowani Polacy z obozów frontowych byli transportowani do obozów stacjonarnych na terenie ZSRR. Polacy wysyłani w głąb ZSRR trafiali do trzech podstawowych kategorii obozów: dla jeńców wojennych i internowanych, kontrolno-filtracyjnych, i obozów dla skazanych za przestępstwa polityczne. Pierwsze zwolnienia z obozów miały miejsce pod koniec 1945 r., a następnie fale przypadły na po-



Wybrane obozy i więzienia sowieckie na ziemiach polskich w latach 1944-1945

✱ 45	frontowy obóz przejściowo-przesyłowy z numerem porządkowym		
■ spec.	specjalne więzienie NKWD		
■ Łukiszki	dookreślenie położenia gdy w mieście było więcej niż jedno więzienie		
✱ 49	zborny punkt przyjęć z numerem porządkowym		
■ 49	punkt przyjęć z numerem porządkowym		
BYDGOSZCZ	siedziby władz wojewódzkich po II wojnie światowej		
LWÓW	siedziby władz wojewódzkich przed II wojną światową		

czątek lutego 1946 r. i trwały do czerwca tego roku. Ostatnia fala zwolnień nastąpiła w październiku 1947 r., ale zdarzały się też przypadki powrotów dopiero w 1948 r. Wciąż otwartym pozostaje pytanie, ilu Polaków zmarło, jak też zostało zabitych, podczas pobytu w sowieckich obozach.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium obecnej Polski, kluczową rolę w zakresie rozbijania polskiego podziemia niepodległościowego przejęła sformowana rozkazem z 13 października 1944 r. 64. Zbiorcza Dywizja Wojsk Wewnętrznych NKWD. Na jej czele stanął gen. Boris Sierebriakow. Wprawdzie jej głównym celem było ściganie dezerterów z WP, ale również rozbicie podziemia polskiego, w tym głów-

nie AK. Zatem to właśnie jej żołnierze w głównej mierze dokonywali aresztowań, a następnie kierowali żołnierzy AK do sowieckich obozów. W styczniu 1945 r. ZD przemianowano na 64. Dywizję Strzelecką WW NKWD ZSRR i powierzono jej zadanie osłony tyłów 1. Frontu Białoruskiego. Na jej czele stanął wówczas gen. mjr Paweł Browkin. Dywizja ta podlegała rozkazom instruktora NKWD przy MBP gen. Iwanowi Sierowowi. W maju 1945 r. do Polski przesunięto także 62. Dywizję NKWD, a nadto z polskim podziemiem walczyły poszczególne oddziały 58., 59. i 63. Dywizji Wojsk NKWD.

W okresie 1944-1945 przez ziemie polskie przesunęło się co najmniej 8 obozów

frontowo-przesyłowych, które miały charakter obozów „wędrownych” i przesuwane były wraz z ruchem frontu na zachód. Zważając na fakt, że przez ziemie polskie kroczyły jednostki 1, 2 i 3 Frontu Białoruskiego oraz 1 i 4 Frontu Ukraińskiego, możemy stwierdzić, że w ślad za nimi przesuwały się obozy frontowe nr 43 Lublin – Gorzów Wielkopolski i nr 173 Brześć – Rembertów – Poznań (1 F Biał.), nr 45 Białystok (2 F Biał.), nr 24 zborny punkt przyjęć Suwałki (3 F Biał.), nr 49 Przemyśl (1 F Ukr.), obóz nr 22 Sambor – Oświęcim, obóz nr 42 – Wadowice i nr 44 – Nowy Sącz (4 F Ukr.). Do tego trzeba doliczyć kilkadziesiąt zbórnych punktów przyjęć. Każdy obóz miał ich od dwóch do trzech. Ponadto obo-

zom towarzyszyły punkty przyjęć, a tych mogło być od kilku do kilkunastu.

Ponadto utworzono obozy stacjonarne, m.in. w Rembertowie czy w Przemyśle nr 275. NKWD zarządzało też więzieniami specjalnymi, jak np. w Krakowie na Montelupich, w Sanoku czy w Białymstoku i Wołowie.

Według danych szacunkowych ocenia się, że na terenie ziem polskich Sowieci aresztowali około 80 do 100 tys. osób, z czego zdecydowaną większość wywieziono w głąb ZSRR. Trudne do ustalenia są dane dotyczące ilości osób, które poniosły śmierć w skutek wyroków lub warunków, w których byli przetrzymywani internowani.

dr Dariusz Iwaneczko
– dyrektor IPN Rzeszów

Żydowskie upamiętnienie

13 czerwca 2016 roku na rozwadowskim rynku odbyła się uroczystość, która wiązała się z dwoma wydarzeniami z czasów niemieckiej okupacji. Odsłonięto dwa upamiętnienia; jedna kompozycja kamienna tyczyła dwóch lekarzy – Eugeniusza Łazowskiego i Stanisława Matulewicza, druga natomiast, dzieło Jacka Lachcika, poświęcona została rozwadowskim Żydom, którzy zginęli w 1942 roku z rąk niemieckiego okupanta. Na wielkim głazie twórca plastycznej kompozycji umieścił tablicę z taką inskrypcją: **Pamięci żydowskich mieszkańców Rozwadowa zamordowanych przez niemieckich okupantów na tutejszym rynku i w jego najbliższych okolicach latem 1942 roku. Społeczeństwo Stalowej Woli.**

W uroczystości odsłonięcia upamiętnienia uczestniczyły pocztą sztandarowe, delegacje Wojska Polskiego, policji, straży pożarnej, młodzież oraz mieszkańcy Stalowej Woli. Brali w niej udział parlamentarzyści – senator Janina Sagatowska, poseł Rafał Weber – a także przedstawiciele władz samorządowych, wśród nich prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadberezny i starosta stalowowlowski Janusz Zarzeczny. Trzeba dodać, że oba upamiętnienia powstały dzięki zabiegom stalowowlowskiego radnego, Mariusza Bajka.

Żydowski exodus

Na temat rozwadowskich Żydów i ich likwidacji ukazywały się niejednokrotnie nieprawdziwe i często bardzo przesadzone informacje. Otóż w Internecie na przykład wyczytałem pod adresem <http://www.izrael.badacz.org.historia> taką oto informację, że w Stalowej Woli w 1940 roku istniało getto, w którym gnieździło się 2,5 tysiąca Żydów, które zlikwidowano w 1942 roku, rozstrzeliwując na miejscu półtora tysiąca Żydów, a tysiąc wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu. Podobnych, przesadzonych informacji zamieszczano więcej. Również wydania papierowe nie były wolne od przesady i to niejednokrotnie bardzo znacznej.

W Rozwadowie, który przed samą II wojną światową liczył nieco ponad 3100 mieszkańców, większość (1760) stanowili Żydzi. Gdy tylko Niemcy zajęli we wrześniu 1939 roku Rozwadow, wkrótce zarządzili usunięcie Żydów do strefy przewidzianej pierwotnie dla Związku Radzieckiego. Granica między rozbiorami – Niemcami i ZSRR – pierwotnie była ustalona na linii Sanu. Wkrótce jednak została przesunięta na linię Bugu. Niemcy, prowadzący już od lat politykę antyżydowską, postanowili Żydów z przewidzianego pogranicza usunąć do strefy sowieckiej. Dotyczyło to Rozwadowa, a także innych miejscowości, jak choćby Niska, Rudnika, Tarnobrzega czy Leżajska.

2 października 1939 r. zaczął się żydowski exodus. Żyd Józef Taler w 1939 roku liczył 16 lat. Pochodził z dobrze sytuowanej rozwadowskiej rodziny żydowskiej; ojciec był adwokatem, kapitanem WP walczącym z Niemcami we wrześniu 1939 r. w grupie Stanisława Trzebuni „Stalowa Wola”. W swojej wspomnieniowej książce „W poszukiwaniu bohaterów” Józef Taler opisał wygnanie Żydów z Rozwadowa za San, do planowanej strefy sowieckiej: *Zebraliśmy się, jak zostało zapowiedziane, wczesnym rankiem. Odległość od miejskiego rynku do brzegu Sanu wynosiła ponad kilometr. Rozpoczęła się smutna procesja (...).*

Długi szereg ludzi, w tym kilka dużych rodzin, ciągnął powoli. Niemowlęta i inne dzieci płakały. Niektórzy starcy i chorzy zostali załadowani na taczki i dowiezieni do rzeki.

Chrześcijańscy mieszkańcy ustawili się rzędem wzdłuż drogi prowadzącej do rzeki. Nie było żadnych wesołości, panowała cisza. Paru ludzi machało do mnie i mojej rodziny. Wśród gapiów zobaczyłem Usię i jej matkę, wydawało mi się, że obie płakały. Byliśmy otoczeni przez Niemców, bardzo głośno i wrzaskliwie krzyczących: „Szybko, szybko. Szybko! Ruszać się szybko! Każdy, kto pozostanie na tej stronie rzeki, będzie zastrzelony”. Nikt nie został zastrzelony i jak wiem, nie było żadnych przypadków pobicia, ponieważ wszyscy się wynieśliśmy. Wykonanie tego zadania zajęło wiele godzin, a ja i moja rodzina byliśmy jednymi z pierwszych, którzy przepławili się małą łodzią przez rzekę.

Gdy ludzie zgromadzili się na drugim brzegu Sanu, pytanie brzmiało, jaką drogą udać się na wschód. Miałem ze sobą mapę i widniała tam droga prowadząca ku wschodowi, wzdłuż brzegu rzeki, ale obawiałem się, że Niemcy mogą się przez nią przeprawić i nas schwytać. Oznajmiłem mamie i babci, że wybiorę raczej wyboistą, marną drogę, wiodącą na północny wschód przez lasy i knieje, gdzie Niemcy prawdopodobnie nie wejdą. Prawie wszyscy inni wybrali drogę łatwiejszą, my zdecydowaliśmy się kierować w stronę lasów.

Talerowie przeżyli wojnę na aryjskich papierach, potem wyemigrowali do Ameryki.

Sądny dzień

Okazało się, że jednak nie wszyscy Żydzi poszli za San, a ponadto niektórzy wrócili do Rozwadowa. Na początku 1940 roku spis wykazał, że w Rozwadowie mieszka 400 Żydów. Niemcy wykorzystywali ich do prac w mieście, powołali również władzę żydowską. Ale wcale nie zamierzali tę sytuację uważać za normalną. 5 grudnia 1940 roku, jak napisał kronikarz rozwadowskiego klasztoru, ...*pojawiło się rozporządzenie, że do 20 bm. Żydzi wszyscy mają opuścić Rozwadow. Gdy dobrowolnie to uczynią do tego czasu, mogą zabierać ze sobą mienie, inaczej będą wyrzuceni bez niczego.*

Mimo tej groźby Rozwadow opuściło niewielu Żydów, ci, którzy porzucili miasto, znaleźli się przeważnie w Ulanowie, a także w Radomyślu. Według spisu z końca 1941 roku w Rozwadowie mieszkało jeszcze 325 Żydów.

W 1942 roku III Rzesza postanowiła ostatecznie rozwiązać kwestię żydowską. Podjęto wtedy akcję „Endlösung der Judenfrage”, która miała na celu wyniszczenie Żydów. Jej urzeczywistnianie odbywało się w różnych okresach, na przykład w Ulanowie czy Radomyślu w październiku 1942 roku, ale w Rozwadowie przeprowadzono ją wcześniej. Kronikarz rozwadowskiego klasztoru napisał pod datą 20 lipca 1942 roku: *W nocy deszcz, grzmoty i błyskawice, rano słońce, a potem naprzemian wiatr, deszcz i pogoda. Dziś*

Żydzi opuszczają Rozwadow. „Kto dopuści się kradzieży lub płądrowania mienia żydowskiego, będzie rozstrzelany – Burmistrz” – takie ogłoszenia pojawiły się na murach...

Eugeniusz Łazowski w swojej wspomnieniowej książce tak opisał ten sądny dzień: *Do miasta zjechała żandarmeria niemiecka. Ogłoszono, że wszyscy Żydzi mają się zebrać na rynku. Wolno im wziąć ze sobą tylko tyle rzeczy, ile mogą udźwignąć. Wychodzili ze swych mieszkań całymi rodzinami. Mężczyźni z tobołkami, młode kobiety z dziećmi, wychodzili starcy. Aż dziwno było, że tyle ludności żydowskiej znajdowało się w mieście. Wszystko działo się przed naszymi oknami. Choć okna były zamknięte, ale słychać było niemieckie wrzaskliwe komendy i poganiania. Bili ludzi i kopali, zabijali tych, którzy upadli na ziemię... Gdyby nie pojedyncze strzały i poganiania, panowałaby cisza. Nie było słychać płaczu, jęków, narzekań, choćby nawet przekleństw lub histerycznej reakcji matek, którym zabijano dzieci. Nie było żadnego odruchu samoobrony... Szli ku stacji pod hipnozą terroru... Przeszli. Na rynku pojawiły się wozy. Kilku młodszym Żydom kazano na wozy te załadować zwłoki pomordowanych. Wozy odjechały. Zapadła cisza na rynku, ale przerywana pojedynczymi strzałami. To Niemcy zabijali po domach starców, którzy nie mieli siły, aby wyjść na rynek. Strzelali także do tych, którzy usiłowali się ukryć (...). Żydów, którzy przeżyli masakrę, załadowano na stacji do bydlęcych wagonów i dokądś wywieziono. Ciała zabitych zrzucano do wspólnego dołu za miastem. Niemcy dbają o higienę, było przygotowane wapno, którym przesypanyo.*

Kazimierz Jackowski był świadkiem ostatniego dnia Żydów w Rozwadowie. Oto co zapamiętał z tamtego czasu: *Jako chłopak, nie bardzo zdający sobie sprawę z niebezpieczeństwa, stałem na Rynku po stronie południowej i obserwowałem całe to zdarzenie. I akurat koło mnie taka wypadła uliczka z sąsiedniej okolicy Rozwadowa przez Rynek. I takie widziałem zdarzenie. W pewnym momencie z tej uliczki wychodzi starsza kobieta, inwalidka, ale nie miała lasek, tylko posługiwała się taboretą w ten sposób, że wspierała ręce na tym taborecie i przesuwała go, przemierzając ulicę. I pamiętam jak dziś, na tym taborecie miała dużą kromkę chleba. I kiedy przechodziła przez jezdnię i dochodziła do krawężnika, akuratnie ulicą Kościuszkę szedł oficer niemiecki, który nadzorował tę całą akcję. I doszedł do tej Żydówki, a miał ze sobą taką laskę bambusową, i tą laską kilka razy uderzył tę Żydówkę. Ona upadła na ziemię, a Niemiec wyciągnął z kabury pistolet, oddał dwa strzały i zabił ją. I chleb, który leżał na taborecie, więcej już nie był jej potrzebny.*

I chcę jeszcze dopowiedzieć, że jak już się wszyscy Żydzi zgromadzili na Rynku, a byli wśród nich ludzie starsi i młodzi, Niemcy od razu zro-



Żydzi za Sanem, 1939 r.

bili selekcję. Tych, którzy nadają się do robót, do wywózki do jakichś obozów, odstawiali na bok. A Żydów, którzy wizualnie nie przedstawiali nadziei do żadnej pracy, bo byli starzy, kalecy, tych zabijali na miejscu. I zauważyłem, że ze strony młodych Żydów nie było żadnej reakcji. Jedynie w momencie, jak któryś ze starszych Żydów padł na ziemię, dało się słyszeć takie krzyki: Aj waj! Aj waj! Aj waj!

I potem, jak już tej selekcji Niemcy dokonali, to tych zdrowych ustawili w trójki i pognali w kierunku Charzewic. Przypuszczalnie, tam na dworcu towarowym, stały przygotowane wagony i tymi wagonami ich wywieźli, ale dokąd, tego nie wiem. Natomiast po tych Żydów, którzy zostali zabici na Rynku, przyjechał samochód magistracki, służący do oczyszczania miasta. Robotnicy magistraccy – Polacy – ładowali trupy na ten samochód i wywieźli na kirkut jeszcze istniejący w tym czasie, bo potem i ten kirkut został zlikwidowany.

Nie wszyscy z pozostałych w Rozwadowie Żydów zgłosili się pod ratusz na punkt zborny. Uniknęli wywózki czy zastrzelenia na rynku. Trzeba dodać, że w czasie gromadzenia Żydów na rynku, ponad trzydzieści osób Niemcy zastrzelili w domach i na ulicach. Zwykle były to osoby stare i niedołężne. Jak zanotował kronikarz rozwadowskiego klasztoru Gerard Rysz pod data 20 lipca 1942 r.: *Wielu Żydów jednak podobno zbiegło, coś rozstrzelano.*

Faktycznie niektórzy Żydzi zbiegli, na przykład dwie młode Żydówki dostały się do zasańskiego Radomyśla, a potem na aryjskich papierach wyjechały na roboty w Niemczech i wojnę przeżyły. Nie mieli szczęścia natomiast dwaj Żydzi, którzy przez wiadukt nad torami kolejowymi w Rozwadowie koło klasztoru uciekali przed Niemcami do lasu. Obaj zostali zastrzeleni.

Zbiorowa mogiła

Z rynku Niemcy popędzili Żydów na towarową stację kolejową w Rozwadowie, gdzie ich załadowano do bydlęcych wagonów i powieziono do Dębicy. Po drodze w tym pociągu umieszczono jeszcze Żydów tarnobrzeskich. O ich losie wspomina żydowski autor opracowania o holokaucie Żydów dębickich Ruben Siedlisker-Sarid: *Po dokonaniu selekcji gestapowcy, przy udziale polskiej policji i żydowskiej „Służby Porządkowej”, zaczęli przeczyszczać get-*

to, aby sprawdzić, czy w domach i barakach nie ukrył się żaden Żyd. Znaleźli kilkadziesiąt osób, „które były na tyle beczelne, że wołały się ukryć”. Zaprowadzono je prosto na cmentarz i rozstrzelano na miejscu.

Owego dnia przybył duży transport kolejowy. Przywieziono wszystkich Żydów z Tarnobrzega i Rozwadowa. Zgromadzono ich na tzw. dolnym placu (poniżej Księżej Łąki). Gestapowiec odpowiedzialny za doprowadzenie nowo przybyłych na miejsce zbiórki, kierując się kaprysem, wybrał i skierował na górny plac tylko czterech lub pięciu mężczyzn z transportu.

Rozpadał się deszcz, a Księża Łąka zamieniła się w bagno. Żydzi z Dębicy, Sędziszowa, Ropczyc, Wielopolu, Pilzna, Tarnobrzega i Rozwadowa czekali na rozkaz, drżąc z przerażenia. Esesmańskie anioły śmierci pilnowały, aby tłum stał równo, podzieliwszy ludzi na kilka grup. Nagle rozległa się komenda: „Kłęknać!”. Potężny tłum mężczyzn, kobiet i dzieci uklękł w błocie.

Gestapowcy przechadzali się wśród rzędów kłęczących ludzi i wybrali spośród nich około 180-200 osób. Esesmani umieścili ich na ciężarówkach i wywieźli na skraj lasu porastającego Łysą Górę w Dębicy-Wolicy. Całą grupę zaprowadzono do lasu, tam rozstrzelano, po czym wrzucono do zbiorowej mogiły – wykopanej przez polskich junaków. Zwieńczeniem tej strasznej zbrodni był rozkaz, aby junacy zasypali mogiłę.

Miało to miejsce 7. dnia miesiąca Aw 5702 roku (21 lipca 1942 r.). Tego samego dnia pod wieczór cała reszta, czyli około 4000 Żydów, w tym 2000 żydowskich mieszkańców Dębicy, zaprowadzono na stację kolejową i wysłano na wschód w zamkniętych wagonach. Transport pojechał do obozu śmierci w Bełżcu. Zaledwie kilku osobom udało się wyskoczyć z pędzącego pociągu.

Obozu w Bełżcu nikt z wywiezionych Żydów nie przeżył. Wszyscy zostali zagazowani. Trzeba dodać, że w Bełżcu w ciągu niespełna roku, od połowy marca do końca grudnia 1942 r., zamordowano około 450 tysięcy Żydów. Udokumentowane są tylko dwie ucieczki z obozu. Obóz bełżecki urzeczywistniający niemiecką Akcję Reinhardt likwidacji Żydów funkcjonował mniej niż rok. Dziś w muzeum na terenie obozu znajduje się tablica przypominająca o wymordowaniu w komorze gazowej rozwadowskich Żydów.

Dionizy Garbacz

Jak rozpoznać powypadkową przeszłość samochodu? (część 2)

Wiosna to okres, w którym zdecydowanie częściej myślimy o wymianie samochodu. W tym cyklu podpowiadamy, jak ustrzec się przed zakupem auta po wypadku. W poprzedniej części skupiliśmy się na oględzinach pojazdu z zewnątrz – dzisiaj przejdziemy do weryfikacji wnętrza.

Po otwarciu drzwi przyjrzymy się uszczelkom, nie bójmy się ich odchylić i poszukajmy na nich śladów farby. Jeśli je znajdziemy – to znak, że samochód był ponownie lakierowany poza fabryką. Przyjrzyjmy się progom i słupkom drzwiowym w poszukiwaniu zacieków bądź innych śladów malowania. Popatrzmy na śruby mocujące, czy nie noszą śladów odkręcania. Szukajmy brakujących zaślepek – te z reguły łatwo uszkodzić przy demon-tażu, a że ich brak nie rzuca się aż tak bardzo w oczy – sprzedający raczej nie inwestują w nowe. Posłuchajmy, czy wszystkie drzwi zamykają się, generując przy tym jednaki dźwięk. Popatrzmy, czy szyby noszą logo jednego producenta i czy nadrukowana na nich data jest toż-

sama z datą produkcji samochodu (względnie nieco wcześniejsza).

Otwórzmy bagażnik i popatrzmy w jego wnęki po lewej i po prawej stronie, unieśmy także jego wykładzinę i zweryfikujemy, czy nie ma pod nią śladów napraw i czy blacha nie jest pofałdowana. Po otwarciu maski zweryfikujemy, czy plastikowe obudowy reflektorów nie noszą śladów klejenia i czy daty na kłoskach są zgodne z datą produkcji samochodu. Zerknijmy na podłużnice, czy nie są zardzewiałe i czy nie wyglądają na naprawiane. Popatrzmy także na opony, a w szczególności na oznaczenia ich marki, modelu, rozmiaru i DOT symbolizującego datę produkcji – po obu stronach samochodu gumy powinny mieć te same parametry.

Zanim zajmiemy miejsce za kierownicą, sprawdźmy daty produkcji pasów bezpieczeństwa. Będą one naszyte blisko punktu ich mocowania w podłodze. Rozwińmy każdy pas z osobna i poszukajmy śladów uszkodzeń. Pozwólmy pasom samodzielnie się zwinąć. Obserwujemy, czy proces przebiega płynnie i czy pasy nie zacinają się. Obejrzyjmy kokpit i fotele pod kątem śladów napraw, popatrzmy, czy poduszka powietrzna w kierownicy nie odstaje.

Po przekręceniu kluczyka powinna na kilka chwil zapalić się kontrolka poduszki powietrznej, a następnie samoczynnie zgasnąć. Po zapłonie samochód przechodzi procedurę testową – brak podświetlonej ikony powinien być dla nas poważnym ostrzeżeniem, sugerującym niesprawność układu. Sprawdźmy,

czy działają wszystkie odbiorniki prądu – czy elektrycznie sterowane lusterka działają w każdym z kierunków, czy elektrycznie sterowane szyby opuszczają się z jednostajną prędkością i do samego końca, czy nawiewy działają w każdej pozycji i czy z każdej kratki wentylacyjnej dmucha powietrze.

Dysponując interfejsem diagnostycznym, można odszukać w sterownikach samochodu informacje o zdarzeniach, w jakich brał udział. Warto na takie przedzakupowe oględziny zabrać mechanika wyposażonego w odpowiednie urządzenie, a także podjechać na Stację Kontroli Pojazdów, by sprawdzić geometrię auta i przyjrzeć mu się od spodu.

Zakup samochodu używanego nigdy nie da nam 100-procentowej pewności, co do jego przeszłości. Historia bowiem zna przypadki, gdzie nawet Autoryzowana Stacja Obsługi nie była w stanie wykryć, że samochód został odbudowany po wypadku. Nawet z pozoru pełna

dokumentacja z wykonanych napraw może zawierać tylko część faktur, sugerując dużo mniejszy zakres uszkodzeń. Sprawdzajmy historię pojazdu na stronie historiapojazdu.gov.pl bądź skorzystajmy z ofert firm zawodowo zajmujących się weryfikowaniem przeszłości aut.

Podsumowując, jeśli auto było malowane, ale wszystko wskazuje na to, że były to tylko uszkodzenia paneli zewnętrznych – to nie jest żaden kłopot. Szczególnie jeśli wszystko mamy należycie udokumentowane. Naprawdę groźne dla samochodu są takie zdarzenia, w których wystrzeliły poduszki powietrzne oraz takie, w których uszkodzone zostały elementy nośne pojazdu – podłoga albo mocowania elementów zawieszenia (geometria). Takich samochodów powinniśmy unikać, nawet jeśli ich cena będzie mocno konkurencyjna. Nasze zdrowie i życie nie jest warte takiego ryzyka!

Kamil Mucha

Dziennikarze zazwyczaj nie mają dużo czasu, wciąż ganiają za materiałami, wciąż mają kłopoty, aby zdążyć na czas z dostarczeniem materiału do składu, w sumie wciąż mają mało czasu. Przy naszej redakcji istniała kuchnia, potem, niestety, uległa likwidacji. Ale dawniej można było przyrządzić jakiś posiłek. Zawsze chodziło o to, aby przy kuchni stać krótko, a przy stole z efektami wystawiania przy palniku spędzić czasu więcej. I to wyraźnie więcej.

Nasz redakcyjny szef lubił i, co ważne – umiał gotować, o czym niejednokrotnie mogliśmy się przekonać. Kiedyś, z okazji jubileuszu naszego pisma, własnoręcznie przygotował, jak mówił, wiosenne danie, jako że jubileusz firmy obchodziliśmy wiosną. A było takie. Pieczony schab, szpikowany czosnkiem i słoninką, w sosie własnym, młode kartofle i surówka. Właśnie surówka warta jest przypomnienia. Młodą kapustę drobno szatkujemy, solimy i odstawiamy na dwie godziny. Potem ją odciśkamy, szef twierdził, że to pozbawia kapustę gorczki. Do kapusty dodajemy posiekany koperek i szczypiorek, zakwaszamy sokiem z cytryny. Aha, młode kartofle... były polane sosem spod pieczonego schabu. Do tego było coś mocniejszego, wtedy była modna i bardzo dobra jakościowo extra żytnia „z kłosem” (na etykiecie namalowany był kłos zboża).

Produkowały ją wszystkie oddziały Polmosu, ale, zdaniem naszego szefa, najlepsza extra żytnia była wytwarzana przez Polmos z Józefowa (wtedy ta firma jako pierwsza w Polsce produkowała licencyjną światowej marki wódkę Smirnoff) lub krakowski oddział Polmosu. Do tego wiosennego schabu była krakowska edycja extra żytniej, Józefów był wtedy w Stalowej Woli niedostępny. Niektórzy z dziennikarskiej ekipy narzekali wtedy, że za mało tego Krakowa na stalowowolskim stole. Ale ten brak miał zrekompensować następny poczęstunek.

I właśnie w tym jubileuszowym dniu poznaliśmy gulasz dziennikarski, który jeszcze niejedną raz znajdował się na dziennikarskim stole. Tak tę potrawę nazywał nasz szef. Dlaczego dziennikarski? Bo był naprędce przyrzą-

dzany. Na tłuszczy szklimy pokrojoną cebulę, potem dodajemy pokrojone pomidory i następnie konserwową wołowinę w sosie własnym (usu-wamy nagromadzony w konserwie tłuszcz) oraz pokrojoną w plasterki kiełbasę. Wlewamy nieco wody. Gdy wołowina rozpada się, dodajemy pokrojoną konserwową czerwoną paprykę, parę posiekanych ząbków czosnku, a pod sam koniec warzenia wsypujemy pokrojone kiszone ogórki i groszek konserwowy, poprawiamy do smaku pieprzem mielonym i – o ile trzeba – solą. Krótko warzymy. Potrawa powinna mieć konsystencję gęstej zupy. Ten gulasz jedliśmy z pieczywem. Nie powiem, smakował nam, zwłaszcza, że do niego było jubileuszowe czerwone wino.

Z gulaszem dziennikarskim zdarzyła się historia, dla naszego szefa ocierająca się o dramat. Otóż szef zaprosił dyrektora znaczącej stalowowolskiej firmy do redakcyjnego lokalu na spotkanie w celu omówienia płatnego cyklu reklamowego w naszym piśmie. Aby rozmowy przebiegały w sprzyjającej i konstruktywnej atmosferze, nasz szef przewidział dla gościa poczęstunek, na który składał się dziennikarski gulasz i extra żytnia z Krakowa. Gość był bardzo zainteresowany owym dziennikarskim gulaszem. Jakaż była rozpacz, a potem

wściekłość szefa, gdy zajął do lodówki a tam w garnku znajdowały się żałosne resztki gulaszu, nawet dla pincerka stanowiły głodową porcję. Uzupełnieniem dramatu była woda w butelce zamiast extra żytniej, co stwierdził gość naszego szefa... Smacznego.

Piotr Góreczny

PS. Firma jednak zleciła cykl reklamowy, dziennikarze, którzy zjedli gulasz i wypili wódkę, usprawiedliwili się, że był to poczęstunek dla strażaków, których umęczonych zabrali z akcji przeciwpożarowej. Nawet po kieszeni nie dostali, ale co się musieli nasłuchać!!! Tylko dyrektor znaczącej firmy stalowowolskiej, przy spotkaniu z naszym szefem żartem pyta – czy gulasz dziennikarski już ugotowany. Wiem, że wtedy szef ma niewyraźną minę.

W moim ogrodzie

Azalie to jedno z najpiękniejszych krzewów i naprawdę warto je mieć w swoim ogrodzie. Dobrze wkomponowany, kwitnący, krzew azalii będzie wspaniałą ozdobą ogrodu. Jest to krzew zrzucający na zimę liście. Jednak u niektórych odmian opada ich tylko część, a jeszcze u innych tylko brązowieją. Liście są drobne, eliptyczne lub jajowate, ciemnozielone, błyszczące i z wierzchu delikatnie owłosione, od spodu są sinawe. Kwiaty są szeroko dzwinkowate, bezwonne, wyrastające na szczycie bezlistnych gałązek w kwiatostanach składających się z 5-10 kwiatów.

Azalia kwitnie przed rozwojem liści i to bardzo obficie. Kwiaty mogą przesłonić cały krzew. Krzew rośnie powoli, a starsze egzemplarze dorastają do 2 metrów. Okres kwitnienia przypada na koniec kwietnia i maj. Kwitnienie pojedynczego krzewu trwa zwykle około 2-3 tygodni. Gatunek kwitnie w kolorze pomarańczowo-czerwonym. Odmiany kwitną w prawie wszystkich kolorach, poza dwoma: czarnym i czysto niebieskim. Istotnym czynnikiem, mającym wpływ na kwitnienie azalii, jest usuwanie przekwitających kwiatostanów. Wyłamuje się je palcami, gdy krzewy zakończą kwitnienie i nie później niż do 3-4 tygodni po kwitnieniu, jeszcze zanim zdążą zawiązać się nasiona. Pominiecie tego zabiegu w dużym stopniu zmniejsza liczbę nowych pąków kwiatowych. Powodem słabego lub całkowitego braku kwitnienia azalii ogrodowych mogą być też złe warunki glebowe. Azalie ogrodowe wymagają podłoża lekkiego, przepuszczalnego, o odczynie kwaśnym (pH 4,5-5,0) i bogatego w materię organiczną. Także przesuszenie azalii latem zaburza proces formowania się pąków kwiatowych i może doprowadzić do słabego lub całkowitego zahamowania kwitnienia.

W okresach suszy krzewy azalii trzeba umiarkowanie podlewać, najlepiej rano lub wieczorem, miękką wodą ze stawu lub deszczówką. Niedostateczna ilość światła słonecznego hamuje rozwój pąków kwiatowych u azalii. Brak kwiatów u azalii może być również skutkiem niewłaściwego nawożenia. Są krzewami wrażliwymi na przymrozki. Ich pąki kwiatowe wczesną wiosną lub jesienią mogą łatwo ulec uszkodzeniom. Ważne jest, by azalia miała osłonięte stanowisko. Słońce, a przede wszystkim wiatry, zwiększają parowanie. Zimą zamarznięta ziemia uniemożliwia uzupełnienie braków wody. Taka roślina obumiera tylko z tego powodu, że nie może się chłodzić przez parowanie. Osłabioną roślinę mroz niszczy do końca. Ten proces braku wody nazywa się suszą fizjologiczną. Dlatego tak ważne przed zimą jest solidne podlanie roślin i jeśli w trakcie zimy utrzymuje się słoneczna, sucha i bezmroźna pogoda musimy kontynuować podlewanie. Azalie nie wymagają cięcia. Do zabiegów pielęgnacyjnych należy usuwanie uszkodzonych lub porażonych przez choroby czy szkodniki pędów.

Stanisław Kowalczyk



Stanisław Kowalczyk
autor książek o tematyce ogrodniczej oraz o profilaktyce zdrowotnej



Gulasz dziennikarski dla strażaków



♦ Samotny, wartościowy mężczyzna, 56 lat o miłym usposobieniu. Jestem bez nałogów, niezależny mieszkaniowo i finansowo, zmotoryzowany. Mile widziana Pani lubiąca kontakt z przyrodą, aktywny i zdrowy tryb życia, muzykę i taniec. Pragnę zbudować stały związek oparty na wzajemnej miłości i zaufaniu. Mój numer kontaktowy 695-545-076.

♦ Kawaler, 28 lat, spokojny, bez nałogów, szuka kobiety w wieku od 25 do 35 lat, lubiącej długie rozmowy i dobrą zabawę. Napisz do mnie: sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com

♦ Kobieta, 58 lat, szczupła, 164 cm wzrostu, ładna. Poszukuję partnera do stałego związku w wieku do

65 lat. Posiadam własne mieszkanie. Finansowo jestem niezależna. Mile widziany Pan zadbany i zmotoryzowany. Tel. 691-124-286

♦ Pani po 50-tce pozna Pana. Odpowiedzialnego, inteligentnego, bez nałogów, mile widziany zmotoryzowany. Jestem niezależna finansowo. Mam mieszkanie. Tel. 696-519-132

♦ Panna, 32 lata, wysoka, z wyższym wykształceniem, zainteresowania: sport, kino, poszukuje kawalera w podobnym wieku, niezależnego finansowo, z ustabilizowanym życiem osobistym. Rozpatrzę wszystkie kandydatury. Napisz do mnie: sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com

Umieść swoje ogłoszenie w rubryce towarzyskiej, znajdź przyjaciela i towarzysza. **Cena emisji – 10 zł brutto na dwa tygodnie.** Wszyscy, którzy chcą umieścić tu swój anons, mogą to zrobić, wysyłając mail na adres sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com lub dzwoniąc na numer tel. **15 810 94 01**

Niezwykła wystawa przygotowana przed wybuchem pandemii symbolicznie wpisała się trudny czas narodowej kwarantanny

Umrzeć w Tarnobrzegu

Temat śmierci jest bardzo rzadko obecny w muzealnych przestrzeniach. Mroczne akcesoria, przeszywane dreszczem fotografie i spora kolekcja ciekawostek na temat funeralnej branży, która mimo upływu wieków i zmiany trendów bierze na siebie ciężar pomocy w symbolicznym pożegnaniu ze światem doczesnym.



Tarnobrzegskie muzeum przygotowało wystawę czasową „In articulo mortis – Umrzeć w Tarnobrzegu” początkiem marca. W związku z rozwojem epidemii koronawirusa, zaplanowane otwarcie wystawy nie doszło do skutku

Tarnobrzegska wystawa poświęcona historii branży funeralnej to pierwszy taka prezentacja w 30-letniej historii Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega i jedna z niewielu takich kolekcji w skali kraju. Przedstawia co prawda zjawisko wpisane w samą istotę człowieczeństwa, ale w dzisiejszej kulturze nieomalże nieobecne.

„Powszechnie występujący dziś kult młodości, tężyzny i zdrowia sprawił, iż śmierć została przez współczesnego człowieka wyparta z jego świadomości, w tym także z przekazu kulturowego. A przecież jest naturalnym końcem każdej egzystencji” – czytamy w opisie wystawy, której pomysł powstał jeszcze przed wybuchem pandemii.

Na tarnobrzegskiej wystawie opowieść o śmierci została włożona tak w ramy przestrzenne Tarnobrzega, jak i czasowe. Ekspozycja podzielona jest na pięć segmentów.

– Pierwszy mówi o różnych rodzajach śmierci, jakie występowały na przestrzeni wieków na tym terenie, z podziałem na śmierć „pańską”, „chłopską” i „mieszczaną”. Akcentuje także tzw. tra-

giczny rodzaj śmierci i jego przykłady. Specjalny akcent położono tu także na śmierć bohaterską: powstańców i żołnierzy – informuje dr Tadeusz Zych, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega i pomysłodawca wystawy.

Drugi moduł wystawy przedstawia rekwizyty, jakie towarzyszyły kiedyś i towarzyszą dziś naszemu umieraniu. Możemy więc zobaczyć trumnę, katafalk, karawan, krzyż procesyjny i chorągiew, klepsydry, gromnicę i różaniec oraz polską specjalność pogrzebową – portret trumienny.

Trzeci segment ukazuje ceremoniał pogrzebowy, z jednej strony stały w treści od wieków, z drugiej zaś zmieniający swą formę w zależności od okoliczności śmierci czy też rangi chowanych osób. Zobaczymy więc m.in. pogrzeb Zdzisława i Stanisława Tarnowskich, opis pogrzebu chłopskiego czy fotografie z pogrzebów tarnobrzeżan z różnego okresu.

Kolejna część wystawy, zatytułowana „Mogiły, groby i grobowce”, prezentuje obrazy tarnobrzegskich grobów, ich różnorodność, charakter i symbolikę.

Groby prowadzą nas ku następnej odsłonie wystawy: kolorowej prezentacji panoramy tarnobrzegskich cmentarzy, w tym tego najstarszego na miechocińskich „Piaskach”, żydowskiego i wojennego.

Zwieńczeniem wystawy jest niesamowicie sugestywny i pełen symboliki współczesny obraz, autorstwa Piotra Jakubczaka, Chrystusa leżącego w grobie, który gotowy jest już na swoje Zmartwychwstanie.

– Ta najważniejsza pointa wystawy, odwołuje się do chrześcijańskiej nadziei, mówiącej iż śmierć jest tylko przejściem do lepszego i wiecznego życia. Czy w obliczu śmierci, wierząc w to? – pyta retorycznie autor wystawy.

Ekspozycje na wystawie pochodzą ze zbiorów: Muzeum Okręgowego w Sandomierzu, Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu, Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, Klasztoru OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, Archiwum Państwowego w Krakowie, oraz ze zbiorów prywatnych: Janusza Błachowicza, Grzegorza Komady, Jolanty Kret, Tadeusza Marciniaka, Sławomira Stępa, Krzysztofa Watracza, Anny i Wojciecha Żarowów. (mar)

krótko

STALOWA WOLA. Piwniczny włamywacz zatrzymany

Kara do 10 lat pozbawienia wolności może grozić 37-letniemu mieszkańcowi Stalowej Woli, który od przeszło pół roku plądrował piwnice stalowowolskich bloków. Złodziej wpadł w ręce stróżów prawa dzięki czujności i odwadze mieszkańca bloku przy Al. Jana Pawła II, który wraz z synem zamknął włamywacza w korytarzu piwnicy i zawiadomili policjantów.

Zdarzenia rozegrały się 25 kwietnia, w środku nocy. Około godz. 3 dyżurny stalowowolskiej policji otrzymał zgłoszenie, że w jednym z bloków przy Alejach Jana Pawła II najprawdopodobniej doszło do włamania. Na miejsce skierowany został policyjny patrol. Kiedy mundurowi zeszli do piwnicy, zastali tam mężczyznę, który włamał się do pomieszczeń piwnicznych mieszkańców bloku. Był to 37-letni mieszkaniec Stalowej Woli.

– Do zatrzymania włamywacza przyczynił się mieszkaniec bloku, którego zaniepokoiły odgłosy dobiegające w nocy z piwnicy. Gdy wraz z synem zeszli do piwnicy, zauważyli dziwnie zachowu-

jącego się mężczyznę, który próbował otworzyć drzwi do jednej z piwnic. Zgłaszający zamknął piwnicę, uniemożliwiając mężczyźnie wyjście z bloku i powiadomił policjantów. Na miejscu funkcjonariusze ustalili, że 37-latek włamał się do dwóch pomieszczeń. Z jednego z nich zabrał wideodomofon – relacjonuje sierż. sztab. Małgorzata Kania, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Stalowej Woli.

Okazało się, że nie był to jedyny „wybryk” zatrzymanego 37-latka. Policjanci ustalili, że miał związek z innymi włamaniami do piwnic, do których dochodziło na terenie Stalowej Woli w okresie od września 2019 r. do kwietnia bieżącego roku.

– Mężczyzna kradł różne przedmioty – elektronarzędzia, złom, alkohol, a nawet konserwy i przetwory – dodaje sierż. sztab. Małgorzata Kania.

Zebrany przez policjantów materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie zatrzymanemu kilkunastu zarzutów kradzieży z włamaniem. O dalszym losie 37-latka zdecyduje teraz sąd. Grozi mu kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności. (sin)

SZUKAM DŹMU



Badi – nie wiadomo skąd przyszedł i czy został porzucony. Łagodny, grzeczny, spokojnie czekał na jedzonko każdego dnia. Został przebadany weterynaryjnie i zaszczepiony. Lubi zamieszanie, kocha zabawę, jest ruchliwy i ciekawski. Szukamy dla niego opiekunów, którzy już nigdy go nie porzucą.



Bibi – przyjechał do nas ze schroniska, które nie miało możliwości się nim dłużej zajmować, gdyż kotek jest FeLV+. Bibi jest kotkiem bez ogonka, jest niesamowicie mizyasty i przyjazny całemu światu. Szukamy mu kochającego domu w pojedynkę..



GORDON – pies w typie Huski i Malamut. Ma około 2 lata. Przyjazny do ludzi i psów.

Więcej informacji o pieskach www.psiaprzystan.pl

Nie wydajemy psów na łańcuch

ROKI – pies w wieku około 2 lata. Łagodny dla ludzi i innych psów. Jest średniej wielkości.



+48 502 344 095, info@kociawyspa.org
602199204
www.facebook.com/przytulisko.psia.przystan

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

WAŻNIEJSZE TELEFONY • WAŻNIEJSZE TELEFONY • WAŻNIEJSZE TELEFONY • WAŻNIEJSZE TELEFONY

TELEFON ALARMOWY	112
Pogotowie ratunkowe	999
Straż pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992

STALOWA WOLA	
ALARMOWE Izba przyjęć szpitala:	
stary Pawilon	15 843-32-85
nowy Pawilon	15 843-33-56

dzieci	15 843-33-57
Pogotowie ciepłe: ul. Handlowa, dni robocze 23 ⁰⁰ – 7 ⁰⁰ , soboty, niedziele i święta – całą dobę	
15 844-31-64	
Pogotowie techn. SM po 22 ⁰⁰	
i w dni wolne od pracy	15 842-54-11
ZAUFIANIA	
Punkt Konsultacyjny MONAR	15 842-79-60
Policjny	15 877-33-70
Młodzieżowy: wt., godz. 10-14 i 16-19, śr., godz. 10-15, czw., godz. 14-19, pt., godz. 10-13	15 842-79-60

Dla krzywdzonych w rodzinie „Tarcza”	15 842-09-40,
512-939-994	
Fundacji Obróńców Dzieci Nienarodzonych 15 843-21-36	
Informacja i konsultacja dla osób i rodzin z problemem alkoholowym, ul. Hutnicza 8; śr., pt., godz. 17-19	15 844-75-73
Stalowowolski Ośrodek Wsparcia i Interwencji Kryzysowej z hotelem dla ofiar przemocy	15 642-52-93
Grupa AA przy Stowarzyszeniu Szansa	783 278 141
Grupa Rodzinna Al-Anon „Metamorfaza”, ul. Poniatowskiego	

41, poniedziałek godz. 17	518-925-592
Powiatowy Rzecznik Konsumentów – ul. Podlesna 15, od poniedziałku do piątku 7 ³⁰ – 14 ³⁰	
15 643-36-60	

NISKO	
ALARMOWE	
Izba przyjęć szpitala	15 8416-732
Pogotowie ratunkowe	15 8416-781
Pogotowie energetyczne	15 8412-027
Pogotowie techn. SM	602-481-927
Pogotowie wod.-kan. MZK Nisko (24h)	

.....	15 8415-290,
15 8415-570, 500-062-595, 500-062-596	
Policjny telefon zaufania	15 8416-056

TARNOBZEG	
ALARMOWE	
Straż miejska	15 822-75-43
Izba przyjęć szpitala	15 812-34-56
Pogotowie energetyczne (całodobowe) ...	15 851-40-00
Pogotowie gazowe (całodobowe)	15 822-11-87
Pogotowie wodociągowe (7-15)	15 823-23-29

Za wywóz śmieci zapłacą więcej

W gminie Radomyśl nad Sanem od 1 maja br. obowiązują wyższe stawki za odbiór śmieci. Uchwałę w tej sprawie radni podjęli 20 marca. Opłata wzrosła z 12 do 18 zł na osobę w gospodarstwach 1-2 osobowych i z 35 do 54 zł dla gospodarstw 3 i więcej osobowych.

– Biorąc pod uwagę obecne ceny za odbiór i transport odpadów komunalnych z posesji oraz ich zagospodarowanie, które znacznie wzrosły w stosunku do roku ubiegłego, dotychczasowe stawki opłat nie wystarczały na pokrycie kosztów systemu gospodarowania odpadami komunalnymi. Przyjęte stawki zostały skalkulowane na podstawie prognozowanych kosztów i analizy rynkowej. Obowiązujące w ubiegłym roku ceny za odbiór i transport tworzyw sztucznych, szkła, papieru i makulatury, wielkogabarytów z kwoty 350 zł za tonę brutto wzrosły na 557 zł brutto za tonę (tj. wzrost o 59 proc.). Drastycznie podrożały ceny za zagospodarowanie poszczególnych frakcji odpadów komunalnych. W 2019 roku cena za zago-

spodarowanie odpadów zmieszanych wynosiła 212 zł za tonę, obecnie jest to 529 zł brutto za tonę (tj. wzrost o 150 proc.), tworzyw sztucznych ze 130 zł za tonę na 486 zł brutto za tonę (tj. wzrost o 270 proc.), odpadów wielkogabarytowych z 540 zł na 1026 zł brutto za tonę (tj. wzrost o 90 proc.). Na wzrost stawek opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi wpływa także wzrost tzw. „opłaty marszałkowskiej” ustalonej przez ministra środowiska za składowanie odpadów zmieszanych na wysypisku, której cena wzrosła ze 170 zł za tonę na 270 zł za tonę brutto (tj. wzrost o 58 proc.). Podwyżce uległa także cena energii oraz płaca minimalna – mówi wójt gminy Radomyśl nad Sanem Jan Pyrkosz.

Wpływ na wzrost cen ma również fakt, że z roku na rok mieszkańcy gminy oddają coraz więcej odpadów, w 2018 roku było to 941 ton, zaś w 2019 roku 1035 ton. Zmiana ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach wprowadza konieczność odbioru odpadów zmieszanych oraz bioodpadów w okresie od kwietnia do października raz na dwa tygodnie, co również ma wpływ na wysokość stawek. A koszty odbioru i zagospodarowania odpadów komunalnych muszą być pokryte wyłącznie z opłat wnoszonych przez mieszkańców.

Od 1 maja miesięczna opłata dla 1-osobowego gospodarstwa domowego wynosi 18 zł (było 12 zł) za odpady segregowane i 36 zł (było 25 zł) za odpady niesegregowane.

Dla 2-osobowego gospodarstwa domowego opłata miesięczna to 36 zł (było 24 zł) za odpady segregowane i 72 zł (było 48 zł) za odpady niesegregowane. Dla 3-osobowego i więcej gospodarstwa domowego opłata wynosi 54 zł (było 35 zł) za odpady segregowane i 108 zł (było 70 zł) za odpady niesegregowane.

– Nowelizacja ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach wprowadziła obowiązek selektywnego zbierania odpadów komunalnych z podziałem na następujące frakcje: papier, szkło, metale i tworzywa sztuczne, bioodpady stanowiące odpady komunalne, odpady zmieszane, tym samym zlikwidowała możliwość oddawania niesegregowanych odpadów komunalnych, których właściciele ponosili większą odpłatność. Zgodnie z nowymi przepisami segregowanie odpadów jest koniecznością, w związku z tym właściciele nieruchomości nie mają już możliwości zadeklarowania, że nie będą segre-

gować odpadów – mówi wójt gminy Jan Pyrkosz.

Odbiór odpadów i transport wykonuje MZK Stalowa Wola i to w oparciu o raporty tej jednostki gmina będzie zbierać ewentualne dane na temat tego, które gospodarstwa domowe nie wypełniają obowiązku segregowania. Brak segregacji wpłynie na wzrost wysokości kolejnego rachunku danego gospodarstwa.

Zgodnie z zapisami marcowej uchwały, częściowo zwolnieni z opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi są właściciele nieruchomości zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi kompostujący bioodpady stanowiące odpady komunalne w kompostowniku przydomowym. Zwolnienie miesięcznie wynosi 50 gr. dla gospodarstwa domowego zamieszkałego przez 1 osobę, 1 zł dla gospodarstwa domowego zamieszkałego przez 2 osoby, 1,5 zł dla gospodarstwa domowego zamieszkałego przez 3 osoby i więcej. **(as)**



Podziękowanie i Apel do Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” i Ludzi Dobrej Woli

Zarząd Regionu Ziemia Sandomierska NSZZ „Solidarność” i Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność” Huty Stalowa Wola serdecznie dziękują organizacjom zakładowym NSZZ „Solidarność” i osobom dobrej woli, które odpowiedziały na nasz apel. Wpłaty od organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność” i osób ze Stalowej Woli na łączną kwotę 4000 złotych zostały przekazane dla Powiatowego Szpitala Specjalistycznego w Stalowej Woli. Dziękujemy związkowcom z Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” Polskiej Grupy Energetycznej w Rzeszowie za przekazanie wpłat – 5000 złotych dla Klinicznego Oddziału Chorób Zakaźnych w Łańcucie i 5000 złotych dla Powiatowego Szpitala Specjalistycznego w Mielcu z dwoma Oddziałami Zakaźnymi.

Apelujemy do organizacji związkowych NSZZ „Solidarność” i osób dobrej woli o pomoc dla pracowników placówek służby zdrowia w naszym regionie, w których pracują nasi związkowcy, przyczyniając się do normalizacji sytuacji społecznej i pracowniczej, do odnowienia i ożywienia lokalnej gospodarki i naturalnych więzi społecznych i międzyludzkich. Przyłączamy się do apelu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, pracowników i dyrekcji Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia w Stalowej Woli o pomoc w zakupie potrzebnych środków ochrony dla pacjentów i pracowników. W sytuacji kryzysu wiele osób, szczególnie młodych, zagrożonych utratą pracy i z wieloma problemami cierpi na różnorodne uzależnienia i pilnie potrzebuje specjalistycznej i dobrej terapii, przywracającej zdolność do funkcjonowania w trudnej codzienności. Prosimy wszystkich związkowców i ludzi dobrej woli o międzyludzką i społeczną solidarność w trudnym dla nas wszystkich czasie. Dziękujemy za każdą pomoc okazaną poprzez zwykłe, proste codzienne gesty i zwykłą ludzką życzliwość. W obliczu ogłoszonej przez rząd sytuacji zagrożenia epidemicznego potrzebna jest nasza pomoc i wsparcie dla pracowników służby zdrowia w naszym regionie. Wpłaty z przeznaczeniem na wsparcie finansowe dla służby zdrowia oraz zapewnienia bezpiecznej terapii w Wojewódzkim Ośrodku Terapii można wpłacać na konto:

Fundacja „Solidarni Stalowej Woli”
37-450 Stalowa Wola, ul. Kwiatkowskiego 1
Konto bankowe: 20 2490 0005 0000 4530 1603 9545
Z dopiskiem „Koronawirus”

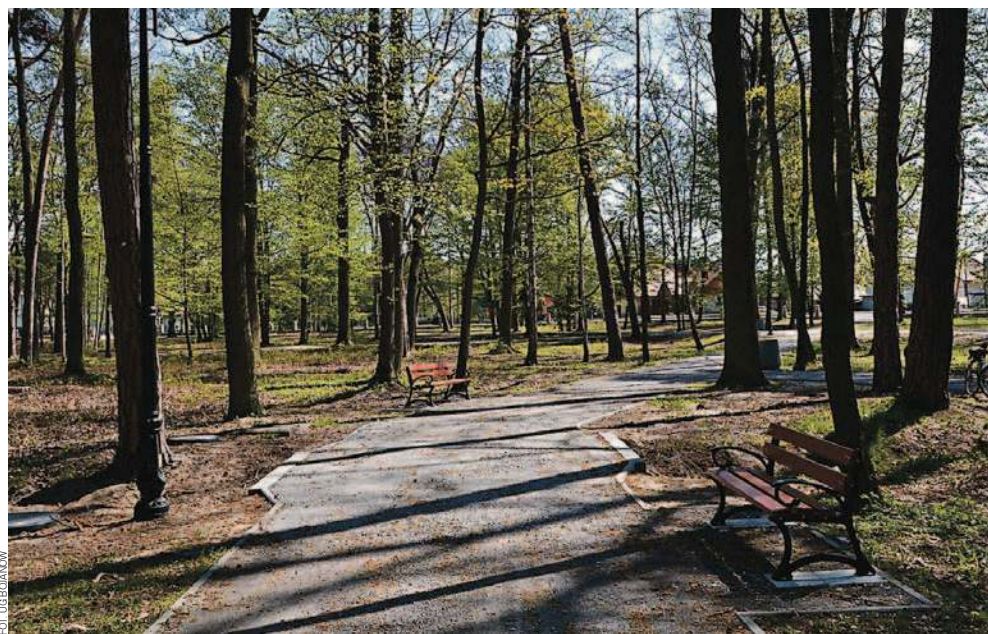
Porozumienie Programowe Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i Prezydenta RP Andrzeja Dudy

W samo południe 5 maja Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda podpisali Porozumienie Programowe o zasadach współpracy NSZZ „Solidarność” i Prezydenta RP w nowej kadencji. Wypracowane i przyjęte Porozumienie Programowe zawiera zapisy w najważniejszych, podstawowych i zasadniczych sprawach pracowniczych, społecznych i narodowych, istotne dla środowisk pracowniczych i społecznych dla całego narodu i Polski.

Materiał przygotowany przez Zarząd Regionu Ziemia Sandomierska NSZZ „Solidarność”
Stalowa Wola, ul. Wolności 2a, Tel: 0-15 844-28-93, Fax: 0-15 842-61-03
Email: stwola@solidarnosc.org.pl

Zabytkowy park w Bojanowie w nowej odsłonie

Trwają ostatnie prace modernizacyjne w ramach projektu adaptacji zabytkowego parku podworskiego w Bojanowie. W ramach zadania wykonane zostały nowe alejki parkowe dla pieszych, stylowe oświetlenie, ławki parkowe oraz kosze na śmieci.



W takich „okolicznościach” przyrody miło spacerować

Ponadto zrealizowanych zostało szereg zabiegów pielęgnacyjnych w zakresie istniejącego drzewostanu parkowego. Teren parku zyskał również nowe nasadzenia.

Cały obszar parku objęty jest monitoringiem wizyjnym, który tworzą urządzenia do bezobsługowej, automatycznej, elektronicznej rejestracji obrazów. Celem jest zapewnienie bezpieczeństwa i ochrona mienia i przyrody parku.

Prace kosztowały prawie 415 tys. zł. Realizacja zadania nie byłaby możliwa gdyby nie dofinansowanie unijne w kwocie 357 492 zł, jakie gmina Bojanów pozyskała z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. **(kag)**

Inwestują w infrastrukturę sportową

Gmina Zaklików wybrała wykonawcę modernizacji stadionu sportowego w Zdziechowicach Drugich. W przetargu oferty złożyły cztery firmy. Gmina zdecydowała się powierzyć zadanie oferentowi, który wycenił inwestycję na nieco ponad 1,1 mln zł.

Planowana inwestycja zakłada przebudowę i modernizację obiektu stadionu sportowego klubu Huragan Zdziechowice. W ramach zamówienia w miejscu istniejącego boiska piłkarskiego wykonane zostaną nowe boisko o długości całkowitej 110 me-

trów i szerokości całkowitej 70 metrów. Wymiar pola gry to 64x100 metrów.

Nawierzchnia boiska będzie wykonana z trawy naturalnej sportowej, sianej na odpowiednio przygotowanym podłożu, wraz z instalacją zraszania płyty boiska, drenażem i ele-

mentami kanalizacji deszczowej.

Ze względu na różnice poziomów terenu wokół boiska konieczne będzie uformowanie skarp i muru oporowego. W ramach zadania przyległy do boiska teren zostanie wyrównany i obsiany trawą parkową. Zadanie obejmuje także montaż ogrodzenia płyty boiska oraz terenu stadionu. Zadanie zrealizowane będzie przy wsparciu środków zewnętrznych z Ministerstwa Sportu.

W ogłoszonym przetargu oferty złożyło czterech wy-

konawców. Propozycje wahały się od nieco ponad 1 mln zł do blisko 1,2 mln zł. Gmina przy ocenie ofert brała pod uwagę cztery kryteria tj.: cenę, zrównanie okresu gwarancji i rękojmi, okres rękojmi za wady na wykonany przedmiot zamówienia oraz doświadczenie zawodowe kierownika robót. Najwięcej punktów zdobyła trzecia pod względem ceny oferta, firmy z miejscowości Krawce w gminie Grębów. **(as)**

PRACA

Zatrudnimy jako ekspedientki, panie na emeryturze, w sklepach piekarniczych, kontakt; 604-411-579

Piekarnia w Stalowej Woli zatrudni piekarza, kontakt; 604-411-579

PUP STALOWA WOLA, 5.05.2020 r.
Tel. 15 643-37-50

Product manager części zamiennych * Projektant w branży elektrycznej * Elektromonter * Inspektor energetyki * Pracownik budowlany * Pracownik ochrony * Elektromonter instalacji

slabopradowej * Murarz * Cieśla * Sprzedawca * Zbrojarz * Specjalista ds. BHP * Instalator systemów zabezpieczeń * Murarz/tylnikarz * Pracownik ochrony fizycznej

PUP NISKO, 5.05.2020 r.
Tel. 15 841-23-13, wew. 15

* Operator koparko-ładowarki * Elektryk/elektromonter * Specjalista ds. sprzedaży * Cieśla szalunkowy * Zbrojarz * Elektryk/operator oczyszczalni ścieków * Technolog * Fryzjer * Murarz/cieśla * Specjalista ds. sprzedaży * Magazynier * Przedstawiciel handlowy * Brukarz * Operator linii produkcyjnej * Operator ma-

szyn i urządzeń produkcyjnych * Piecowy * Ciastowy * Pomocnik stolara * Elektronik * Spawacz

Oferty dla niepełnosprawnych: Pracownik biurowy

PUP TARNOBRZEG, 5.05.2020 r.
Tel. 15 823-00-30

* Wiertacz/pomocnik wiertacza * Sprzedawca na stoisku mięsny * Monter instalacji i sieci * Operator urządzeń do przewiertów sterowanych * Specjalista do social mediów * Elektromonter * Sprzedawca * Elektryk * Kucharz * Stolarz * Elektryk - operator sterowni * Mechanik * Monter sieci zewnętrznych

PUP SANDOMIERZ, 5.05.2020 r.
Tel. 15 644-14-46

* Kelner * Sprzedawca w stacji paliw * Sprzedawca * Operator spycharki * Operator walca drogowego * Operator koparki * Mechanik samochodów ciężarowych * Elektryk * Diagnosta samochodowy * Brukarz * Pomocniczy robotnik budowlany * Sprzedawca/serwisant silników spalinowych * Kierowca/magazynier * Betoniarz-zbrojarz * Operator wózka widłowego * Referent ds. skupu

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam nowy dom, stan surowy, Agatówka; 500-034-816

Sprzedam działkę budowlaną w Nisku (Barce), media, tel. 603-425-487

Sprzedam 47 m² do remontu, parter, 2 pokoje, ul. Popiełuski; 515-903-332

BUDOWLANE

Kompleksowe wykończenia wnętrz, tapety natryskowe; 600-555-633

Kostka brukowa, bloczki betonowe, produkcja, układanie, płyty jumbo, 10 lat gwarancji; 15 842-05-29, 603-691-564

PLYTKI, karton-gips, gładziki, malowanie, panele, tapetowanie, adaptacja poddaszy. Fachowo, czysto; 500-323-869

Malowanie dachów, elewacji; 512-389-666

Wycinki drzew; 512-389-666

Projekty, płytki, wykończenia, solidność, gwarancja; 504-233-235

Ogrodzenia, balustrady; 507-846-827

Układanie PŁYTEK. Szybko, tanio, profesjonalnie; 662-335-590

Cyklinowanie bezpyłowe – schody i parkiety profesjonalnie; 509-613-441

Cyklinowanie. Parkieciarstwo; 605-133-409

Drewniane altany, zadaszenia, garaże, architektura ogrodowa. Wolne terminy, tel. 663-687-500

Wypożyczalnia sprzętu budowlano-ogrodniczego. Bezpłatny transport; 578-901-074

KOMPUTEROWE

Pogotowie komputerowe; 698-679-686

ogłoszenia 19

SPRZEDAŻ

kurcząt, kur, kaczek, gęsi, brojlerów, indyków, kaczogęsi, perliczek.

☎ 15 873 32 49, 694-902-952

Majdan Golczański 99
37-405 Jarocin

DOWÓZ GRATIS!

TRANSPORTOWE

Transport – przeprowadzki kompleksowo; 605-333-665

USŁUGI INNE

Odpluskwanie, odkaraluszanie, ozonowanie, sprzątanie, pomieszczeń; 605-333-665

Skupujemy motocykle, antyki-starości, oraz pamiątki z PRL-u; 698-693-846

Likwidacja owadów w mieszkaniach: prusaki, pluskwy, osy. Stały monitoring zakładów przed szkodnikami. Zadzwoń! 661-746-690

MOTORYZACJA

Kasacja pojazdów; 697-926-718

Skup samochodów niekoniecznie przeznaczonych do kasacji; 796-871-694

Staly, szybki, stabilny dostęp do Internetu bez limitu danych!

INTERNET W PROMOCJI

Większe prędkości dostępu do Internetu w sieci Stella.NET!!!

Prędkość łącza do / od Abonenta	Abonament
25 / 2 Mb/s	29 zł*
60 / 5 Mb/s	39 zł*
120 / 10 Mb/s	59 zł*
180 / 15 Mb/s	79 zł*

* Przy umowie na 24 miesiące

Chcesz uzyskać większą prędkość dostępu do Internetu bez zmiany ceny? Zgłoś się do Biura Obsługi Klienta przy ulicy Orzeszkowej 3 lub wypełnij formularz zgłoszeniowy na stronie internetowej www.stella.net.pl

Program Lokalny STELLA TELEWIZJA KABLOWA

godz. 8:00, 10:00, 14:00, 16:00, 20:00, 22:00
"z archiwum Stelli" poniedziałek - sobota godz. 18:00

premiera piątek 08.05 godz. 20:00	premiera wtorek 12.05 godz. 20:00
- Serwis Informacyjny - Pogoda 20 lat Młodzieżowego Zespołu Tańca Współczesnego Pasja koncert cz. 2 - Czas na aktywność - Kalendarium	- Serwis Informacyjny - Pogoda - Motopasje Ford Scorpion - Czas na aktywność - Serca drżenie - historia Augusta Zawoła film dokumentalny - Rozmowa z Tomaszem Gutką muzykiem pochodzącym ze Stalowej Woli

redakcja tel.: 15 810 81 11 e-mail: telewizja@stella.net.pl
strona www.tvkstella.pl

Tvoja reklama, która dociera do tysięcy ludzi przebywających codziennie w okolicach Hali Targowej

RADIOWĘZEL

radiowezel.stw@gmail.com
tel. +48 695 198 028

radio leliwa

Stalowa Wola 93,5 FM

Al. Jana Pawła II 25 a
piętro III
tel. 15 843 25 25

Punkty przyjmowania OGŁOSZEŃ do Tygodnika SZTAFETA oraz na www.sztafeta.pl

- Redakcja Tygodnika Sztafeta, Stalowa Wola, ul. 1 Sierpnia 12 w godz.: 8.00 – 16.00, tel. 15 810-94-01, 513-013-198, sztafeta.ogloszenia@gmail.com, sztafeta.reklama@gmail.com
- Nista. Biuro Podróży, Nisko, Pl. Wolności 1 w godz.: 8.00–17.00, tel. 15 841-20-85
- Rotrans. Ośrodek szkolenia kierowców, Nisko, ul. Rzeszowska 3, w godz.: 8.00–17.00, tel. 15 841-20-66

Kontakt: 15 810-94-01, 513-013-198, sztafeta.ogloszenia@gmail.com

Wyślij ogłoszenie drobne do Sztafety SMS-em

- Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS z treścią ogłoszenia, max 160 znaków! Zaczynaj od podania kodu złożonego z nazwy naszej gazety, czyli sztafeta i numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, po spacji treść ogłoszenia. **Prosimy nie używać polskich znaków!**
- Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia lub odrzucenia ogłoszenia.
- Jeśli Twoje ogłoszenie wysłane zostało do wtorku do godziny 13, znajdzie się w „Sztafecie” w najbliższym wydaniu gazety.
- Dozwolona liczba znaków w SMS-ie (wraz z kodem, ze spacjami i interpunkcją) nie może przekroczyć 160. W razie problemów zadzwoń pod numer +48 15 810 94 01.
- Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej www.sztafeta.pl

Koszt SMS-a to:

drobne bez wyróżnień	– 11,07 zł (9 zł + VAT)	– nr tel. 79567
ogłoszenie drobne w ramce	– 23,37 zł (19 zł + VAT)	– nr tel. 91983

Przykładowa całość powinna wyglądać tak: **sztafeta.06(spacja)Mieszkanie do wynajęcia, tel. XXXXXXXXX**

Kody rubryk ogłoszeń drobnych „Sztafety”. Pełna lista prefiksów (wydanie zwykłe)

sztafeta.01 Dam Pracę	sztafeta.09 Foto-wideo	sztafeta.17 Usługi inne
sztafeta.02 Szukam Pracy	sztafeta.10 Komputerowe	sztafeta.18 Kupno-sprzedaż
sztafeta.03 Biznes	sztafeta.11 Śluby	sztafeta.19 Motoryzacja sprzedaż
sztafeta.04 Nieruchomości sprzedaż	sztafeta.12 Muzyczne	sztafeta.20 Motoryzacja kupno
sztafeta.05 Nieruchomości kupno	sztafeta.13 AGD RTV	sztafeta.21 Nauka
sztafeta.06 Nieruchomości wynajem	sztafeta.14 Żaluzje	sztafeta.22 Różne
sztafeta.07 Nieruchomości zamiana	sztafeta.15 Transportowe	sztafeta.23 Zdrowie
sztafeta.08 Usługi budowlane	sztafeta.16 Kredyty	

BIURO NIERUCHOMOŚCI

DOMINO

Marta Świątek Justyna Dziegieł-Czerwina

SPRZEDAJ z nami swoją NIERUCHOMOŚĆ

www.nieruchomosci-stw.pl 37-450 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 25/2 (budynek TKB – parter)

(15) 30 70 360 509 026 303 535 026 333 535 026 303

Biuro posiada licencje pośredników nr: 18354, 22254, Licencje zarządców nieruchomości nr: 27662, 23643

■ Zadzwoń już dziś i zapytaj o warunki współpracy z nami. ZAPRASZAMY FIRMY I OSOBY PRYWATNE

MIESZKANIA – SPRZEDAŻ

- 25m, ul. Czarnieckiego, komfortowa kawalerka po remoncie, I piętro, 185000 zł
- 27m, Ofiar Katynia, kawalerka na parterze, do remontu, 132000 zł
- 48m, Mielec, po remoncie generalnym, 3 pokoje, III piętro, 315000 zł
- 50,31m, ul. Poniatowskiego, 2 pokoje, parter z loggią, 239000 zł
- 51m, Hutnicza, 2 pokojowe w bloku z cegły, II piętro, do remontu, 189000 zł
- 57m, Dmowskiego, 3 pokojowe po generalnym remoncie, II piętro, 295000 zł
- 58m, Wolności, komfortowo wyremontowane, 3 pokoje, II piętro, 309000 zł
- 62m, ul. Wojska Polskiego, 4 pokoje, I piętro z balkonem, 279000 zł
- 64m, Al. Jana Pawła II, 3 pokoje plus salon, loggia, 277000 zł
- 135m, bezczynszowe, dwupiętrowe, 4 pokojowe mieszkanie w centrum, II piętro, 395000 zł

DOMY – SPRZEDAŻ

- 70m, Chłopska Wola, mały domek na dużej działce o pow. ok. 21 ar, 149.000 zł
- 70m, Zdzichowice Pierwsze, mały domek parterowy do zamieszkania na dużej działce, 239.000 zł
- 80m, os. Energetyków, parterowy, murowany dom na 16 ar działce, 400.000 zł
- 80m, os. Warchoły, wolnostojący, parterowy dom, działka 11 ar, 249.000 zł
- 97m, Ulanów, komfortowy, piętrowy dom, gotowy do zamieszkania 509.000 zł
- 107m, Rozwadów, dom z budynkiem usługowo-biurym, działka 3,77 ar, 450000 zł
- 110m, 14 km od Stalowej Woli, komfortowy, gotowy do zamieszkania, 16 ar działka, 499000 zł



- 130m, Chłopska Wola, dom w stanie deweloperskim, 5 pokoi + salon, działka 935m, 395.000 zł
- 135m, Sudoły dom w stanie surowym otwartym, działka 8ar, 280.000 zł
- 138m, Pysznica-Sudoły stan surowy, działka 19ar, cena 270.000 zł
- 140m, gmina Grębów, komfortowy, piętrowy dom po remoncie, działka 6,5 ar, 345.000 zł
- 140m, Jastkowice, piętrowy dom z dużą działką o pow. 18 ar, 350.000 zł
- 144m, Pysznica, dom w stanie deweloperskim, działka 8,5 ar, 485000 zł
- 144m, Wrzawy, dom piętrowy z dużą działką 75 ar, 249.000 zł
- 160m, Nisko, komfortowy, nowoczesny dom, gotowy do zamieszkania, cena 595.000 zł
- 170m, Stalowa Wola, dom pod działalność lub do zamieszkania w centrum, działka ok. 4 ar, 619.000 zł
- 174m, Chazewice, 5 pokoi, dz. 4ar, po remoncie, 550.000 zł
- 200m, Stalowa Wola – Piaski, piękny dom, gotowy do zamieszkania, działka 14 ar, 590.000 zł

WSZYSTKIE INFORMACJE, ZDJĘCIA, OPISY DOSTĘPNE NA: www.nieruchomosci-stw.pl

- 250m, Grębów, duży murowany, piętrowy dom w spokojnej okolicy, ale blisko centrum, dla wieloosobowej rodziny, 4 sypialnie, 2 salony, działka 13 ar, ATRAKCYJNA CENA 260.000 zł

MIESZKANIA – WYNAJEM

- 32m, ul. Poniatowskiego, 2 pokojowe, umeblowane, 700 zł + czynsz + media
- 32m, ul. Wolności, kawalerka, umeblowana, II piętro, 750 zł + czynsz + media
- 38m, ul. Metalowców, 2 pokojowe, I piętro, 1000 zł + czynsz + media
- 35m, ul. Zeromskiego, 2 pokojowe, umeblowane, 950 zł + czynsz + media
- 45m, ul. Okulickiego, 2 pokojowe, umeblowane, z balkonem, 1000 zł + czynsz + media
- 49m, ul. Poniatowskiego, salon z balkonem, kuchnia z jadalnią, 1000 zł + czynsz + media
- 50m, ul. Popiełuski, 2 pokojowe, częściowo umeblowane, 850 zł + czynsz + media
- 56m, Os. Ogrody, komfortowe, wyposażone, z balkonem, 2000 zł + czynsz

PRZYJMujemy OFERTY SPRZEDAŻY DOMÓW I MIESZKAŃ NA TERENIE MIASTA I GMINY: STALOWA WOLA, NISKO, GRĘBÓW, ZALESZANY

DOMY – WYNAJEM

- 120m, os. Hutnik, komfortowy dom do wynajęcia od zaraz, 3000 zł + media
- 130m, kwatery dla firmy, umeblowane 7 do 10 osób,
- 80m, Jezowe, kwatery bez wyposażenia, dostępne od kwietnia, do 16 osób
- 190m, Stalowa Wola – Nisko domy pod kwatery dla 20 osób, cena do uzgodnienia
- 200m, Stalowa Wola, komfortowy dom, umeblowany i wyposażony, 3.500 zł + opłaty
- 200m, Jezowe – kwatery dla firm, cena do uzgodnienia

LOKALE – SPRZEDAŻ

- 87m, Chazewice, budynek gospodarczy, stan surowy otwarty, działka 25 ar, 155.000 zł
- 900m ul. Przemysłowa – biuro-produkcja-usługi-magazyn (parter 450m² + piętro 450m, plus podpiwniczenie 100m) dodatkowo garaże wolnostojące 190m. Działka 1575m. Cena 1200.000 zł
- 1050m, serwis samochodów ciężarowych i osobowych w Stalowej Woli, stacja kontroli pojazdów, myjnia samoobsługowa, magazyny, biura. Cena do negocjacji.

LOKALE – WYNAJEM

- 288,7m, ul. Przemysłowa, pomieszczenia biurowe pod działalność handlową, biurową, szkoleniową, 5774 zł netto/mc, (20 zł/m² + 23% podatku VAT) + media
- 300m, Nisko, lokal handlowy do wynajęcia na 1 piętrze, 4000 zł

DZIAŁKI – SPRZEDAŻ

- 13ar, Brandwica, działka budowlana, 70.000 zł
- 15ar, Wola Rzeczycka, media, działka budowlana z WZ, szerokość ok 46m, 70.000 zł
- 15,24ar, Jastkowice, budowlana, bardzo ładna lokalizacja, wszystkie media! 95.000 zł
- 15,50ar, Stalowa Wola, Piaski, budowlana, uzbrojona. Cena 235.000 zł
- 19ar, Pysznica, ul. Wrzosowa, budowlana, bardzo ładna lokalizacja, uzbrojona, 140.000 zł
- 27ar, Pysznica – ul. Wolności, przy głównej ulicy, 120.000 zł
- 4ha lasy na terenie Gminy Zaklików, 85.000 zł

SKŁAD KRUSZYW

- WĘGIEL Z KOPALNI PIASZ
- PELLET
- KLINIEC • TŁUCZEŃ • GRYSY
- ŻWIRY • PIASEK RZECZNY
- PIASEK PRZESIANY
- ZIEMIA OGRODOWA
- KRUSZYWA-OZDOBNE
- I DROGOWO-BUDOWLANE

Dąbrowa Rzeczycka, tel. 505 567 999

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Automatyka do bram
Dogodne **RATY**
Transport i montaż **GRATIS**

15-649-82-21 18-33-44-504
14-696-06-01 17-770-72-95
81-440-51-08 84-539-81-91
604-397-105 781-088-977
www.konstal-garaze.pl

DREWNO
opałowe, kominkowe:
buk, grab, dąb, brzoza, sosna

Transport GRATIS
od 5 mp

tel. 512-190-444

WtórStal
KASACJA POJAZDÓW

- odbiór autolawetą, transport gratis
- zaświadczenie do wyrejestrowania
- najwyższe ceny, płatność gotówką

SKUP ZŁOMU STALOWEGO I METALI KOLOROWYCH oraz UTYLIZACJA ODPADÓW

hurtownia art. papierniczych • hurtownia zniczy • skup makulatury

Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 19 ☎ 15 842 62 87, 607 562 564
email: kasacja@wtorstal.pl www.wtorstal.pl

Wtór-Steel
PROFESJONALNA STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW

Stalowa Wola, ul. Grabskiego 12 www.sdp-wtorstel.pl

ZAŚWIADCZENIE O KASACJI
SPRZEDAŻ CZĘŚCI

Zadzwoń 516 281 867, 15 813 59 19 – POMOŻEMY! PRZYJEDZIEMY po każdy samochód CAŁKOWICIE GRATIS!
NAJLEPSZE CENY NA RYNKU! OD 550 zł WZWYŻ!

Kopalnia Piasku ☎ 509 910 650

- PIASEK do murowania • tynkowania
- wylewek • PRZESIANY
- WYNAJEM SPRZĘTU BUDOWLANEGO
- Wykopy koparką z wysięgiem 18,5 m
- TRANSPORT WYWROTKI

ZAKŁAD POGRZEBOWY
PRO MORTE

Tel. 602 126 637
STALOWA WOLA i okolice

GARAŻE BLASZANE, BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW

RATY
DOWÓZ, MONTAŻ, GRATIS! – CAŁY KRAJ!

Producent
696 75 35 88,
15 816 42 06 www.fobstal.pl

INFORMATOR MEDYCZNY

Specjalistyczny Gabinet Stomatologiczny
Lek. stom. Jolanta Potasz

BEZPŁATNE PROTEZY w ramach umowy z NFZ

Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 13a/1
tel. gab. 15 843-22-83, 602-727-550

Leczenie, profilaktyka, korony, mosty porcelanowe, wybielanie, chirurgia, piaskowanie zębów

NFZ **ZAPISY NA BEZPŁATNE PROTEZY NA ROK 2020**

lek. stom. ZBIGNIEW DOLIŃSKI
✓bezpłatne leczenie stomatologiczne
Godziny przyjęć: cały tydzień
+ **SOBOTA – POGOTOWIE 10⁰⁰-12⁰⁰**
Stalowa Wola, ul. Wojska Polskiego 16 A
tel. 15 843-86-81, 503-15-22-27

Medyczne tłumaczenia przysięgłe – angielski. A. Linek; 15 844-12-06, 603-175-406

Gabinet kardiologiczny lek. med.
Teresa Maziarz-Puchalska, specjalista chorób wewnętrznych, specjalista kardiolog. Stalowa Wola, ul. Popiełuski 2/6. Poniedziałek: 15.30 – 17.00, tel. 602-502-655

DYŻURY APTEK W REGIONIE

STALOWA WOLA
8-14.05, ul. Al. J. Pawła II 10,
tel. 15 843 93 00;
ul. Wojska Polskiego 5

NISKO
8-14.05, ul. Wolności 54 A,
tel. 15 841 43 68

LEŻAJSK
8-14.05, ul. Mickiewicza 22,
tel. 17 242 00 60

TARNOBRZEG
8-10.05, ul. Kwiatkowskiego 8, tel. 538 412 404
11-14.05, ul. Warszawska 5, tel. 573 350 666

SKRÓCONY SPIS NUMERÓW TELEFONÓW SPZOZ (ambulatorium przy Hucie)
ul. Kwiatkowskiego 2, 37-450 Stalowa Wola
www.e-spzoz.eu

DYREKTOR/SEKRETARIAT TEL./FAX
..... **15 842 10 17, 15 813 44 65**

REJESTRACJA PORADNI SPECJALISTYCZNYCH
..... **15 813 54 65**

REJESTRACJA PORADNI PODSTAWOWEJ OPIEKI ZDROWOTNEJ **15 842 21 41, 15 813 54 75**

REJESTRACJA PORADNI ZDROWIA PSYCHICZNEGO
..... **15 813 50 07**

REJESTRACJA PORADNI DLA KOBIET
..... **15 813 58 33**

REJESTRACJA MEDYCZNY PRACY
..... **15 813 54 95**

REJESTRACJA RTG i USG ... **15 813 40 31**

REJESTRACJA PRACOWNI ANALITYCZNEJ
..... **15 813 55 51**

PIELĘGNIARKI ŚRODOWISKOWE .. **15 813 44 55**

GABINET ZABIEGOWY **15 813 54 55**

REJESTRACJA FIZJOTERAPII . **15 813 55 73**

ODDZIAŁ REHABILITACJI:

GABINET ORDYNATORA **15 813 60 66**

GABINET LEKARSKI – SEKRETARIAT
..... **15 813 60 77**

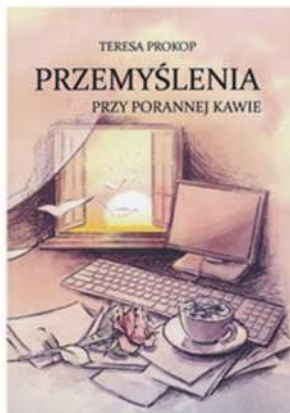
DYŻURKA PIELĘGNIAREK **15 813 56 40**

W SZTAFECIE
przyjmujemy ogłoszenia do dzienników

RZECZPOSPOLITA
DZIENNIK GAZETA PRAWNA
gazeta WYDROPCZA.PL ceny jak w redakcjach macierzystych

CENA TOMIKÓW 35 zł

Dochód ze sprzedaży tomików autorka przeznaczy na środki ochrony dla pracowników SZPITALA W STALOWEJ WOLI





A i tak uczcili święto Konstytucji 3 maja



XXXII Uliczny Bieg Konstytucji 3 Maja został z wiadomych powodów odwołany, jednak sportowcy ze Stalowowskiego Klubu Biegacza znaleźli sposób, żeby uczcić to ważne wydarzenie w historii nie tylko Polski, ale także całej Europy i świata – Konstytucja 3 maja była pierwszą w Europie i drugą na świecie, po konstytucji amerykańskiej z 1787 roku.

Na świetny pomysł wpadła Małgorzata Jarocka, która na klubowym profilu facebookowym zaapelowała do swoich koleżanek i kolegów, żeby w niedzielę, 3 maja, przebiegli minimum 5 km (to odległość, którą pokonują co roku uczestnicy ulicznego stalowowskiego biegu), a po jego ukończeniu, zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie w koszulce klubowej i pokazując... „piątkę”, i umieścili na fb.

Biegali indywidualnie lub w bardzo małych grupach, zachowując oczywiście bezpieczny dystans między sobą, zgodnie z obostrzeniami ministra zdrowia... Jedni biegali po duktach leśnych, inni na odkrytym terenie; na błoniach, polach, łąkach, po prostu, gdzie się dało.

– Jest pandemia, jest smutno, ale chcieliśmy pokazać, że nawet w tak fatalnym czasie, można zrobić coś fajnego, że możemy się zjed-



Anna Starońska pobięła w pole rzepaku

noczyć w jakimś celu – mówi Stanisław Łańcucki, najbardziej utytułowany stalowowski lekkoatleta w kategorii Master. – Ja zrobiłem 15 kilometrów, a zdjęcia nie opublikowałem, bo jakieś takie słabutki mi wyszło (śmiej). W akcji wzięło udział blisko 50 klubowiczów. Między sosnami biegał także prezes SKB, Bogdan Dziuba.

– Bardzo fajna inicjatywa. Gośka rzuciła hasło i od razu był pozytywny odzew, szybka mobilizacja i do lasu (śmiej). Myślę – mam taką nadzieję – że do czasu, kiedy nie mogą odbywać się oficjalne zawody, to podobnych akcji, jak ta ostatnia, może być jeszcze więcej. W SKB nie brakuje ludzi z fantazją – śmieje się prezes SKB.

Po imprezie, na klubowym fanpage'u ukazała się fotorelacja z leśnego biegania z okazji Konstytucji 3 maja: „Ewa Urban i Sylwia Ziolkowska ustanowiły rekordy życiowe na dystansie 5 km. Rysiu Pokrywka spotkał w lesie stadko jelenia szlachetnego o siwo-brunatnym ubarwieniu, a Sylwia Kopała wypatrzyła w pniu drzewa... nie-

dźwiedzia. Bogdan Dziuba z Piotrem Proszowskim wystartowali w biegu z przeszkodami, a Alinka Kazio z Marianem Włodarczykiem zbudowali własną metę. Grzesiek Wójs „potruchtał” w tempie 3:58 „jedyne” 25 km, a Piotr Rochowski nawet otrzymał na mecie medal i pobięł z nu-



Małgorzata Jarocka. Od niej wszystko się zaczęło



Arnold Perez wzięł udział w Wings for Life World

merem startowym własnej produkcji. Ania Starońska z tęsknoty za koleżankami i kolegami z klubu, pobięła w pole rzepaku, by poczuć się, jak wśród swoich”.

W tym samym dniu odbywał się bieg Wings for Life World – dochód z tej międzynarodowej imprezy, organizowanej od roku 1994 w pierwszą niedzielę maja, przeznaczony jest na badania nad urazami rdzenia kręgowego. Nie jest to typowy bieg. Zawodnik rusza na trasę, a za nim samochód-meta. Każdy uczestnik, którego dogoni auto-meta, kończy wyścig. Zwycięza zawodnik, który pokona najdłuższy dystans.

W tegorocznej edycji Wings for Life World, znacznie różniący się od wszystkich wcześniejszych, rozgrywanej w zupełnie innej, wirtualnej formule, wystartował 32-letni Arnold Perez ze Stalowej Woli. Wychowanek Vic-

torii, aktualnie reprezentant Stalowowskiego Klubu Biegacza. Został doścignięty przez samochód-meta, za kierownicą którego siedział Adam Małysz – po przebiegnięciu 36,3 km. W czasie 2:47,41.

– Jeszcze do wczoraj miało być zwykłe, niedzielne wybieganie, lecz wyskoczyło mi powiadomienie, iż odbywa się coroczna edycja Wings For Life World Run. Ze względu na sytuację panującą na świecie, możliwy był jedynie wirtualny bieg. Wszyscy startowali o tej samej godzinie – w Polsce o 13. W pochmurnej i deszczowej aurze przemierzałem kolejne leśne alejki. Biegłem przed siebie i czekałem aż w końcu dogoni mnie wirtualny samochód-meta. Przejechał mnie na 36 kilometrze, choć w planie była wielokrotność 5 – napisał Arnold Perez w swojej relacji na profilu fb Stalowowskiego Klubu Biegacza.



Marian Włodarczyk wyznaczył sobie metę w wodzie



Marsz na bieżnię, na boisko, na kort!

Stopniowo zaczynają wracać do życia stalowowskie obiekty

sportowo-rekreacyjne. W poniedziałek, 5 maja, „odmrożony” został stadion lekkoatletyczny przy ul. Sta-

szica 2, stadion piłkarski na osiedlu Piaski przy ul. Kusocińskiego w Rozwadowie oraz korty Miejskiego Klubu Sportowego przy ul. Wyszynskiego.

Z obiektów MOSiR będzie można korzystać (do odwołania) codziennie w godzinach 9-19. Zgodnie z wytycznymi, w przypadku korzystania z infrastruktury o charakterze otwartym, obowiązują następujące zasady bezpieczeństwa: zachowanie dystansu społecznego, obowiązek zastrzeżenia twarzy (w momencie dotarcia na dany obiekt sportowy i w drodze powrotnej, natomiast przebywając na boisku, na bieżni, nie ma obowiązku zakrywania twarzy), ograniczona liczba osób, weryfikacja uczestników (zgłoszenie do zarządcy osób wchodzących na obiekt), brak możliwości korzystania z szatni i węzła sanitarnego (poza toaletą), obowiązkowa dezynfekcja rąk dla wchodzących i

opuszczających obiekt. Korzystać będzie można wyłącznie z osobistego sprzętu treningowego.

W przypadku korzystania z kortów tenisowych, trzeba się także liczyć z bezdotykowym pomiarem temperatury ciała przed wejściem na obiekt. MKT informuje, że wszelkie płatności muszą być dokonywane przelewem, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu, w którym dana osoba będzie korzystać z kortu, lub kartą płatniczą. Ze szczególnymi procedurami podczas pandemii Covid-19 na kortach tenisowych dla zawodników klubu i amatorów, można zapoznać się na klubowym Facebooku oraz przy wejściu na kort.

Rezerwacje prowadzi: Zbigniew Rogowski, tel. 697 801 050 – stadion piłkarski przy ul. Kusocińskiego w Rozwadowie, Stanisław Łańcucki, tel. 882 679 823 – stadion lekkoatletyczny przy ul. Staszica 2 w Stalowej Woli.



Te miejsca, stadion lekkoatletyczny i korty tenisowe, już są czynne

krótko

Biegam bo lubię – reaktywacja

W najbliższy poniedziałek, 11 maja, z miesięcznym przesunięciem rusza 11 sezon ogólnopolskiej stadionowej Akcji BiegamBoLubię. Wśród wielu miast, które organizują bezpłatne zajęcia z trenerami, jest od początku Stalowa Wola.

– Ze względu na obecny stan, udział w zajęciach obwarowany jest kilkoma obostrzeniami. Na stadionie może przebywać tylko sześć osób plus trener. Uczestnicy zajęć będą musieli zachować między sobą właściwy dystans, ograniczyć do minimum kontakt z drugą osobą. Przebiegać będziemy się i kąpać w domu. Trenować będziemy bez maseczek. Konieczny natomiast jest też wcześniejszy kontakt telefoniczny, aby uzgodnić termin – mówi Stanisław Łańcucki, który prowadzi zajęcia w ramach „Biegam bo lubię”. Drugim szkoleniowcem, który bierze udział w akcji jest Mirosław Barszcz.

Zapisy na treningi „Biegam bo lubię” przyjmuje Stanisław Łańcucki, tel. 882 679 823.



Czas wspominać cz. III

Tego meczu nie zapomnę nigdy

Wiadomo; są mecze ważne i mniej ważne. Takie, które wspomina się chętnie i takie, które chciałoby się wymazać z pamięci. I o takich właśnie spotkaniach mówią obecni i byli piłkarze i trenerzy Stali Stalowa Wola.

Piotr Brzeziński (obrońca Stali w latach 1973-86)

– Chyba jak każdy, zawsze będę ciepło wspominać swój debiut w pierwszej drużynie, w meczu z Uranią Ruda Śląska w drugiej, obecnie pierwszej lidze. Trenerem Stali był Hubert Skowronek, który zginął później w wypadku autobusu, którym jechał do Stalowej Woli. O tym, że wybiegnę na boisko dowiedziałem się w Ulanowie, gdzie wyjeżdżaliśmy zawsze dzień przed meczem. Wygraliśmy 3:0, a ja zdobyłem drugą bramkę. Widzę to jak dziś: przyjąłem piłkę na klatkę, zamknąłem oczy i uderzyłem zza „szesnastki” i... wpadło (*śmiech*). To był w Stali bardzo dobry okres dla młodych zawodników. Ja, czy Marek Zieliński mieliśmy po 17 lat, rok starszy był Jakubowski. Ponadto grali w tamtym czasie między innymi: Machnik, Mikulski, Trzuskot, Szopa, Karaś.

Także będąc trenerem przeżywałem piękne momenty. Jednym z nich był zwycięski mecz z Koroną Kielce 1:0, który zapewnił Stali awans do I ligi na trzy kolejki przed końcem rozgrywek. Gola strzelił Wojtek Fabianowski. Innym takim meczem, po którym radowało się serce, był awans ze Stalą do ekstraklasy w sezonie 1992/93. Byłem wtedy asystentem trenera Włodzimierza Gąsiora, a jedną bramkę w spotkaniu z Błękitnymi Kielce zdobył z rzutu wolnego Tomek Tułacz. Co jeszcze? Na pewno też takim meczem, który będę pamiętał jest pucharowe spotkanie ze Stalą Mielec w 1974 roku. Na naszych trybunach nadkomplet publiczności – dwie godziny przed me-

czem wszystkie miejsca były już zajęte – a w zespole z Mielca kilku piłkarzy ze „złotej” jedenastki trenera Kazimierza Górskiego, która w tym samym roku zajęła trzecie miejsce na mistrzostwach świata w Niemczech: Lato, Szarmach, Kaspercak, Domarski, Kukla.

No i pamiętam też doskonale nasze słynne zwycięstwo ligowe nad Legią w Warszawie 2:1, kiedy byłem asystentem trenera Mariana Geszkego, w maju 1992 roku. Obie bramki dla nas zdobył Darek Zgutczyński, którego Maniek ściągnął do Stali z Bałtyku Gdynia, a który zniknął nam przed tym meczem na trzy dni (*śmiech*). Pamiętam rozmowę trenera Geszkego ze „Zgutkiem”. – Nie strzelisz Legii bramki, wracasz nad morze. No to strzelił dwie (*śmiech*).

– Nigdy nie starałem się rozpamiętywać tych złych spotkań. Porażki są nieuniknione. Są wkalkulowane w sport i mimo tego, że bywały takie mecze, po których trudno było się pozbierać, to jednak na nich nie kończyło się życie. No, ale skoro mam wymienić chociażby jeden taki mecz, to ten z 16 czerwca 2001 roku z Lechem w Poznaniu. Po pierwszej wiosennej kolejce, po porażce Stali w domu z Zagłębiem Sosnowiec, zastąpiłem Grzeska Wesołowskiego. Nasza sytuacja była, mówiąc delikatnie, nieciekawą, ale nie poddawaliśmy się i walczyliśmy o utrzymanie do samego końca. Do ostatniej kolejki. Gdybyśmy wygrali w Poznaniu, z ligi spadłby Myszków. Ale już przed pierwszym gwizdkiem ar-



Będąc juniorem, Piotr Brzeziński miał propozycję gry w Legii Warszawa i Piastie Gliwice. Nie skorzystał, bo w „jego” czasach istniało jeszcze coś takiego, jak przywiązanie do barw klubowych. Chwilę później, kontuzja przerwała mu świetnie zapowiadającą się karierę piłkarską

bitra, wiedziałem co się święci. Cokolwiek byśmy tam nie zrobili, nie wiadomo, jaki mecz zagraли, to nie mieliśmy prawa zdobyć trzech punktów. Lech, którego zwycięstwo nad nami nic nie dawało, wygrał 3:0 i wyładowaliśmy w trzeciej lidze. A tak obronił się Myszków, który zapewnił sobie utrzymanie w drugiej lidze po zwycięstwie nad Tłokami Gorzycy...

Stanisław Wierzgacz (bramkarz Stali w latach 2006-2010)

– Jednym z takich „ulubionych” moich meczów jest bezbramkowe spotkanie z GKS-em Katowice, w maju 2009 roku w Stalowej Woli w I lidze, za kadencji trenera Władysława Łacha. Trybuny pełne ludzi, wysoka ranga spotkania i mocny rywal. Już wcześniej zastąpiłem w bramce Tomka Wietechę, w meczach zwycięskich z GKS-em Jastrzębie i Turem Turek, ale nie sądziłem, że także w tym meczu z Katowicami trener da mi szansę. O tym, że zagram od pierwszej minuty, dowiedziałem się w środę i do soboty o niczym innym już nie myślałem, tylko o tym meczu.

Również do innego remisu wracam czasami pamięcią. W październiku 2009 roku graliśmy u siebie z Motorem, a co dla kibiców Stali znaczy starcie z drużyną z Lublina, nie muszę chyba tłumaczyć. Po pół godzinie byliśmy w niebie, wygrywaliśmy 2:0, po golach Pawła Wasilewskiego i Bartka



Był taki mecz w życiu Stanisława Wierzgacza, po którym – jak sam mówi – odechciało mu się futbolu i zastanawiał się nad zakończeniem piłkarskiej przygody w wieku... 19 lat. Na szczęście tego nie zrobił i do dzisiaj jest czynnym zawodnikiem, bramkarzem III-ligowej Wisły Sandomierz

Piszczka, a na przerwę schodziliśmy przy stanie 2:2. Dwie minuty przed końcem pierwszej połowy straciliśmy pierwszą, a w ostatnich sekundach drugą bramkę – jej zdobywcą był... Krystek Lebioda, który tak niefortunnie interweniował przed moją bramką. Po kwadransie gry w drugiej połowie, Motor objął prowadzenie, ale za chwilę wyrównał Piotrek Czapak. Więcej goli nie było. Wspominam ten mecz, ze względu na jego rangę, na klimat, jaki panował tamtego dnia na stadionie i dlatego, że nie przegraliśmy tak ważnego, przede wszystkim dla kibiców stalowowolskich, meczu. Rewanż należał do nas, wygraliśmy w maju w Lublinie 2:0.

– Wiadomo, napastnika rozlicza się z ilością strzelonych goli, a bramkarza z tego, ile ich wpuści, dlatego moim największym koszmarem jest wyjazdowe spotkanie pucharowe Tłoków Gorzycy ze Szczakowianką Jaworzno. W lidze albo bronił Krzysiek Petrykowski, albo Kamil Beszczyński, ale na ten mecz trener Tułacz przygotował niespodziankę i wpuścił do bramki 19-latkę. Zresztą, cały nasz skład opierał się wtedy na juniorach. Na boisko wybiegło tylko trzech, może czterech zawodników podstawowej jedenastki. Po niecałej pół godzinie przegrywaliśmy 0:4, ale na tym się łomot nie skończył, bo przed przerwą, gospodarze w ciągu zaledwie kilku minut dołożyli kolejne cztery i wygrywali po 45. minutach 8:1 – jedyną bramkę dla nas zdobył w 40. minucie Michał Gielarek. Nawet nie pamiętam, czy konkretnie ja sam zawałem którąś z tych ośmiu bramek, bo Szczakowianka jechała z nami, jak chciała, a my wszyscy, bez wyjątku, lataliśmy po boisku, jak dzieci we mgle. Po przerwie już nie pojawiłem się na boisku (*śmiech*). Trener postanowił mnie oszczędzić i wpuścił Petrykowskiego. Szczakowianka wygrała 9:2. Pierwsze, co pomyślałem po tym wyjeździe do Jaworzna, żeby dać sobie spokój z piłką, a że tak się nie stało, to duża zasługa trenera Janusza Gieracha, który zajmował się w Tłokach szkoleniem bramkarzy. Przemówił mi do rozumu, nie pozwolił mi siedzieć na ławce, prosto z marszu zagrałem jeden, za tydzień drugi mecz w „dwójce” i wróciłem do psychicznej równowagi.

Smutny był też dla mnie mecz barażowy o II ligę z Radomiakiem. To już za czasów gry w Wiśle. Z wyjazdu przywieźliśmy bezbramkowy remis. Pojawiła się wielka nadzieja na awans, ale nie wykorzystaliśmy jej, przegraliśmy rewanżowe spotkanie 1:2.



Andrzej Kasiak (obrońca Stali w latach 1990/99, 2003/07)

– Różnie układało mi się piłkarskie życie. Raz było się na wozie, raz pod wozem, więc jest co wspominać. Nigdy nie zapomnę, kiedy po wypożyczeniu do Stali Gorzycy, przyjechał do mnie trener Marian Geszke i powiedział: „Przepraszam, że nie widziałem cię jesienią w składzie. Wracasz do Stali.” Jeszcze większym zaskoczeniem było, kiedy podał wyjściową jedenastkę na mecz z Motorem, a ja na prawej obronie. Mając 19 lat, zadebiutowałem w pierwszej „Stalówce”. Nigdy też nie zapomnę, choć nie o konkretny mecz chodzi, słów trenera Adama Musiała, który po jednym z treningów powiedział: „Andrzej, patrz na ciebie i jakbym siebie widział w czasach, kiedy grałem.” Po takich słowach, wypowiedzianych przez jednego z najlepszych w historii polskiej piłki obrońców, brązowego medalisty mistrzostw świata w 1974 roku, ciężko mnie było wygonić do domu z boiska (*śmiech*). Fajnie jest też wspominać te mecze, kiedy awansowałem ze Stalą do II ligi. Ten dwumecz barażowy z Heko i radość po ostatnim gwizdku rewanżu w Czerminie. Takich rzeczy się nie zapomina. Tym bardziej, że mało kto dawał nam szansę. W lidze, po porażce u siebie z Sanokiem i wpadce w Pucharze Polski z Sokołem Nisko, nikt już w nas nie wierzył. Kolejnych sześć meczów wygraliśmy, w tym dwa, które sprawiły nam podwójną radość. W Rzeszowie ze Stalą i w Lublinie z Motorem. Na koniec sezonu zajęliśmy drugie miejsce, premiowane grą w barażach. Jednym punktem wyprzedził nas i wywalczył bezpośredni awans Kmita Zabierzów.

– W trakcie swojej przygody piłkarskiej spotkało mnie też wiele przykrości i gdybym chciał wracać do każdego zdarzenia, to książka mogłaby powstać (*śmiech*). Dlatego skupię się na tych najbardziej konkretnych. Do dzisiaj nie mogę pogodzić się z tym, co spotkało mnie po meczu z Pelikanem za kadencji trenera Albina Mikulskiego w sezonie 2007/08. W Łowiczu przegraliśmy 0:5. W przerwie ośmiu, a może dziewięciu piłkarzy poprosiło o zmianę. Pelikan robił, co chciał, a mecz oglądała cała Polska, bo był transmitowany na żywo w telewizji. Dwa, trzy dni później prezes Lompe i pan Kotulski „znaleźli” winnych porażki. To byłem, ja, Marek Kusiak i Mietek Ożóg. Takich rzeczy się nie wybacza. Dla chłopaka z Hutniczej, wychowanek klubu, dla którego dałbym się pokroić, to było nie do ogarnięcia. I do końca życia tkwić we mnie będzie drzazga, wbita przez ludzi nie mających pojęcia o piłce.



Andrzej Kasiak to „chłopak z Hutniczej”. Za „Stalówkę” dałby się pokroić na kawałki. Niestety, ale w tej swojej ukochanej Stali, zbyt często trafiał na ludzi, którzy kierowali się wyłącznie swoim interesem

Sfiksować już można od tego siedzenia



Rozmowa z SZYMONEM SZYDEŁKO, trenerem II-ligowej Stali Stalowa Wola

– Na początek pytanie, jakie zadają od kilku tygodni każdemu swojemu rozmówcy: zdrowy i cały? Rodzina, przyjaciele...?

– Tak, dziękuję, wszystko w porządku. A u pana jak ze zdrowiem?

– Dziękuję, u mnie też dzięki Bogu wszystko w porządku. Ucieszył się pan informacją, że na przełomie maja i czerwca liga wznawia rozgrywki?

– A jak pan myśli? Cieszę się, że dzwoni do mnie w końcu jakiś dziennikarz, bo to znak, że coś się dzieje (*śmiech*). Naprawdę mam już serdecznie dość tego oczekiwania, tak samo jak piłkarze, którzy przeżywają istną mękę. Powiem panu, że sfiksować już można od tego siedzenia w domu

– Zanim jednak odbędzie się pierwszy, wspólny trening, będącemu musieli przejść testy na koronawirusa. Nie boi się pan?

– Nie. My będziemy mieli robione te testy 8 maja. Taki termin wyznaczył PZPN, ale jak to będzie wyglądać, na jakich zasadach się odbywać, o tym dowiem się w tym tygodniu (rozmowa odbyła się w niedzielę, 3 maja – red.). Z tego co wiem, dwukrotnie mamy być poddawani testom. Pierwszy raz przed wznowieniem treningów, drugi tuż przed wznowieniem rozgrywek, czyli pewnie gdzieś pod koniec maja.

– A co będzie, jeżeli okaże się, że ktoś jest zakażony?

– Zostanie odizolowany od drużyny. Nie wiem, co dalej, ale z tego co dzisiaj przekazuje nam związek, to nie będzie to stanowiło zagrożenie dla wznowienia rozgrywek.

– A jeżeli któreś drużynie wypadnie z gry kilku piłkarzy, bo będą mieli pozytywne wyniki testu?

– To klub będzie miał problem. I trener, bo nie będzie mógł skorzystać z tych zawodników. Ale dla czego takie czarne scenariusze pan kreśli? Piłkarze to twardzi ludzie, ich organizmy są silne, funkcjonują na innych zasadach. Jeżeli wszyscy pilnowali się i stosowali do obostrzeń rządowych, to nie powinni się obawiać testów.

– Przypna pan jednak, że funkcjonowanie w takich warunkach, jakie mamy obecnie, może być dla wielu piłkarzy parzywym koszmarem. Bo nawet jeżeli będą mieli ujemne testy, to jednak każdy z nich będzie miał gdzieś z tyłu głowy to, że za kilka dni może się zarazić, przez co może narazić na chorobę swoich najbliższych.

– Na pewno to jest problem i to wielkiego kalibru. Bez dwóch zdań, ale takie trwanie i czekanie nie wiadomo tak naprawdę na co, też odbija się na naszej psychice. Tak

myślę. Każdy troszczy się o zdrowie swoich najbliższych. Na pewno bardziej niż o samego siebie. Przy koronawirusie, to przede wszystkim o dziadków i rodziców, bo wiadomo, że im człowiek ma więcej lat, to jest mniej odporny i bardziej narażony na konsekwencje w przypadku zakażenia, ale nie możemy dać się zwariować. Jeżeli słyszymy z ust ministra, ludzi nauki, że jesienią może nastąpić nawrót pandemii, z którą nie uporaliliśmy się do tej pory, albo że będzie ona trwać kolejne dwa lata, to jak pan uważa, co powinniśmy robić? Siedzieć beczynie i czekać? Na co? Trzeba się z tym zmierzyć. Nie ma innej drogi. Oczywiście, cały czas należy stosować się do wszystkich norm dotyczących naszego bezpieczeństwa zdrowotnego, ale trzeba żyć i pracować.

– Jak się panu zdalnie prowadziło zajęcia z drużyną?

– Pierwszy raz, jak większość trenerów, doświadczyłem takiej pracy i sam jestem ciekawy, z jakim skutkiem, ale od razu chcę podkreślić, że jestem zbudowany postawą wszystkich swoich zawodników. Uważam, że nie lada wyczynem była dla piłkarzy praca w samotności, a proszę mi wierzyć, że robili w tym czasie treningi dużo bardziej intensywne pod wieloma względami od tych tradycyjnych.

– A skąd pan wie, że nie... oszukiwali (*śmiech*)?

– Po pierwsze, nie mogli, bo cały czas byli monitorowani za pomocą aplikacji Polar Flow for Couch – to taka internetowa platforma treningowa dla trenerów – i przez endomondo, a po drugie, to są profesjonalści, którzy zarabiają na życie grą w piłkę i doskonale wiedzą, że „oszukaństwo” byłoby ich zgubą. Wiedziałem na bieżąco, ile kilometrów pokonują, w jakim tempie, jakie mają tętno i dlatego mogę o ich podejściu do swoich obowiązków mówić jedynie w samych superlatywach.

– Jeden z piłkarzy powiedział, że przeżywa po raz drugi... zimę. Że po raz drugi ładuje tak akumulatory, jak w tym okresie przygotowawczym do wiosny, tylko że jeszcze mocniej.

– Bo to prawda. Tak to wyglądało. To był naprawdę dla każdego z nich bardzo ciężki czas, bo do tej pory nigdy nie musieli pracować indywidualnie i pracować w taki sposób. Usłyszałem, że dopiero teraz mają świadomość i potrafią odpowiednio docenić to, co robił przez całą swoją sportową karierę najlepszy polski chodździarz – Robert Korzeniowski. Na własnej skórze przekonali się, jak wygląda praca w samotni. Dzień w dzień. Ale po-

wiem panu, że w tym wszystkim jest też dobra strona. Takie treningi pod ścisłą kontrolą, w ogóle praca z samym sobą, w dodatku w niecodziennych okolicznościach, kształtuje charakter i jestem przekonany, że wzmocni każdego, kto musiał to przejść.

– Nikt nie nabawił się kontuzji?

– Coś tam przydarzyło się „Fidziem”, ale sam szybki problem rozwiązał. Wyleczył się na... telefon (*śmiech*). Pozostali są zdrowi i już nie mogą doczekać się tej chwili, kiedy wybiegną na boisko.

– Podobnie jak większość klubów, także Stal wprowadziła na czas pandemii program oszczędnościowy, czyli obcięte zostały pensje piłkarzom, trenerom i osobom funkcyjnym. Czy pana zdaniem te widelki płacowe – jednym zabrano 10, a innym 50 procent uposażenia – to jest dobre rozwiązanie?

– Skoro doszło do porozumienia, piłkarze zaakceptowali je, to znaczy, że tak. Ja wiem, że w tej sytuacji idealnego wyjścia nie było, no ale trzeba było wypracować jakieś stanowisko i to się udało.

– Udało się, jednak docierały do mnie informacje, że był z tego powodu rozdźwięk w drużynie. Że nie wszyscy byli zadowoleni z takiego podziału, że lepszą opcją było równe potraktowanie każdego. Powiedzmy, tniemy każdemu po 30 procent.

– Ale taka opcja też się pojawiła na początku, jednak nie została zaakceptowana, stąd kolejne rozmowy. Nie wiem, co mam panu powiedzieć, bo to są sprawy wewnętrzne klubu. W każdym klubie poziom wynagrodzeń jest zróżnicowany. Jedni zarabiają więcej, inni mniej. Wynika to z umów kontraktowych, które są podpisywane przed rozpoczęciem sezonu. Poza tym każdy z piłkarzy ma inne zobowiązania płacowe. Jeden wynajmuje mieszkanie, ma rodzinę na utrzymaniu, kredyt, inne opłaty stałe i myślę, że również to było brane pod uwagę, kiedy ustalono obniżkę pensji.

– Podano termin wznowienia rozgrywek, ale nikt tak naprawdę nie wie, jakie obostrzenia będą obowiązywać podczas rozgrywania meczów. Piłkarze będą grać w maseczkach, w gumowych rękawiczkach...

– To byłaby już jakaś szopka. Nie wiem, jak to dokładnie będzie wyglądać, ale nie wyobrażam sobie piłkarzy czy sędziego biegnących po boisku w maseczkach.

– Ja też sobie tego nie wyobrażam, ale już tyle dziwnych, zupełnie nielogicznych zasad zostało wprowadzonych w czasie



FOT. MARIUSZ BIEL

Szymon Szydełko z utęsknieniem czeka na wznowienie ligowych rozgrywek

pandemii, że lepiej być przygotowanym na wszystko.

– Będziemy, jeżeli taka będzie potrzeba, ale mam do tego pozytywne nastawienie i myślę, że wszystko będzie dobrze. Przecież te zasady będą ustalać ludzie, którzy wiedzą, jak wygląda mecz piłkarski, z czym się to wiąże. To, jak gdzieś przeczytałem, że nie będzie powitania kapitanów przed meczem i przybijania piątek przez piłkarzy, nijak nie rozwiąże problemu. Przecież ci sami ludzie będą przez 90 minut gry w kontakcie.

– Ciekaw jestem, jak będą podróżować drużyny na mecze wyjazdowe, jeśli będzie obowiązywać ograniczona ilość miejsc w autokarze, no i gdzie się będą stołować, skoro restauracje wciąż są pozamykane.

– No z tym to my akurat jesteśmy w komfortowej sytuacji. Czekają nas tylko dwa wyjazdy, do Łęcznej i do Łodzi. Z tego co wiem, drużyna ma mieć jednego tylko, tego samego kierowcę. Nie będzie mogła korzystać z usług kilku ludzi, a różnie bywało z tym w klubach. W naszym przypadku problemu być nie powinno. Zawsze wozili nas Darek Klusek, mam nadzieję, że tak pozostanie.

– Powiedzmy, że liga ruszy w ostatni weekend maja. To kiedy zakończy się sezon, jeżeli wszystko toczy się będzie zgodnie z planem?

– Myślę, że około 20 lipca. Pod warunkiem, że będziemy rozgrywać dwa mecze w tygodniu. Kiedy się skończy nie ma znaczenia, ważne żebyśmy w końcu zaczęli i żeby można było rozegrać wszystkie zaplanowane mecze.

– A czy nie lepszym rozwiązaniem było zakończyć rozgrywki po 22. kolejce? Pojawiła się taka propozycja, żeby awansowały te zespoły, które zajmowały po tej kolejce miejsca premiowane awansem, a te, które okupowały miejsca spadkowe, zostawić w lidze na następny sezon, a rok później z ligi spadałoby więcej drużyn i wszystko by się wyrównało.

– Myślę, że było to jedno z lepszych, takich sensowniejszych rozwiązań, ponieważ ono nikogo nie

karalo. Bo o to chyba chodziło przede wszystkim. Ale pojawiły się kluby, które zaczęły kombinować, zgłaszać takie propozycje, które ich by zadowolili, ale innych już niekoniecznie. Dlatego każde propozycje, które nie wyrządzają nikomu, podkreślam, nikomu krzywdy, są warte zastanowienia.

– A nie obawia się pan o to, że rozgrywanie meczów co trzy, cztery dni, może się okazać zabójcze dla niektórych drużyn, także dla pana podopiecznych.

– Zobaczymy, ale ja swojej drużyny, jeżeli chodzi o przygotowanie fizyczne, jestem pewien. Po drugie, w końcu będziemy mogli odpocząć, zresetować się w domu po meczu, a nie w autokarze, jak to miało miejsce w rundzie jesiennej. Wypaść się porządnie w swoim łóżku (*śmiech*). Nas naprawdę sporo zdrowia i nerwów kosztowały te podróże. Mecz w Poznaniu, powrót nad ranem, trzy dni później wyjazd do Polkowic, powrót, wyjazd do Torunia... Koniec tego!

– A jak się pan zapatruje na rewolucyjny pomysł, jakim jest zorganizowanie w Polsce systemu rozgrywek takiego, jaki obowiązuje w Rosji, czyli wiosna-jesień?

– Nie mam zdania na ten temat, ale skoro cały czas gonimy zachód, to nie wiem, czy rosyjski model jest dobrym rozwiązaniem, wnoszącym coś dobrego do polskiej piłki.

– Coraz częściej można też usłyszeć, że po pandemii wiele może się zmienić w funkcjonowaniu klubów w Polsce, szczególnie tych, których głównymi sponsorami są samorządy i państwowe spółki. Krótko mówiąc, skończy się wydawanie kasy lekką ręką...

– Wszystko zależy od tego, jak kluby były zarządzane. Jeżeli żyły na kredyt, to mogą mieć problemy. A jeżeli mówimy o sponsorach, to nie tylko samorządy mogą ograniczać środki. Pandemia dotknęła wszystkich. Także tych najmocniejszych sponsorów. Jeżeli ktoś, kto sponsoruje drużynę, mniej pieniędzy zarobi, a będą tacy, którzy ponosić będą tylko straty, to przełoży się to na stan klubowej kasy.

Rozm. Mariusz Biel

SZTAFETA
e-mail: sztafeta.stalowawola@gmail.com
37-450 Stalowa Wola
ul. 1 Sierpnia 12
www.sztafeta.pl
www.facebook.com/tygodniksztafeta

WYDAWCA: Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.
SEKRETARIAT: Agata Wysokińska (asystent zarządu),
tel./fax 15 810 94 00, sztafeta.wysokinska@gmail.com
PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR: Lilla Witkowska,
tel. 15 810 94 00, sztafeta.witkowska@gmail.com
Współpraca wydawnicza: Dionizy Garbacz, dionizygarbacz@wp.pl
BIURO REKLAMY I OGŁOSZEŃ: tel. 15 810 94 01,
sztafeta.ogloszenia@gmail.com; sztafeta.reklama@gmail.com
Anna Dryka, tel. 513-013-198
Elżbieta Domańska-Holody, tel. 530-530-577
REDAKTOR NACZELNY TYGODNIKA SZTAFETA:
Konrad Sinica, tel. 796-806-816, sztafeta.sinica@gmail.com;
Z-ca red. nac. Agnieszka Kopacz, tel. 509-387-009, sztafeta.kopacz@gmail.com

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00:
Konrad Sinica (redaktor naczelny), tel. 796-806-816, sztafeta.sinica@gmail.com;
Mariusz Biel (sekretarz red. sportowej) tel. 509-387-011, mariuszbiel@gmail.com;
Stanisław Chudy, tel. 509-387-013, chudy.sztafeta@gmail.com;
Aleksandra Soból, tel. 509-387-005, sztafeta.sobol@gmail.com;
SKŁAD I ŁAMANIE:
Anna Jakobsche-Wiącek (kierownik pracowni komputerowej – główny grafik),
Gabriela Wiącek – grafik;
Korekta: Stanisław Chudy
PORTAL www.sztafeta.pl: Karolina Gryń, tel. 509-513-016
sztafeta.gryn@gmail.com
Druk: Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

REDAKCJA W NISKU: Dom Nauczyciela ZNP, 37-400 Nisko, ul. Kościuszki 8, pok. 203,
tel./fax 15 841 60 83;
Agnieszka Kopacz (kierownik oddziału), tel. 509-387-009,
sztafeta.kopacz@gmail.com; Kamila Brzezińska, tel. 15 841 60 83
REDAKCJA W TARNOBREZGU: 39-400 Tarnobrzeg, ul. Sandomierska 2, tel./fax 15
15 810 94 00, sztafeta.stalowawola@gmail.com
REDAKCJA W LEŻAJSKU: sztafeta.stalowawola@gmail.com

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Poglądy prezentowane w publikowanych materiałach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Prenumeratę „Sztafety” przyjmują wszystkie oddziały RUCH. Nakład: 6000 egz.

HOROSKOP TYGODNIOWY



Baran (21.03-20.04)

Zastanów się dłużej, gdy ktoś zaproponuje Ci coś nadzwyczaj zyskownego i opłacalnego. Pamiętaj, że nie ma dróg na skróty. Odrobina sceptycyzmu i zdrowego rozsądku pozwoli Ci uniknąć przykrych i nieprzyjemnych rozczarowań.



Byk (21.04-20.05)

Praca i odpowiedzialność zostanie nagrodzona. Ale w życiu nie chodzi tylko o to, by zмагаć się z trudami losu, ale także by zrobić coś, co da nam poczucie spełnienia i zadowolenia. Jest ku temu spora szansa. Nie rezygnuj z aktywnego odpoczynku.



Bliźnięta (21.05-21.06)

W tym tygodniu nie będziesz narzekać na nudę. Czekają Ci wiele interesujących spotkań, pasjonujących rozmów. Ale nie będzie to tylko pusta gadanina, lecz także źródło inspiracji. To czas w którym warto rozwijać swoje zainteresowania artystyczne i kulturalne.



Rak (22.06-22.07)

Często służysz pomocą i wsparciem tym, którzy przeżywają kryzysy. Oparcie, jakie zawdzięczają Ci bliscy, często może ograniczać Twoje możliwości i horyzonty. Warto teraz rozłożyć skrzydła i daleko polecieć z marzeniami. Stoisz wobec niepowtarzalnej okazji dokonania wielkich i pomyślnych zmian.



Lew (23.07-22.08)

Potrzebny Ci będzie umiar, spokój i opanowanie. Trzymaj emocje na postronku, gdyż wielu słów możesz potem żałować. Wystarczy jednak chwila koncentracji przed odpowiedzią, rozmową z szefem lub ważnym klientem, by wszystko skończyło się dobrze.



Panna (23.08-22.09)

Nie jest to łatwy ani przyjemny czas, ale nie musi być zły lub niepomyślny. To czas, w którym musisz szybko podejmować wiele niełatwych decyzji. Szczęście Ci jednak sprzyja. Nawet, jeśli napięcie sięgać będzie zenitu, to Ty swoją postawą i pewnością siebie zadziwisz wszystkich dookoła.



Waga (23.09-22.10)

Bierzesz się za sprawy, które wymagają zdolności dyplomatycznych. Spróbuj przeformułować swoją koncepcję w taki sposób, by nikogo nie urazić, nie wchodząc w ostre starcie i twardy konflikt. Umiejętność pogodzenia sprzecznych interesów zaowocuje rozwiązaniem wielu sporów.



Skorpion (23.10-22.11)

Musisz nieco zwolnić. Emocjonalna huśtawka nie pozwala Ci złapać oddechu i odpocząć psychicznie. Pamiętaj jednak, że to tylko chwilowy kryzys. W sobotę pełnia. Splot wydarzeń sprawi, że nadchodzący weekend może być jedną z najdziwniejszych chwil w skali całego roku.



Strzelec (23.11-21.12)

Musisz spuścić z tonu. Walka, szaleńcze zmagania, niebezpieczne gry i ryzykowne pociągnięcia raczej nie przyniosą rozwiązań problemów. Potrzebować będziesz więcej snu i relaksu. Zachowaj ostrożność w kontaktach z ludźmi, gdyż Twoje gesty i uwagi mogą zostać źle zrozumiane.



Koziorożec (22.12-19.01)

Aby w Twoim życiu zagościł sukces i poczucie zadowolenia musisz się nauczyć traktować wszystko z większym dystansem i z większą lekkością. Nadszedł czas na to, byś poczuł smak zwycięstwa i spełnienia. Czegokolwiek teraz zapragniesz, przyjdzie do Ciebie łatwiej i za mniejszą cenę.



Wodnik (20.01-18.02)

Czas ostrej konfrontacji, walki i rywalizacji. Masz świadomość, że niekiedy trzeba się zderzyć z rzeczywistością. Ale nie jest to czas na porażki. Nie traktuj drobnych niepowodzeń zbyt poważnie. Będą to zaledwie drobne potknięcia na drodze do dużych sukcesów.



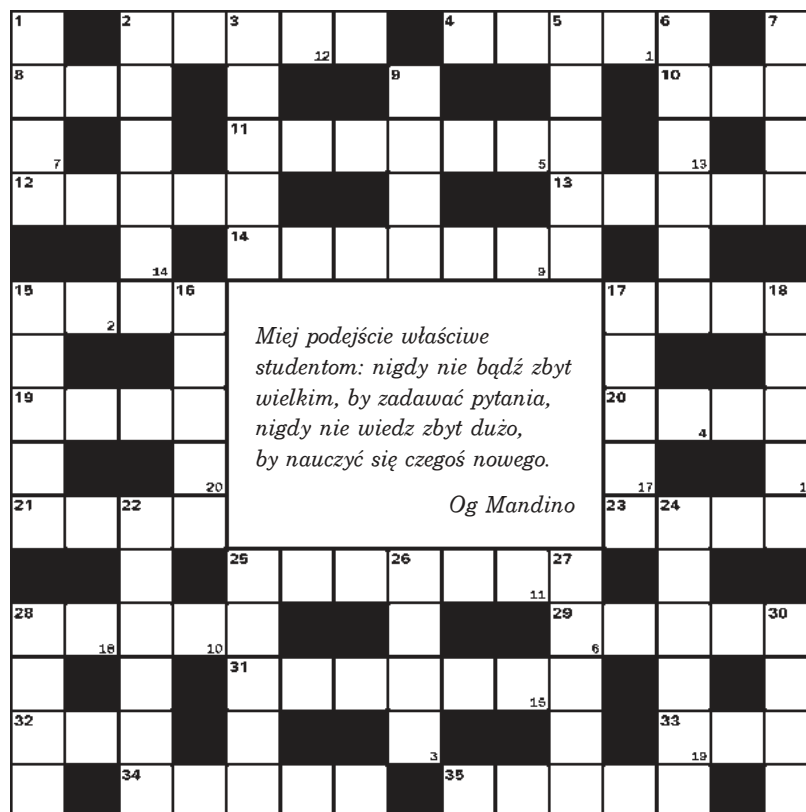
Ryby (19.02-20.03)

Z jednej strony dostawać będziesz solidne baty, ale wyłącznie za uciekanie przed odpowiedzialnością. Z drugiej zaś strony życie oferować Ci będzie mnóstwo znakomych okazji i możliwości. Staniesz wobec propozycji, które realnie zmieniają Twoją sytuację zawodową i rodzinną.

RYŚNĄ: GRZEGORZ PEPAŚ

Z powodu sytuacji epidemicznej,
do odwołania zawieszamy przyznawanie
nagród za rozwiązanie
krzyżówek

Krzyżówka rodzinna



Miej podejście właściwe
studentom: nigdy nie bądź zbyt
wielkim, by zadawać pytania,
nigdy nie wiedz zbyt dużo,
by nauczyć się czegoś nowego.

Og Mandino



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą hasło.

Poziomo: 2 – szafka z trunkami, 4 – pisał z bratem bajki, 8 – największa jednostka czasu, 10 – rumuńskie auto terenowe, 11 – mityczny grecki bóg śmierci, 12 – zabił księcia Pobożnego, 13 – Murphy („Gliniarz z Beverly Hills”), 14 – stolica Warmii i Mazur, 15 – Mirosław, aktor, 17 – gruba kość lub rewolwer, 19 – dawniej krawędź, kant, 20 – bardzo stare, zepsute jajko, 21 – kulszowy lub wzrokowy, 23 – kapłanka z „Faraona”, 25 – na zachód od Azerbejdżanu, 28 – największy utwór Goethego, 29 – krąg przyjaciół, 31 – trójkąt przydatny na lekcji geometrii, 32 – Indianie z Kanady, 33 – duża rzeka w Hiszpanii, 34 – ochronny kolor

wojskowy, 35 – pisarz z Brazylii twórca „Kakao”.

Pionowo: 1 – big ..., rodzaj muzyki, 2 – zwycięzca Sienkiewicza, 3 – tango z piosenki W. Młynarskiego, 5 – autor dramatów „Nora” i „Dzika kaczką”, 6 – dzielnica miasta Chełm w województwie lubelskim, 7 – Nat King, śpiewak jazzowy, 9 – pojemnik na żywe ryby, 15 – tytuł niższy od hrabiego, 16 – czynni członkowie organizacji, 17 – terenowy lub opatrunkowy, 18 – tropikalna roślina warzywna podobna do dyni, 22 – drobny wzór na materiale, 24 – pieniądze na poczet przyszłej wypłaty, 25 – grecka bogini mądrości, 26 – zbliżony do publicystyki, 27 – jaszczurka, której ciało jest pokryte kolcami, 28 – autentyczne zdarzenie, 30 – Borys, gra w „Lokatorach”.

Z kościoła wychodzi młoda para, której ksiądz właśnie udzielił ślubu i w tym momencie zaczyna padać deszcz.

– Masz ci los – woła pan młody – następna przyjemność!

– Panie doktorze, nie piję, nie palę, nie używam; czy w związku z tym będę dłużej żył?

– Teoretycznie – tak, ale po co?!

– Mamusi, czy to tatuś kupił to nowe futro?

– Syneczku, gdybym ja liczyła tylko na tatusia, to i ciebie by na świecie nie było...

Zrozpaczony facet wchodzi do kuchni, rozgląda się dzikim wzrokiem. Spojrzenie pada na nóż. Ogląda go dokładnie i mówi do siebie:

– Nie, niee tak.

Spogląda na hak żarówki, podstawia taboret i zaczyna zdejmować pasek spodni. Po chwili pod nosem:



– Nnnee, nie tak.

Otwiera okno, przez które widać szczyty wieżowców i wchodzi na parapet. Jednak wątpliwi i ostrożnie schodzi.

– Nnee, mam już dość! Muszę ze sobą skończyć. Muszę!

Jego wzrok pada na piekarnik. Otwiera kłapę, wkłada głowę do środka i odkręca wszystkie kurki.

W tym momencie kamera oddala się od sceny i słychać głos zza kadru:

– GazProm – marzenia się spełniają!

– Ile Adam i Ewa byli w raju?

– Do jesieni.

– Dlaczego do jesieni?

– Bo musieli poczekać, aż dojrzeją jabłka.

– Daje głowę że mój klient jest niewinny – mówi adwokat.

– Proponuję, żeby głowę obrońcy włączyć do akt – stawia wniosek prokurator.



RYŚNĄ: TADEUSZ ARCTOS

Fraszki
Stanisław Chudy

Ruletka wyborcza
Dziesiąty, siedemnasty
Lub w innym terminie
Jaki to numer władza wywinie?

Sposób na wirusa
Zanim będzie szczepionka
I całkiem nowy porządek
Wystarczy zdrowy. Rozsądek

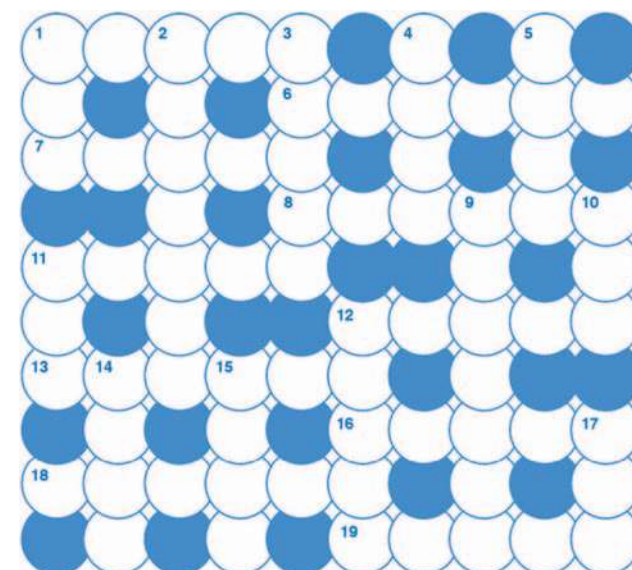
Fryzjerzy w czasie zarazy
Takie to teraz splątane losy
Im rosną długie,
Nam długie włosy

Gdy się zmienia obostrzenia
Skoro łagodniejsze
Stają się warunki
Czas skończyć zamrażanie
I ocieplić stosunki

Dylematy sportowców
Czy wystartować?
Co z kibicami?
Zamiast bić rekordy
– Biją się z myślami

Usłużna Poczta Polska
O wynik niech was nie boli głowa
Zamiast wyborów – usługa pocztowa

Krzyżówka dla Ciebie



W rozwiązaniu należy podać, ile razy w krzyżówce występują litery L, D, B.

Poziomo: 1 – film Wojciecha Jerzego Hasa, 6 – podlega leśniczemu, 7 – trujący półmetal o liczbie atomowej 33, 8 – Tomasz (ur. 1976) bokser, przydomek „Góral”, 11 – kusi ludzi do złego, 12 – szwajcarskie uzdrowisko, 13 – stolica i port w Angoli, 16 – argentyński taniec towarzyski, 18 – pałeczka w rękę dyrygenta, 19 – dramatyczny lub lalkowy.

Pionowo: 1 – najdłuższa rzeka Chile, 2 – pierwsza scena operowa Włoch, 3 – krewny w linii męskiej, 4 – skała na honorze, 5 – powieść Józefa Grajnerta, 9 – Matka Boska wyobrażona w plastyce, 10 – partner lalki Barbie, 11 – tam mierzy się i zmierza, 12 – słodki ziemniak, uprawiany w strefie międzyzwrotnikowej, 14 – zabawa po pachy, 15 – jezioro w Rosji, w Karelii, 17 – bajkowe stworzenie jakim jest Shrek.

Przesyłając rozwiązania krzyżówek oraz uczestnicząc w innych konkursach organizowanych przez Wydawnictwo Sztafeta, wyrażasz zgodę na przetwarzanie danych osobowych przez Wydawnictwo Sztafeta, w przypadku wygranej na ich publikację na łamach tygodnika „Sztafeta”, zgodnie z obowiązującym od 25 maja 2018 roku Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO). Administratorem danych jest Wydawnictwo Sztafeta. Kontakt: sztafeta.stalowawola@gmail.com. Zapoznaj się z polityką prywatności na www.sztafeta.pl.